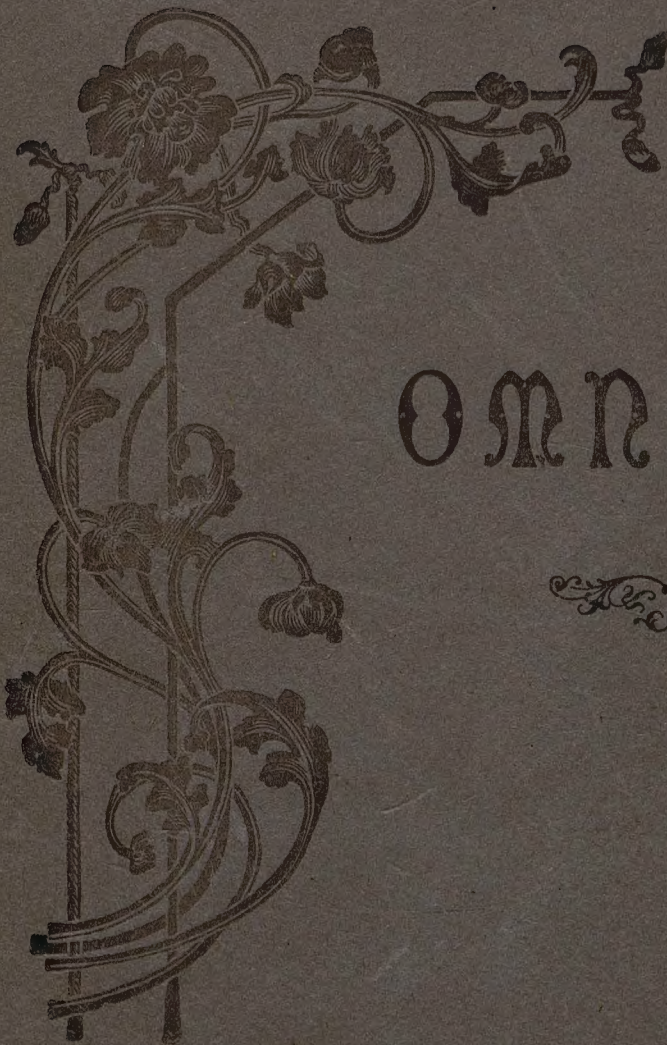


57/50

3075

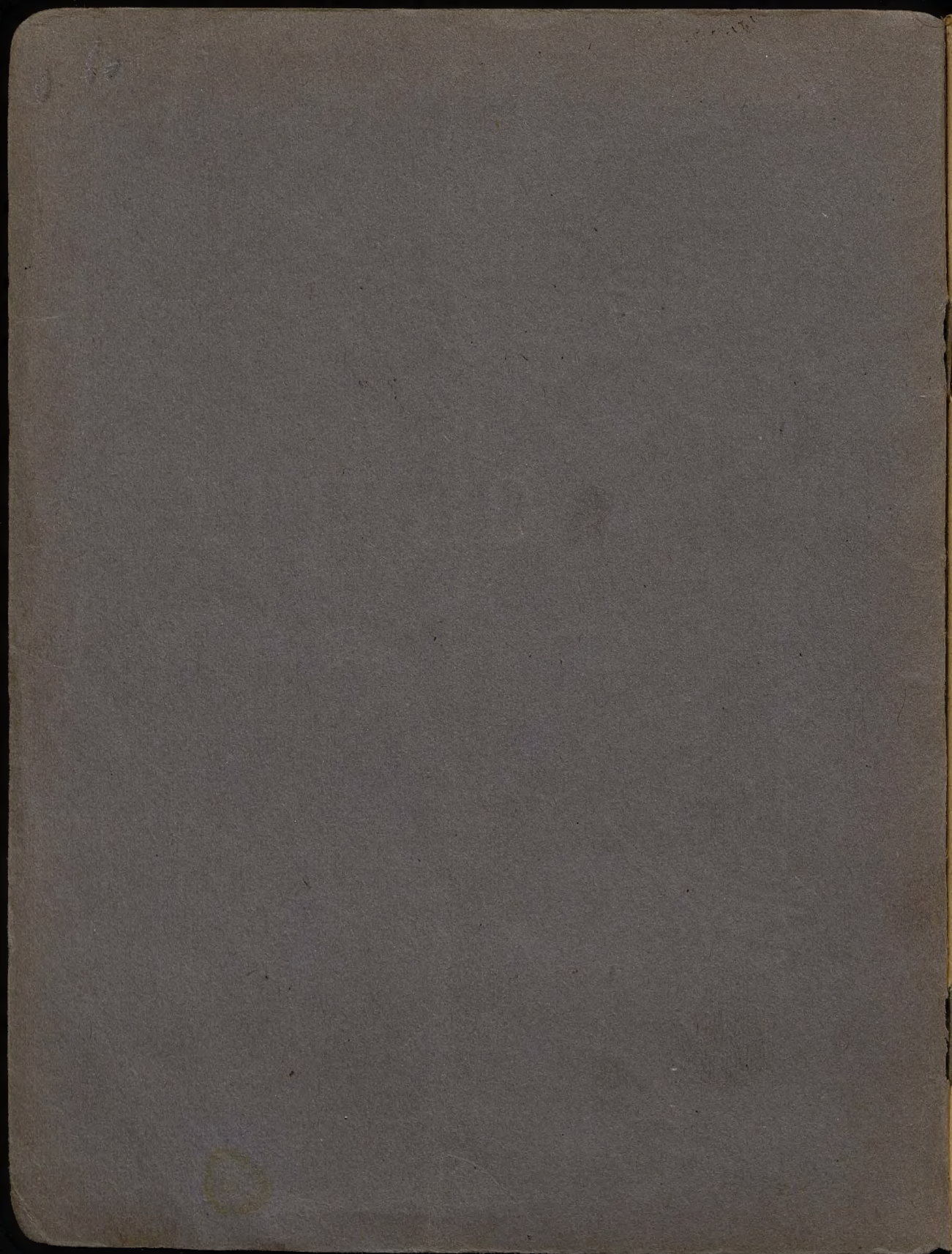
1845

1



OMNIA





1
Pisałem te wspomnienia w listopadzie i grudniu 1917.
w Paryżu.

57/50

t.5

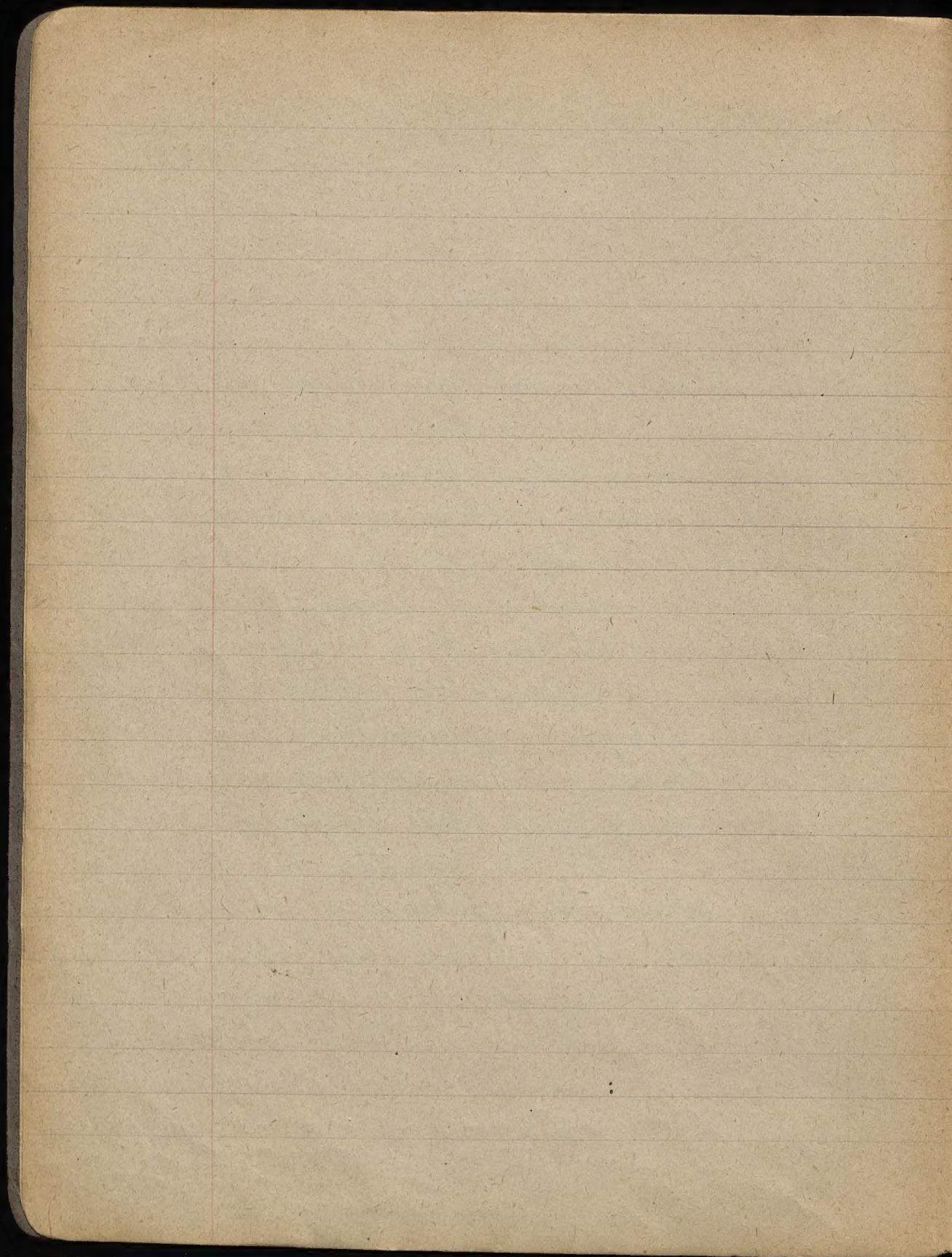
2

(Le mie prigioni.)

I Wstęp.

Przyjaciele wexwali mnie do spisania wspomnień z pobytu w więzieniu austryackiem. Spełniam to życzenie tem chętniej, że dziesiątki tysięcy rodaków przesły prośbę ten przysięc, który dla ogromnej większości więzionych był prawdziwym piekłem, a kończył się śmiercią, bo myśle, iż w tych okropnych czasach wspomnienia więziennic jednego z bardzo wielu, mogą interesować tych współbraci, którym los oszczędził owego upokorzenia i - meki. Czytając te karty, trzeba autorowi wybaczyć brak talentu pisarskiego i panować wstrząsów literackich, trzeba mieć na pamięci, że w tem położeniu znajdowały się i znajdują liczne tysiące Polaków - a wtedy uczucie wzruszenia nad losem tak licznych ofiar zastąpi bożnie niedomaganie pisma.

Nie piszę historii dni przetrzytych, więc nikt nie będzie szukał pełnego obrazu wypadków dziejowych, a tem mniej wytrawnego sądu o nich. Moje przeżycia mają podłoże wyłącznie polityczne - wszelako nie zamierzam bynajmniej kreślić obrazu politycznego tej krótkiej epoki: brak mi na to dokumentów, a co najważniejsza nie mogę wymienić osób, ani ich czynów lub bodaj słów, bo większość cześć moich

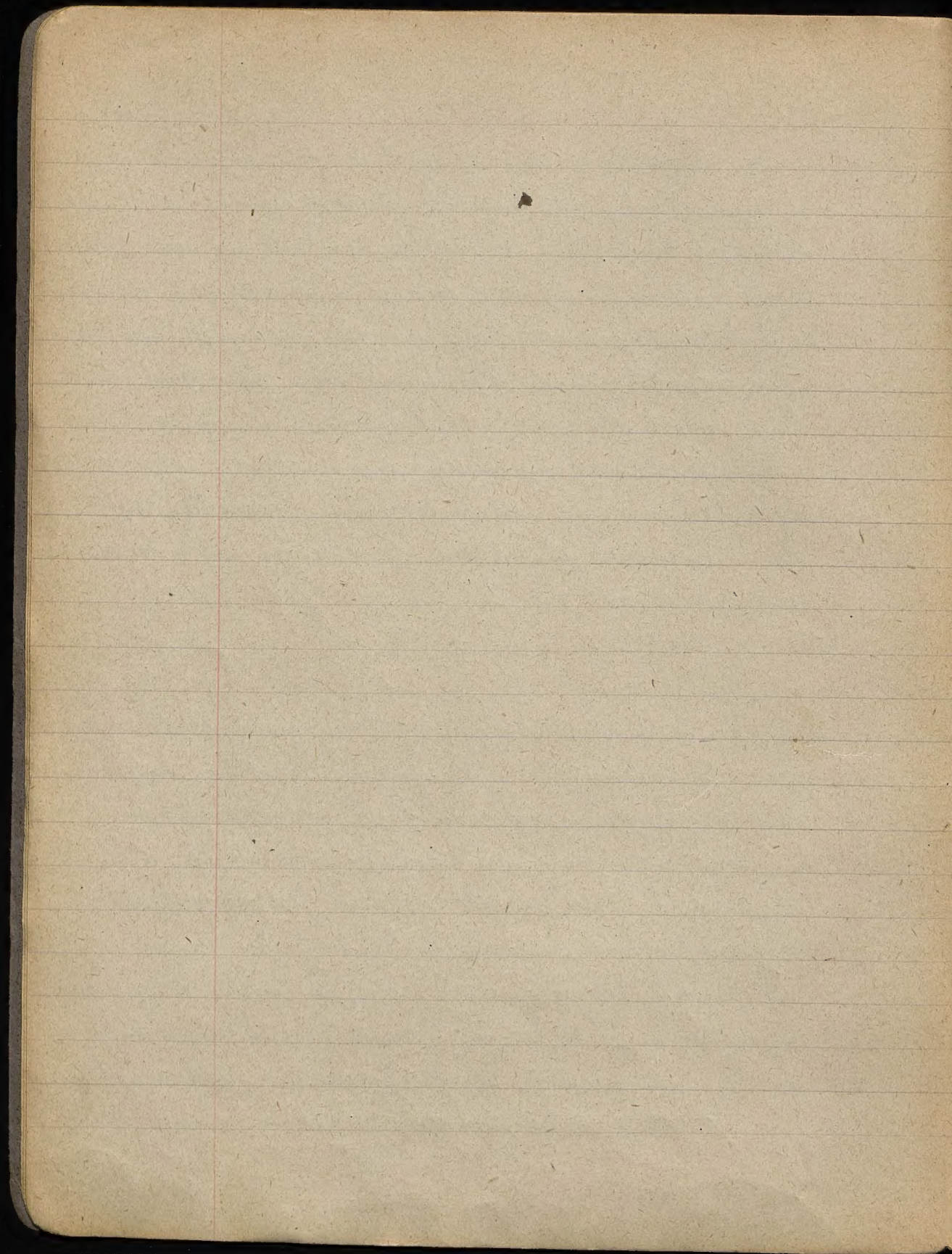


3
przejac ich pod rządami austriackimi lub niemieckimi
i wymiśnienie ich narzekałoby tylko demuncyacja.

Wynika stąd odrazu charakter bardzo osobisty tych wspomnień.
Mówić będę tylko o sobie samym, bo o innych nie mogę. Proszę
zatem tej formy skróconej nie brać za samochwalstwo, ani
za chęć przypisywania sobie jakiejś roli kierowniczej, czy jedy-
nej w wypadkach życia politycznego. Muszę ograniczyć się
do pisania o sobie jednym, ale pannać się z góry, że
w życiu politycznym nie byłem ani pierwszemu, ani jedynemu.
Tylko o tych innych, ~~muszę~~ którzy byli kierownikami
albo współpracownikami, muszę mieć swoje względy na
ich bezpieczeństwo.

Od chwili aneksji Bośni i Hercegowiny państwo Austrii
sprowadziło się do wojny. Wojna wisiła w powietrzu najmniej
od roku 1910. Parlamenty i delegacje podwyższały kredyty
wojskowe, nie wiedząc nawet dobrze, na co mają być wyte.
Z końcem roku 1912 uchwalono nowe ustawy wojenne,
oraz podwyższono znacznie kontyngent rekrutów.

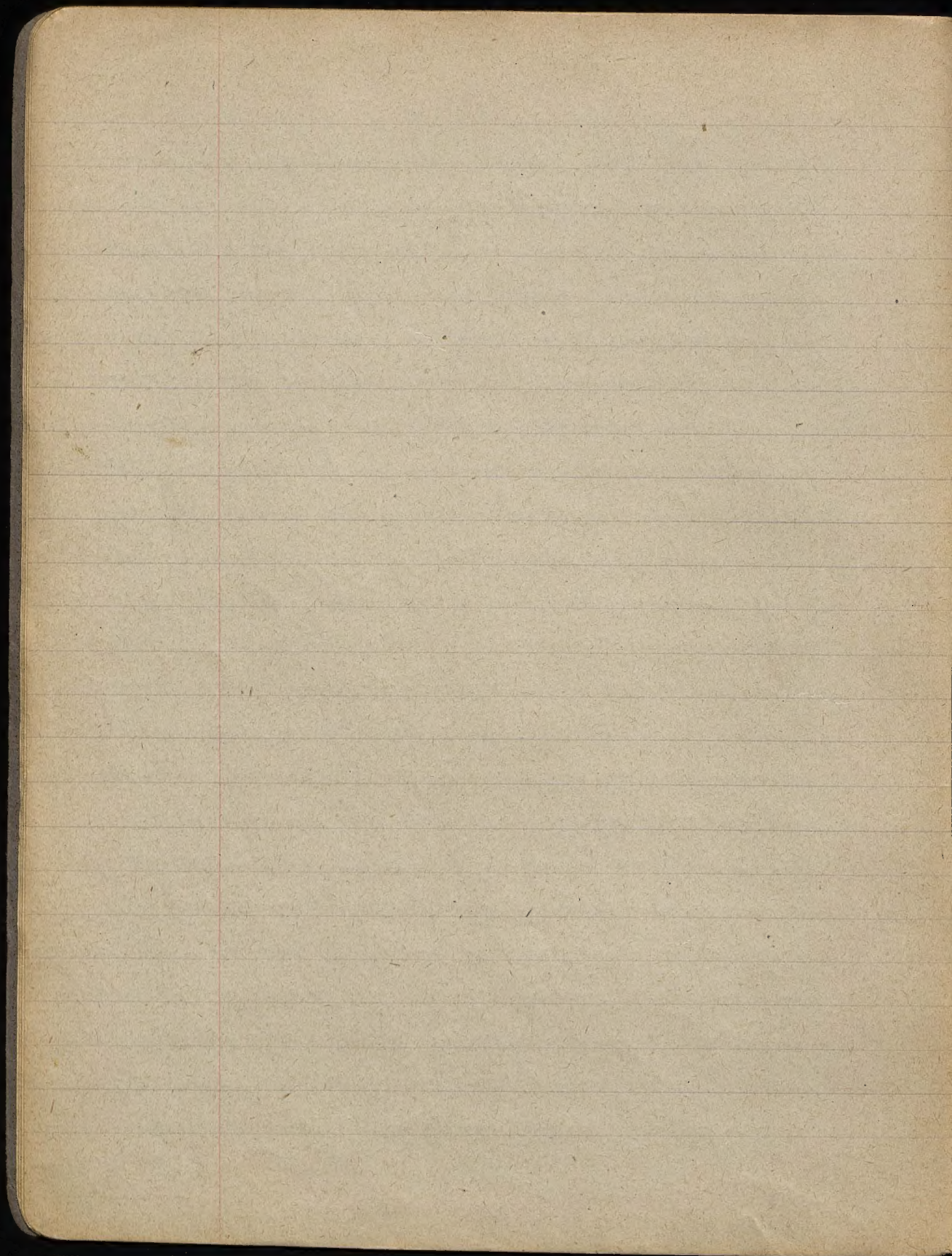
Publiczność wierzyła w wojnę z Serbią. ^{Jeżeli} ~~nie~~ gazety przygotowy-
wały opinie publiczne na pewne zwycięstwo, budziły ochotę
do takiej wojny: małej, niecierpiącej, a potrzebnej, aby
uspokoić granice północno-wschodnio-południowe. Minister



4

spraw państwowych hr. Schrenthal środkami, których tajemnicę posiada tylko rząd niemiecki w stopniu tak wysokim, drażnił bezustannie ~~u~~ Serbów. Gdy skupczyła, rząd serbski lub prasa dawały wyraz swojemu niezadowolnieniu, prasa austriacka podejmowała takie wybuchy niechęci czy oburzenia, wydymając je jako nieuzasadnione, a niezadowolnione prowokujące i rozniecała w krytykach nienawiść do Serbów oraz chęć rozrachowania się z tak niewygodnym i napastliwym sąsiadem. Pisma humorystyczne wysadzały się na osmieszanie brudu, niechlujstwa, wiarołomstwa, megalomanii i wszystkich możliwych wad serbskich, budząc nie tylko pogardę ale i obrzydzenie. Kaczepliwość ^{malickiego} mocarstwa wobec państwa małego ma w sobie ~~strach~~^{ryś} wiele niemoralnego. Zaginierało więc tę możliwość poknienia się sumienia w obywatelach austriackich przez rozniecanie roznamiętnienia i pogardy. Krytyk, który by bezkrytycznie ulegał prasie, dochodził do przekonania, że był doprowadzany do przekonania, że Serbia jest raką Europy i że dla porządku, dla panowania prawa, ładu i prawdziwej kultury należy odebrać jej samodzielną, jak się niewychowanemu łobuzowi odbiera nabitą strzelbę.

Politycy niemieccy jednak, że napad na Serbię jest wyzwaniem Rosji. Odchylili aneksję Bośni i Hercegowiny, w odpowiedzi na austriackie prowokacje wobec Serbii, Rosja narządzała regularnie te mobilizacje częściową, która zmuszała Austro-Węgry do powołania rezerw i przetrzymywania wywołanych rokami



ków pod bronią. Pociągano to ~~nie~~ na robę zwiższenie wydatków
a zmniejszenie dochodów. ~~przez ratyfikowanie~~ ~~dwadzieścia~~ ~~setek~~
~~tyśięcy~~ ~~wytworów~~ ~~w kosztach~~. Długi państwowe rosły, a bilans
handlowy okazywał się coraz niekorzystniejszy. Z końcem
roku 1913 sfery rządowe oświadczyły, że jeszcze kilka takich mobilizacji
próbnych ze strony Rosji, a Austro-Węgry popadną w ban-
kructwo i ~~nie prowadzą~~ ^{bez prowadzenia} wojny, zostaną pokite. ^{Stąd wniosek, że} ~~Treba raz~~
skończyć o tym stanem niepewności.

Dla ^{dopełnienia} ~~całkowitości~~ obraru mure, dodać, że cała ludność prawie
podzielała to poczucie niepewności i tę chęć skończenia niekorzystnego
stanu. Nietylko w Wiedniu, ale i w Galicji wszystko było rozdrażnione,
niecierpliwione i na każdym kroku rżnąć można było zdawać,
ze z powodu drożyzny wzmagającej się oraz zawieszenia wszelkich
inwestycji przez rząd, wojna jest ^{od tego niekorzystnego wypadku} ~~nieuniknionym~~ ^{wynikiem} niesreżeniem.
Nie dziw, że tendencyjne głosy prasy padały na grunt podatny
i przygotowany. Niemcy austriaccy ukuli hasło, że lepszy naj-
straszniejszy koniec niż ciągły strach przed zachożeniem
(~~es ist eher ein Ende mit Schrecken, als Schrecken ohne Ende~~).

W parlamencie austriackim powiadano, że arcyksiążę Ferdynand
następca tronu zmierza do wypowiedzenia wojny Rosji.
Ale na takie przedsięwzięcie trzeba było mieć naprawdę pomoc
Niemiec. Na tego przykład widzenia się z cesarzem Wilhelmem II.
W Berlinie jednak miało sięwić inne całkiem zamiary i dla
zarnaczenia swojej odmienną nieprzychylną opinią cesarza

Wilhelm nie zgodził się na przyjęcie arcyksięcia w stolicy, lecz pozwolił odwiedzić się na polowaniu w Springen. Opowiadał, że miał gościa powitać niecierpliwiejszą słowami:

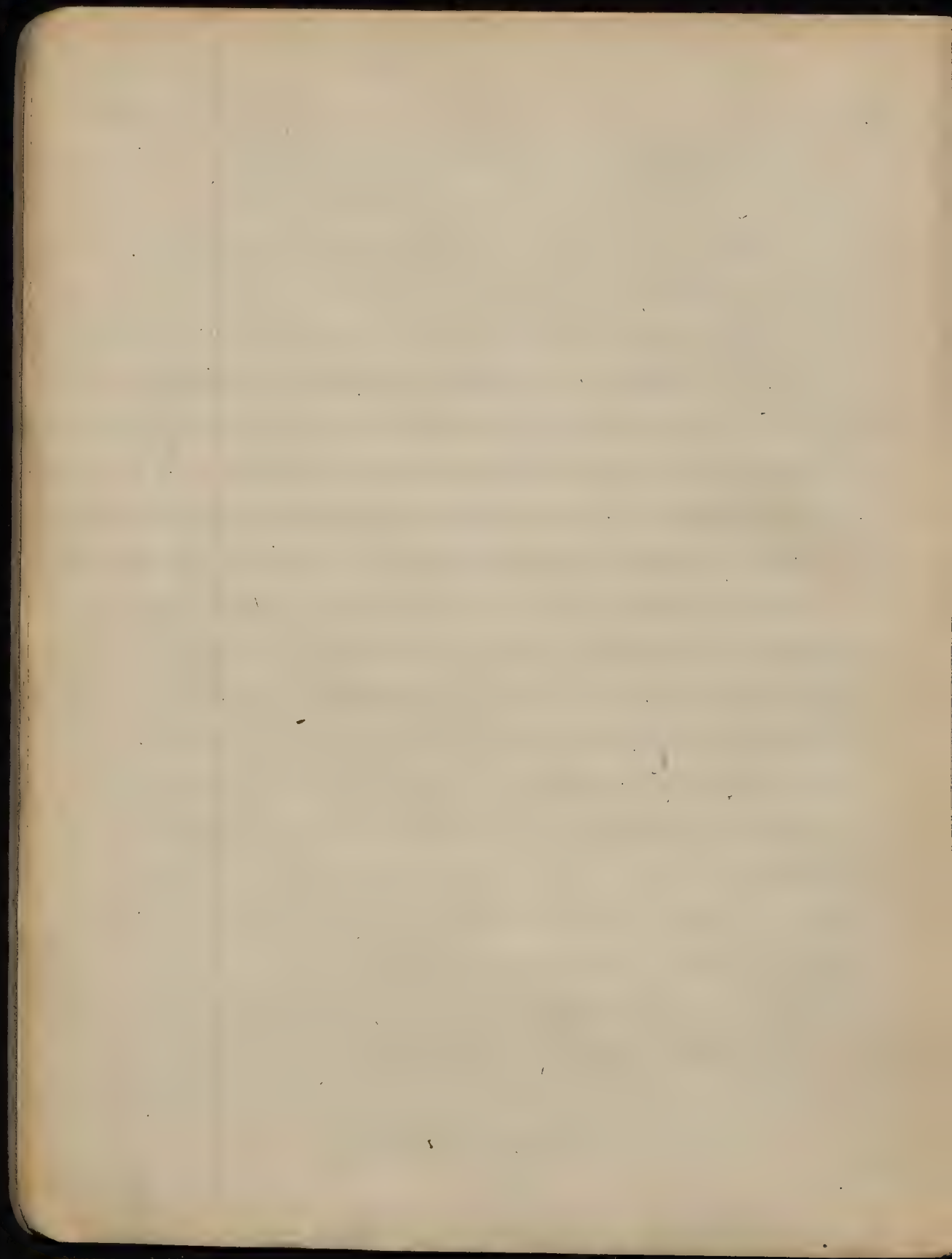
„Jak się wiesz, to tam we Wiedniu ty naprawdę próbujesz
moją rękę.”

Wynikiem politycznym tego zajęcia miało być ^(zastrzeżenie) porozumienie, że trójprzymierze obowiązuje Niemcy do pomagania Austro-Węgrom tylko na wypadek wywołania wojny przez Rosję, nigdy w razie zaatakowania Rosji przez Austrię.

Jakkolwiek nieścisłe było to porozumienie w Springen, to pewna, że po powrocie arcyksięcia dwaj Niemcy dobiegli do rękawicy. Publiczność była przekonana, iż chodzi o stworzenie takich warunków, w których świat cały uznałby, że Austrija ma prawo, wypowiadając wojnę Serbom, prowokującą, bo wtedy albo Rosja nie znajdzie pretekstu do użycia się ze Serbami, albo, gdyby mimo braku pretekstu wypowiedziała Austrii wojnę, musi Niemcy do przyjęcia i zapewnienia Austrii w pomoc.

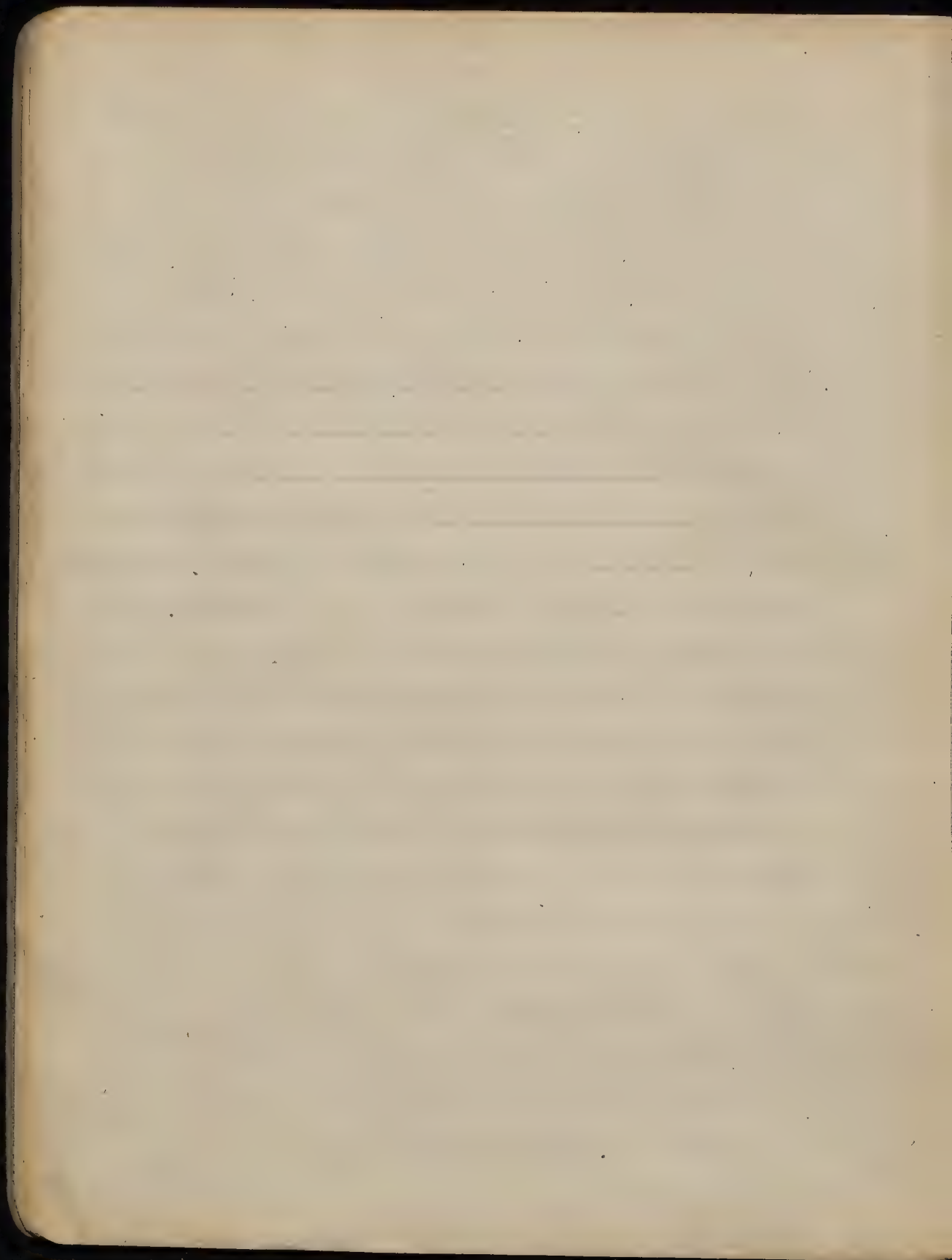
Od początku 1914 roku gotowano się więc gorączkowo do wojny. Ponieważ moje zachowanie się wobec nastroju wojennego było główną przyczyną moich przebiegów następnych, muszę na-
zwać moją ówczesną działalność.

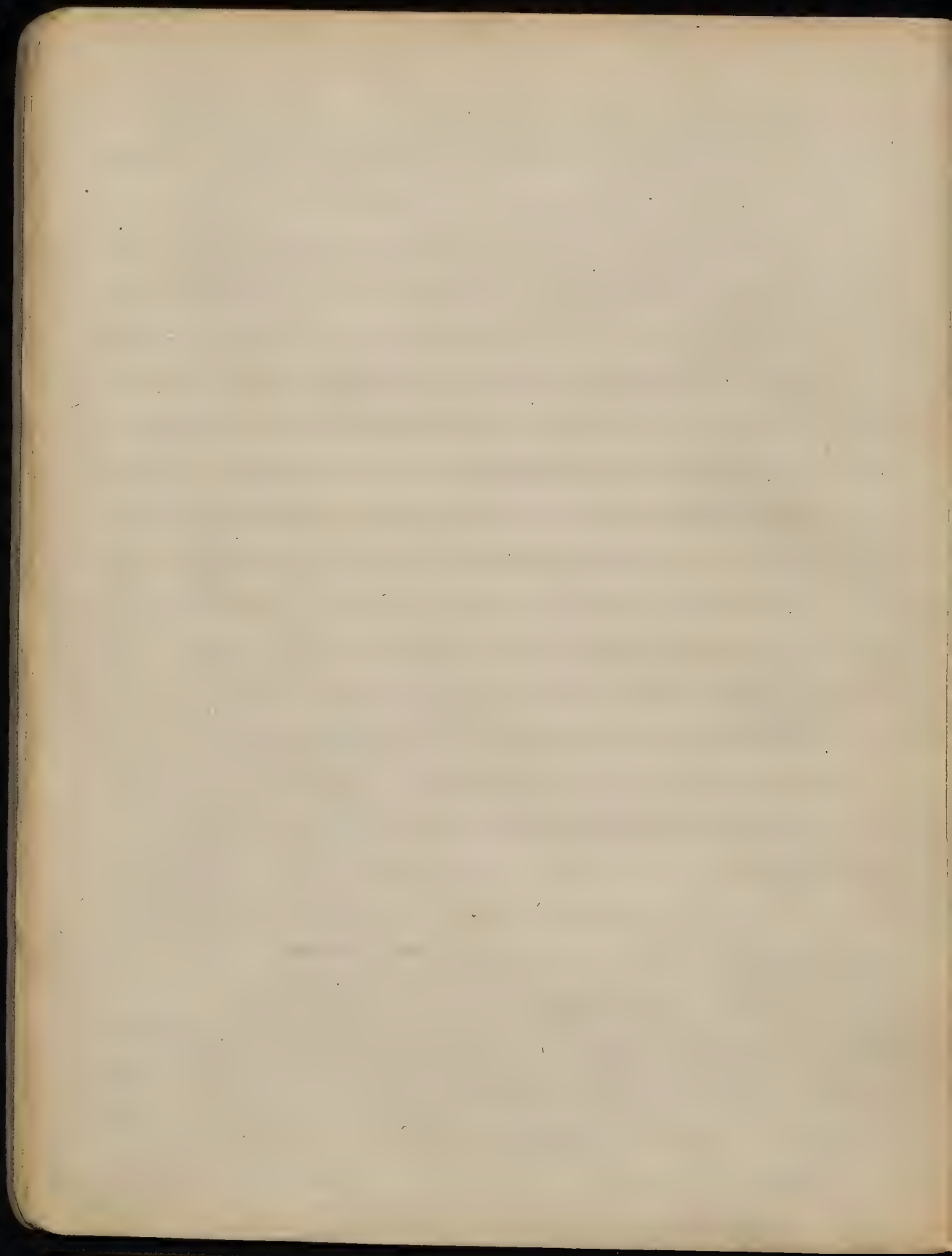
Wbrew prawie powszechnemu nastrojowi nie sięgałem ręką i nogą do wojny. Łagodnie więc usiłowałem nad



uspokojeniem niecierpliwienia oraz nad zagazowaniem
ochoty do wojny. Ta ochota istniała tylko przez brak zastano-
wienia się jako sugerowany nastrój ludności jako sułerska
chęć do ryzyka, do hazardu. „Gorzej być nie może niż jest,
a musi po wojnie być inaczej.” Tak mniej więcej mogłaby
brać porządek, które hazard ludności nierastanawiającym się
ryzykować wojny. Przygotowała się do tego i jakaś niedroga
ciekawość ~~po~~ to będzie i jak to będzie, jako też i ogromne
znużenie bieżącym życiem politycznym, polegającym na kłóceniu
się o sposób załatwienia podziemnych dźwigniargów parlamen-
tarych. Niewiara w możliwość widocznego postępu i polepszenia
na drodze życia parlamentarnego, rozczarowanie do większości,
stronnicstwa i ludzi, jak niemierniej proroczenia małości spraw
podziemnych, środków rozporządzalnych i poręki wanych
wyników przyczyniła się do tego pragnienia zmiany
wielkiej choćby katastroficznej.

Od chwili odroczenia parlamentu wiedeńskiego w marcu
1914. odbyłem nierówną ilość zgromadzeń publicznych
i konferencji poufnych, napisaniem mnóstwa artykułów
w redagowanych przeze mnie „Wiadcu-Proróce”, w „Gazecie
bielskiej” (Biela i Bielsko) w „Głosie polskim” (Tarnopol)
w „Słowie polskim” (Lwów), a wreszcie w maju założyłem
w Krakowie pismo podziemne „Ilustrowana Gazeta polska”,
aby wyrazić moje przekonania. Zgromadzeniami objętym



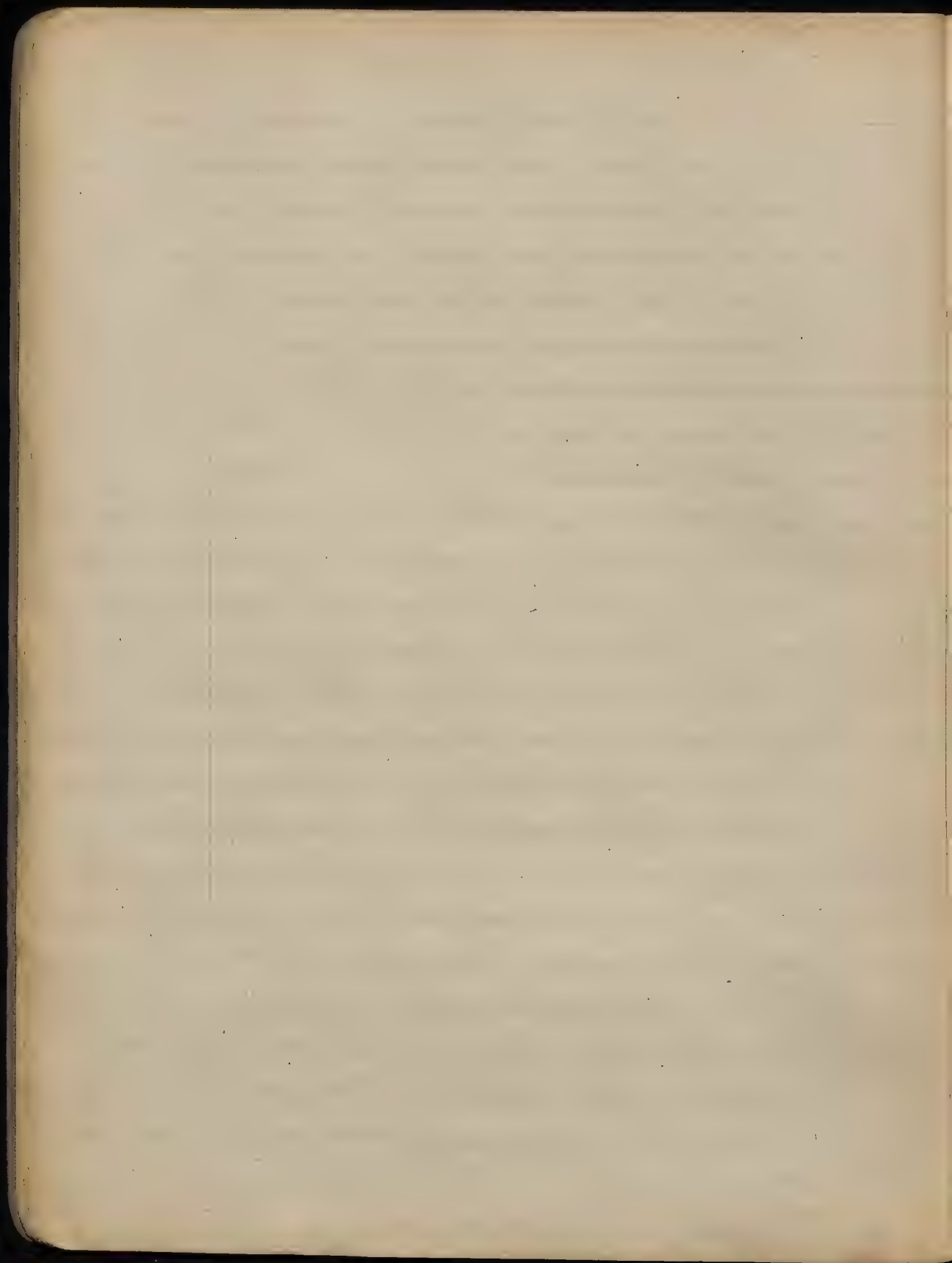


skończyć się podziałem Królestwa Kongresowego między
Austryę i Niemcy. Trzymając się niemiecką wzmocni jeszcze
pruński system eksterminacyjny i zastosuje go na ziemiach,
dotąd oszczędzonych — przemieni jednak równocześnie należną
Austryę w państwo niemieckie tak, że nie będzie w niej
miejsca nawet na te szczątki swobody, jakich Galicya nawiątyła
po ostatnim pokroju. Niemieckość polską, porostawioną
w pobliżu Rosji, roztargi również skarami na zagładę.

Dwuczęstość strony przeciwnej będzie zwycięstwem Rosji
jako mocniejszej: będzie to więc zwycięstwo „wielkiej Rosji” carskiej
i ochroną, sądem policyjnym, rusyfikacją, przesileniem
ciemnoty, pijarstwa i przekupstwa tak, że nie zostanie
ani jeden najmniejszy skrawek ziemi, gdzieby było wolno
myśleć i żyć po polsku.

Do tego wojna musi toczyć się na ziemi polskiej. Albo
cesarstwa przekroczą granice nieprzyjacielskie, a wtedy Kró-
lestwo i Litwa będą spustopzone — albo uderzy to Rosya, a
wtedy Galicya, Wielkopolska, Śląsk i Prusy polskie zamienią
się w pustynię.

Gdy ^{nawet} ^{ale} więc, zapomnieliśmy o tym ogromnym orlewie Krwi,
jaki na sobą pociąga wojna nowożytna, musimy przyznać, że
wojny pragnąć i trzeba robić wszystko, aby jej niebezpieczeństwo
usunąć. Być może, że gdy nadobieramy brak zapasów do wojny,
skarci większą pojedynkowość i niechęć.

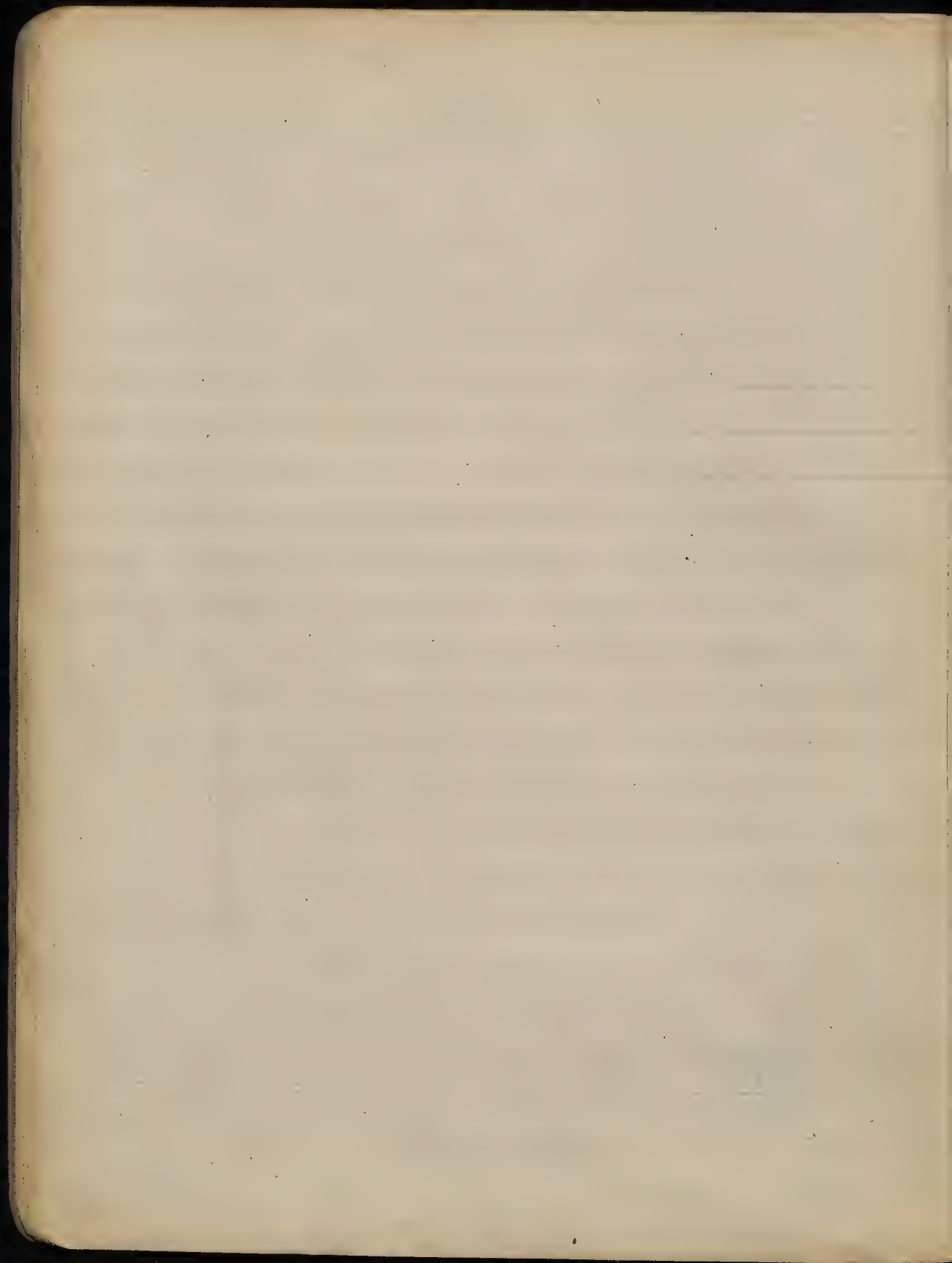


Przekonania te głosiłem w sposób namiętny, jaskrawy, ale rationally. Tylko pła wola mogła tłumaczyć wykreślenie moje myśli, bo tłumaczyłem się tak jasno i dobitnie, że aż przesadnie i nie przedstawiałem nic krytycznikowi ołta domysłów.

Mimo to garety staniczykowskie (Czas), liberalne (Nowa Reforma, Gareta wiczerorna, Wiech nowy) i socjalistyczne (Napród, Gros) odkryły w tych moich wywodach moskalifilstwo i rale nie od tonu rwały mnie rusofilem, albo rdrajca, rstonkiem ochrony. Bronię one stanowiska, że w rursy Polacy, nie tylko galicyjscy, ale i pochodzący z raboru rurskiego, powinni oddać się na raskę i rnie raskę Austrii i wedle rów psta Jaworskiego „krw rcańgo polskiego narodu rucić pod stopy najjaśniejszego pana Franciszka Józefa,” a kto krw narodu polskiego wrdzyga się tak rrażować, ten jest rraprzedany Rosji, wyrzeka się polowyzny i jest austriackim rdrajca stanu. Było to rzywanie austriackiej policyi, aby takiego rstonnika unicerkodliwić.

Nie pomogły moje ciągłe tłumaczenia, że stoję na stanowisku polkiem - nie pomogło sprostowanie, postane do „Czasu”, w którym rarnaczyłem, że krytykuję postępowanie wszystkich trzech raborców polskiej ziemi, a więc tak Moskali i Prusaków, jak Austriaków.

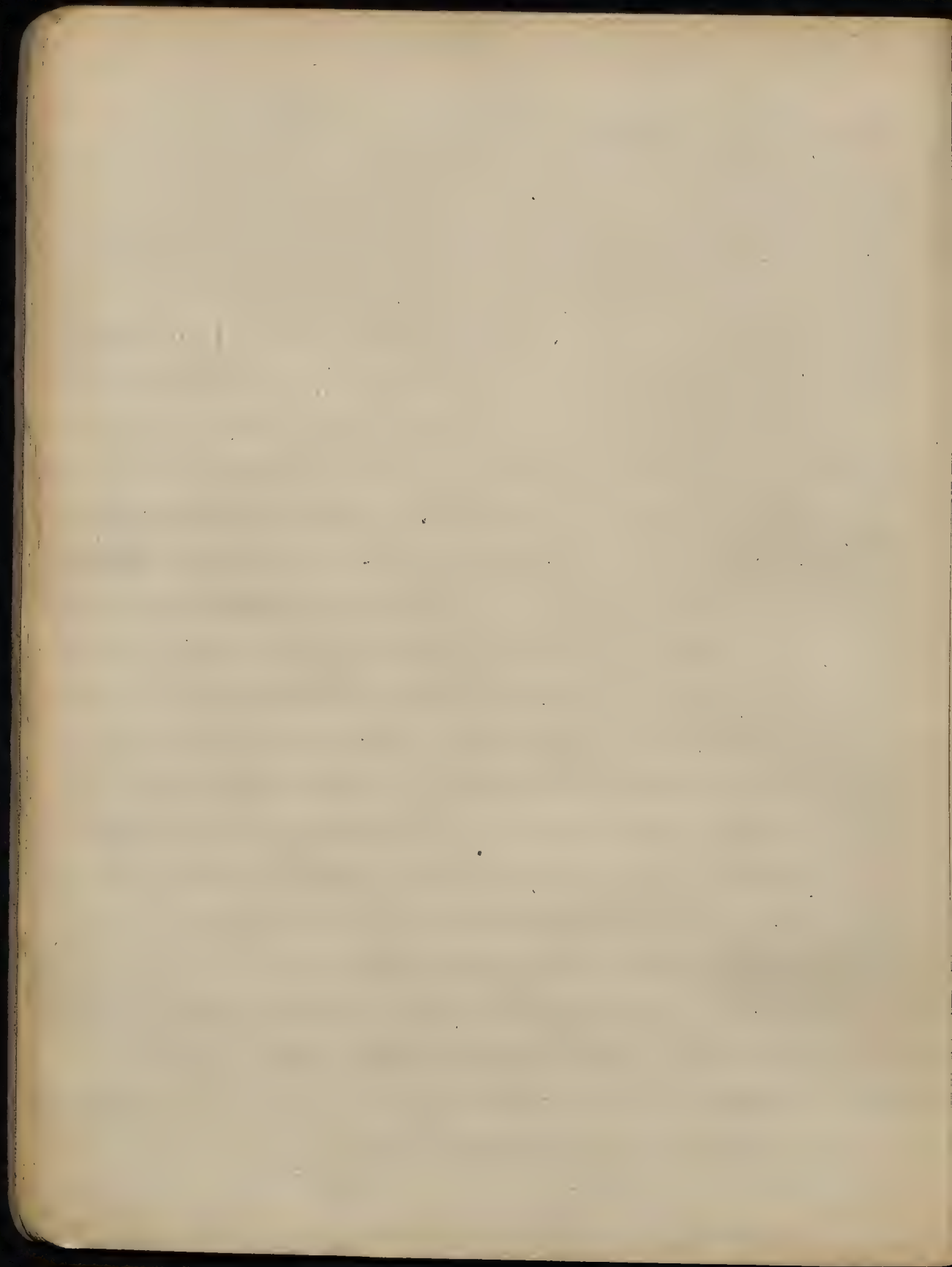
Najważniejsza walka rrowna toczyła się o sposób urycia polskich organizacyi wojskowych. Było ich kilka. Przewodzącym „Strzelcy”, organizacyo socjalistyczna, rtożona w dwiej ryci z miodridery Królestwa polskiego, a rtożona przez Józefa Piłsudskiego. Proir tego był ty.



„Drużyny strzeleckie”, samowolnie organizacja młodzieży uniwersyteckiej pod komendą akademika Jamurajłisa. Następnie „Drużyny sokole”, ale nie od Łwira Sokołowego we Lwowie i „Drużyny batorsowe”, prowadzone przez Radę narodową we Lwowie, a rozgłaszane także po wsiach.

Socjaliści ~~z tego~~ ^{niebawem} ogłosili „Komisji tymczasowej Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych” i radzali, aby wszystkie organizacje wojskowe poddały się temu rządowi narodowemu. Mimo tajemnicy i udawanego sprzyżyczenia wiadomo było, że do tej tymczasówki należą między innymi Ignacy Daszyński, Leon Wajnsztein, Stawek, Hipolit Słowiński, Aleksander Lisiewicz. ~~etc~~ Pórnego składu tej Komisji nie pamiętam, ale jeśli był on tajemnicą dla społeczeństwa polskiego, nie był żadnym sekretem dla austriackiego rządu. Jej członkowie odbierali rozkazy od kierownika oddziału szpiegowskiego w austriackim ministerstwie wojny, Niemca o polskim nazwisku, podpułkownika Augusta Ostrowskiego Urban. Austriacki sztab główny przewidywał w swoich tajnych instrukcjach patrolowanie polskich bojówek, jako ~~na~~ band roboczych „die polnische Räuberbanden”. Łącząc postanowienia prawa między narodowego o „wolnych strzelcach”, tudzież pamiętając okropności, wygaszone str., „Komitadzi” w ostatniej wojnie bałkańskiej, przeważnie w najgwałtowniejszy sposób popychanie polskiej młodzieży na tę drogę i znajdowaniem dwiż potuch.

Komisja tymczasowa S.P.N. ogłosiła sojusz narodu polskiego



z Austrią i oddanie natychmiastowe organizacyi ^{politycznej} wojskowych do rozporządzenia sztabu generalnego. ~~I~~ Ideowo wychodziła z założenia, że jedynym wrogiem Polski jest carat i że obowiązkiem polskim jest zwalczanie Rosyi carskiej wszędzie, gdzie się do tego nadana sposobność. Ponieważ moja kontragitacya robiła wrażenie, więc Komisya tymczasowa pociągała kłamać, że ma od rządu austriackiego zapewnienie wiążące, iż na wypadek zwycięstwa Niemców całe Królestwo zostanie potępione w Galicyę. Powołano się w tych kłamliwych obietnicach domyślać, że nawet sam cesarz do tego się zobowiązał.

Musieliśmy dla prostowania tego kłamstwa odradzić wszystkie tajemnice, jakie pamiętam. Wykazałem ~~na~~ Oświadczając więc treść poufnej audyencyi prersa Koła polskiego u cesarza, oraz posłuchanie prersa Głubińskiego u ministra spraw zagranicznych, który otwarcie oświadczył, że rząd austriacki nie potrzebuje sobie wiązać rąk żadnymi zobowiązaniami, bo p. Paryżski zapewnił, iż Królestwo polskie jest tak austrofilskie i tak przez socjalistów oparowane, że wystawę pojawienie się austriackiej muzyki wojkowej, grającej pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”, aby cała ludność porwała się do buntu przeciw przemocowitym Niemcom. Była to więc z austriackiej strony chęć wyzyskania narodu polskiego jako Malissorów do czynienia przykroci wojskom rosyjskim, któreby naturalnie z zemsty wyłupiły barbarzyńską ludność. Rząd austriacki bowiem pragnął wybuchu niepokojów w Królestwie, ale nie chciał dostarczyć broni tej szatańsacmej ludności, a nawet

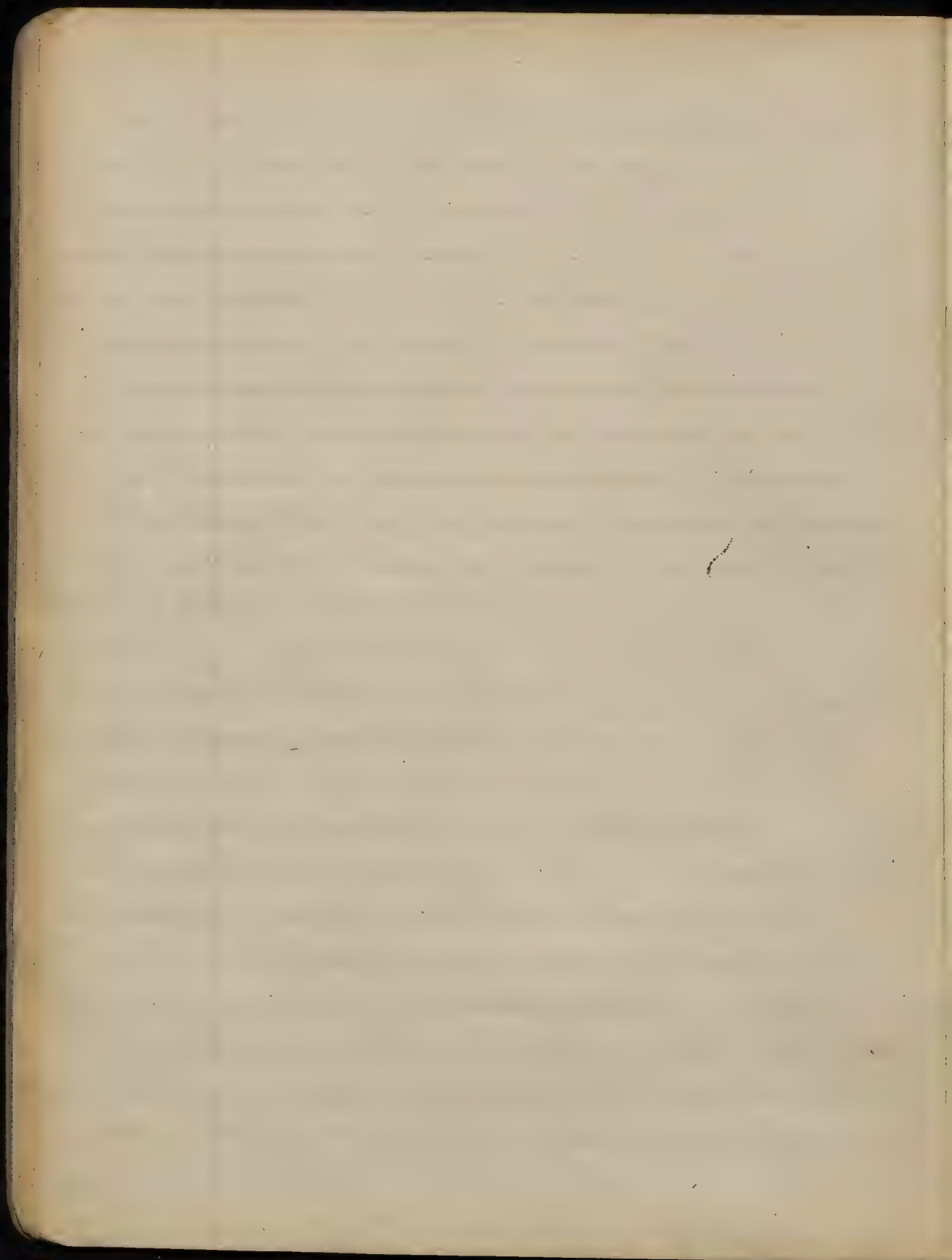


odrzucać broni oddanym sobie „Strelcom” socjalistycznym.
Porumie się, że przed tą niecierpkością, nędu i oddanej mu Komisji
tymerasowej ostrzeganiem publicznem.

Komisja tymerasowa ogłosiła, że prowadzi strelców w bój o
niepodległość Polski – kto jej nie słucha, jest natem wrogiem nie-
podległości i zaprzęgiem moskiewskim. Można sobie wybrać
jakie obelgi rypały się na mnie. Druga nasada Komisji tymeraso-
wej była, że obawienie Polski leży w Austrii i że Habsburgowie podej-
mują idee jagiellońskie, pożarcia Polski, Litwy i Prus i Czechami
i Węgrami, jak to było za Władysława Warneńczyka. Próbowano
wzbudzić kult Austrii, jako ości ludów mniejszych.

Sumarytem więc, że Austria sama nie będzie prowadziła wojny,
tylko w ogólnym ze sprusaczeniem Niemcami. A gdy udrzą Niemce
w wojnie będzie większy, to tem samem i przy regulowaniu spraw
po wojnie Niemcy natrzymają efekt rozstrzygający: od Niemiec
cała sprawiedliwość Polacy nie mogą się spodziewać.

Równocześnie zachęcałem młodzież do wstępowania do „Przys-
sochodich” i do „Przysy bartosrowych” i głosiłem, że Polacy powinni
stworzyć potężną organizację wojskową, ale ~~stancie~~ albo stanci po
tej stronie, która ogłosi zjednoczenie i nierówność Polski, albo też,
gdy żadna strona nie chce się ~~zawiać~~ w naszą sprawę, rozrekać
aż się obie wzajemnie wyczerpią i w chwili rokowań pokojowych
powołać przygotowanych żołnierzy pod broń, a żeby ^{po tej stronie wojny} ~~na siebie~~ wymusić
niepodległość Polski. Komisja tymerasowa ogłosiła to moje stano-



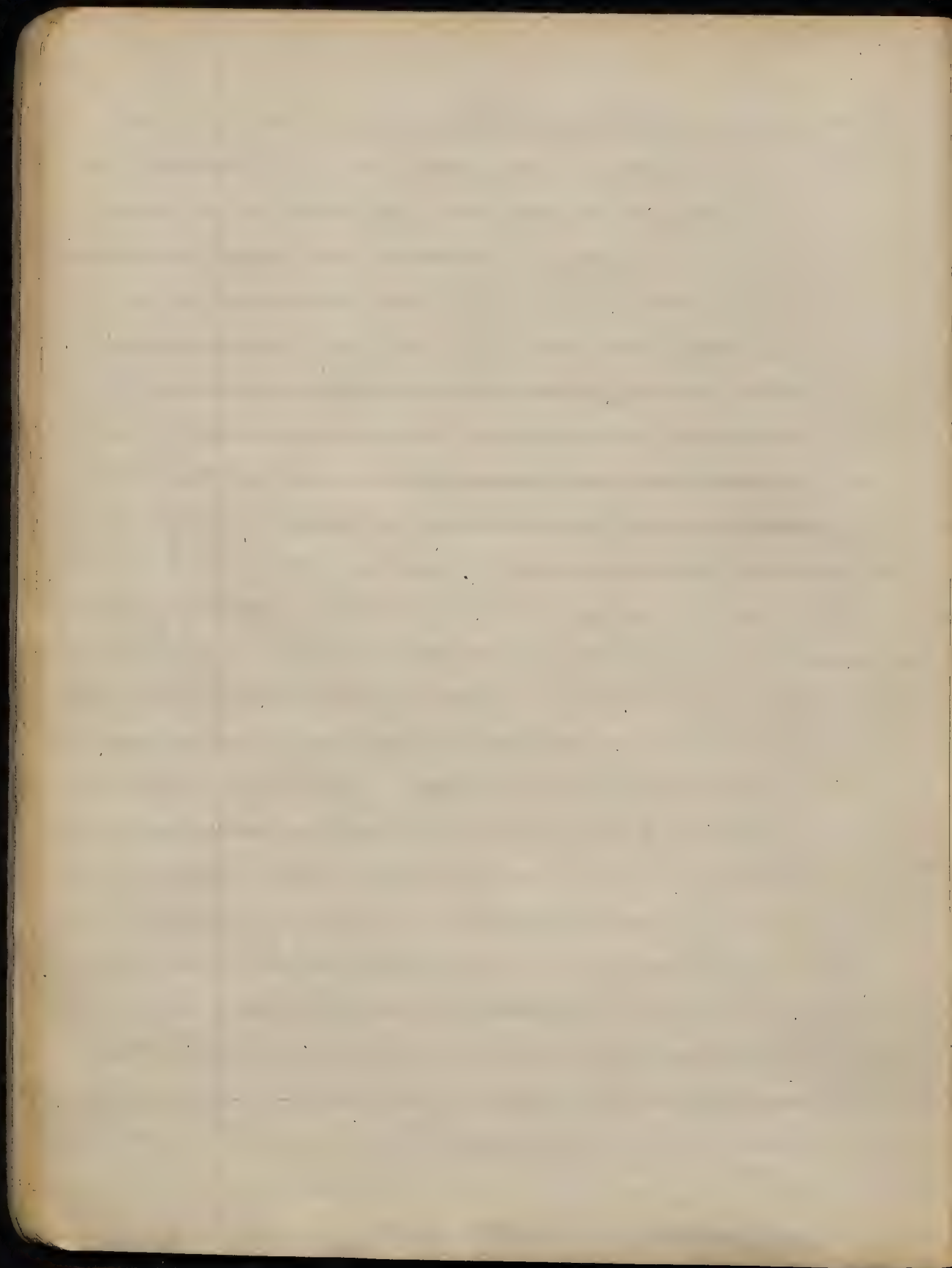
14

nisko jako sprzedawcykość, bo chce być się po stronie tego, kto
więcej da. Tymczasem wedle wywodów Komisji tymczasowej
obowiązkiem serca i sumienia wszystkich Polaków jest być się
na Austryę, nie oglądając się na papstą. Należy wierzyć we wdzięcz-
ność Franciszka Józefa i u niego Polskę wystawić.

Musieliśmy znów wykazywać, że polityki niewdzięczniejszej nad
austriacką, nie ma i powoływać się nie tylko na rozbiorcy Polski
jako ~~na~~ wdzięczność na uratowanie Wiednia przez Sobieskiego,
lecz nawet na rosyjskiego cara Mikołaja I, który w roku 1848
uratował Franciszkowi Józefowi koronę cesarską, a już w pięć lat
po^{niżej} ^{stał pdradrony} zdradził swego stawa pod czas wojny krymskiej.

Łabie następcy tronu Franciszka Ferdynanda w Sarajewie
rozdzielił ten polemiki. Szed austriacki przeniósł otwarcie do
wojny, ale chciał tę wojnę uczynić popularną. Po tej stronie, sta-
jąc na wystęgach nędzonych, piśmem, słowem, pochodami
starali się wzniecić papas publiczny i ochotę do wojny. Po przeciwo-
nych miastach Narka raz po raz prywatnie się demonstracje
uliczne, które śpiewając cesarskie hymny, wołały o wojnę, o śmierć
dla Serbów, o zgubę dla Słowian.

Była to ciężka walka. Lud polski robotnicy i rolnicy okazał
wielką dojrzałość i powagę w tym czasie. Dawać nie nędzowa policja
w Krakowie wysiłała się na wrzodzenie demonstracji, dawać nie
muryka wojskowa, raz wycofaj się gajęca tłumy gawiedzi, przecig-
gata z łampionami ulic miasta, grając pieśni polskie i niemieckie,

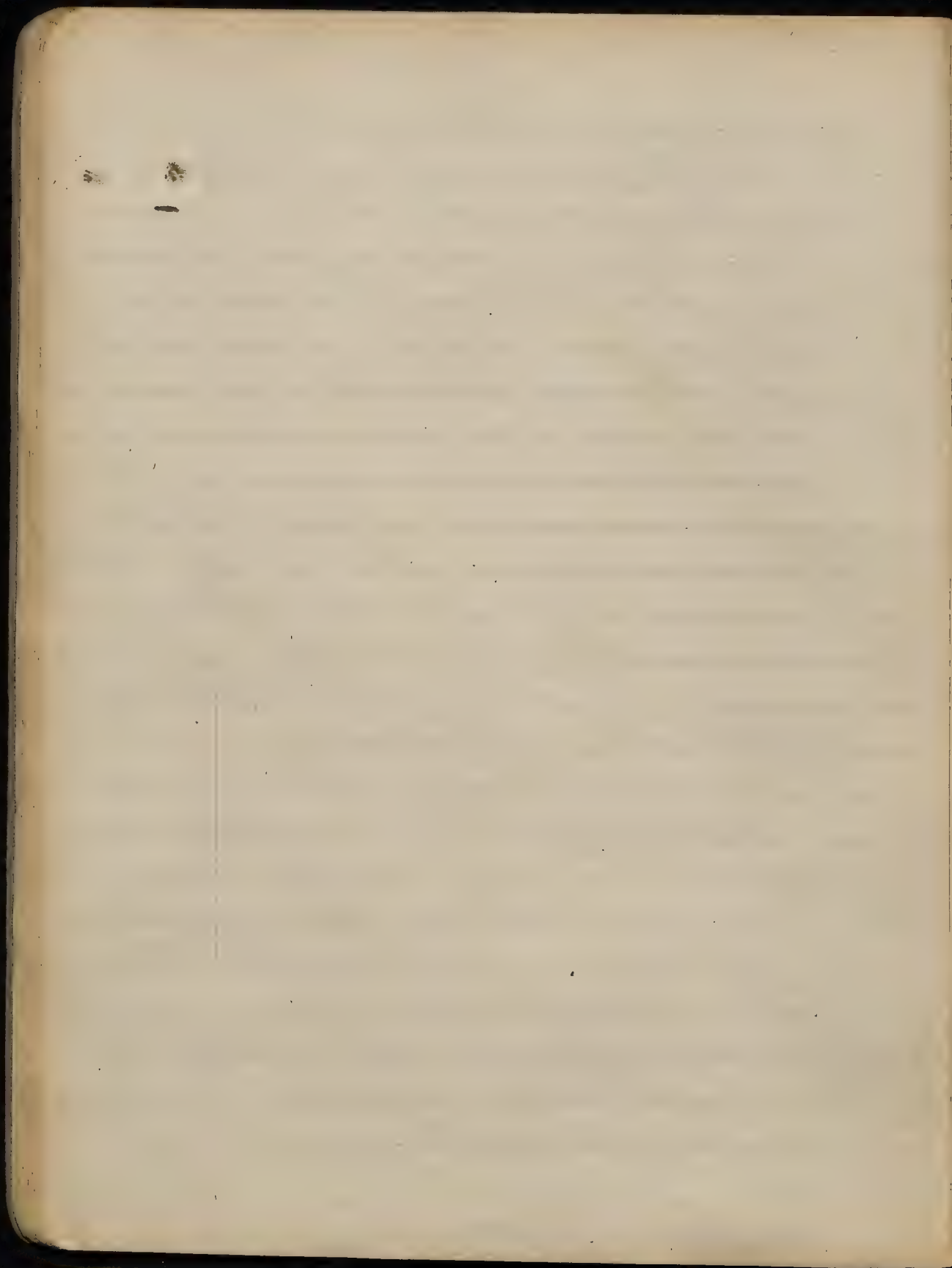


Struny nie pokazywały się, aby demonstrować penturyzm.
W aferach rządowych przypisywano tę powściągliwość ludu rżeniu
wpływowi, wywieranemu przez moje gazety.

Aby dokładnie zaszczepić roźnięć celów polskich a niemieckich,
urządziliśmy ostatniego przeważnie jubileusz trzydziestoletni
Sokoła w pięknym mieście Bielsku na Śląsku. Niemczyzna
zmobilizowała się nie tylko w Bielsku, ale we wszystkich niemieckich
miastach Śląska, Moraw i Czech. Przyjechały pociągi wreszcie
niemieckiej młodzieży ze Śląska pruskiego, z Ławicy z Wrocławia.
Magistrat Bielska nabrał Sokołów i strażników ^{polickich} wstąpił
na terytorium gminy. Przyšlo do awantur, podczas których & nad-
ludkami wysiłkiem udało mi się nie dopuścić do rozlewu krwi,
bo niemiecka racja już parowała. Na obywateli jednak bez
przykrych bójek, przytem cudem tylko udało mi się ująć śmiereci.
Urozystości zostały przez Niemców udaremnione.

Lud polski tak wzięty przeważnie do serca, że tego samego dnia
zabito Niemców, kapiących się w Sole pod Katowicami, zabito i przepędzono
kilka pruskich wycieczek w górach żywieckich aż ku Babiej Górze
i obombardowano nadwycieczny, turystyczny pociąg niemiecki
z Katowic. W odwet na niewpuszczeniu Sokołów do Bielska lud polski
postanowił nie wpuszczać turystów niemieckich do Galicji - i posta-
nowienia, mimo represyi władz, dotrzymał do wybuchu wojny.

Za hasłem z Bielska wszystkie ~~miał~~ preskie Sokoły w niemieckich
miastach Moraw zaczęły już w najbliższą niedzielę



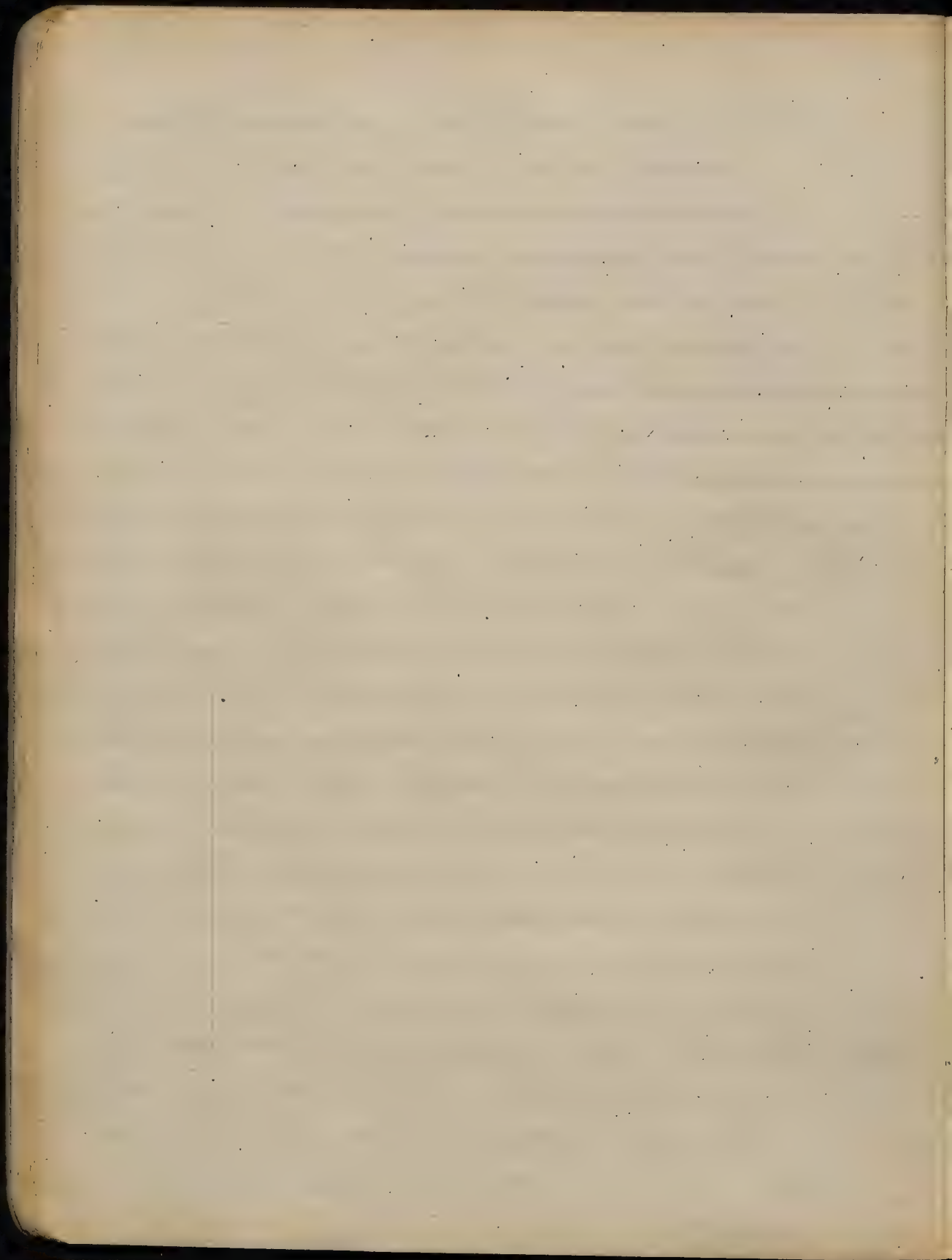
uwagać uroczystości, które koniecznie się kwawem i wojkami
z niemieckim oporem.

Ja zaś wyeksztrem sprawę wielką w Krakowie na ^{solbrunnich} ~~potworach~~
wiecech, oraz ~~uwagać~~ uwagać obchód grunwaldzki
z nadzwyczajnym powodzeniem.

Przypadek, dziełca Polaków od Niemców, parysowała się jaskrawo
i nie było mowy o wywołaniu sentury armii do wojny, w której
mianoby perlewać krew na korzyść Niemców. Ten nastrój odbił
się niekorzystnie na werbunku do „Strzelców”, jako do organizacji
wojskowej, która już ogłosiła projekt swoją pomoc Austrii,
prowadzonej przez Niemców. Gdy miotano na mnie obelgi
nie odnosiły skutku, strzelcy w liście około 50 uwagać na mnie
napad w kawiarni teatralnej w Krakowie. Ale przez ten skandal
mnie bynajmniej nie narodziło.

~~Przy~~ Gdy wysłano ultimatum do Serbii, spotkał mnie na
ulicy Karol Ludwik we Lwowie i wreszcie namiestnik Dr.
Korytowski i powiadziła, że na rozkaz prezydenta ministrów
hr. Stürgkha polecił telegraficznie zawiesić moją „Illustrowaną
Gazetę polską” w Krakowie bez podania terminu. Zapytałem,
za co mnie to spotkało, a namiestnik wziął wywódzić, że
piersi o Serbach w sposób zbyt ~~nie~~ niekorzystny, że w tym natargu
jestem zbyt obojętny, „zu gleichgiltig” wedle wyrażenia hr. Stürgkha,
że cały rząd, a nawet sam cesarz jest na moją gazetę oburzony.

— Chyba Ekszellenca nie reche, abym wiedział, iż cesarz co chce.



przy rannej kawie kryta „Ilustrowana Gazeta Polska”? — odpowiedziałem — a co do rabiusa areykiego, nie chcę mieszać się w procedurę sądową, więc nie mogę twierdzić, jakoby nad serbski urząd rabójstwo, dopóki rozprawa sądowa tego nie dowiedzie. Potycheras raboję areykiego jest student Princip, figura zbyt mała, żeby mogła wpłynąć na bieg polityki.

— A w drinejryni numerze — powiada mi namiestnik — umieścił pan obok siebie podobiany Pasera, hr. Stürgkha i hr. Tisza.

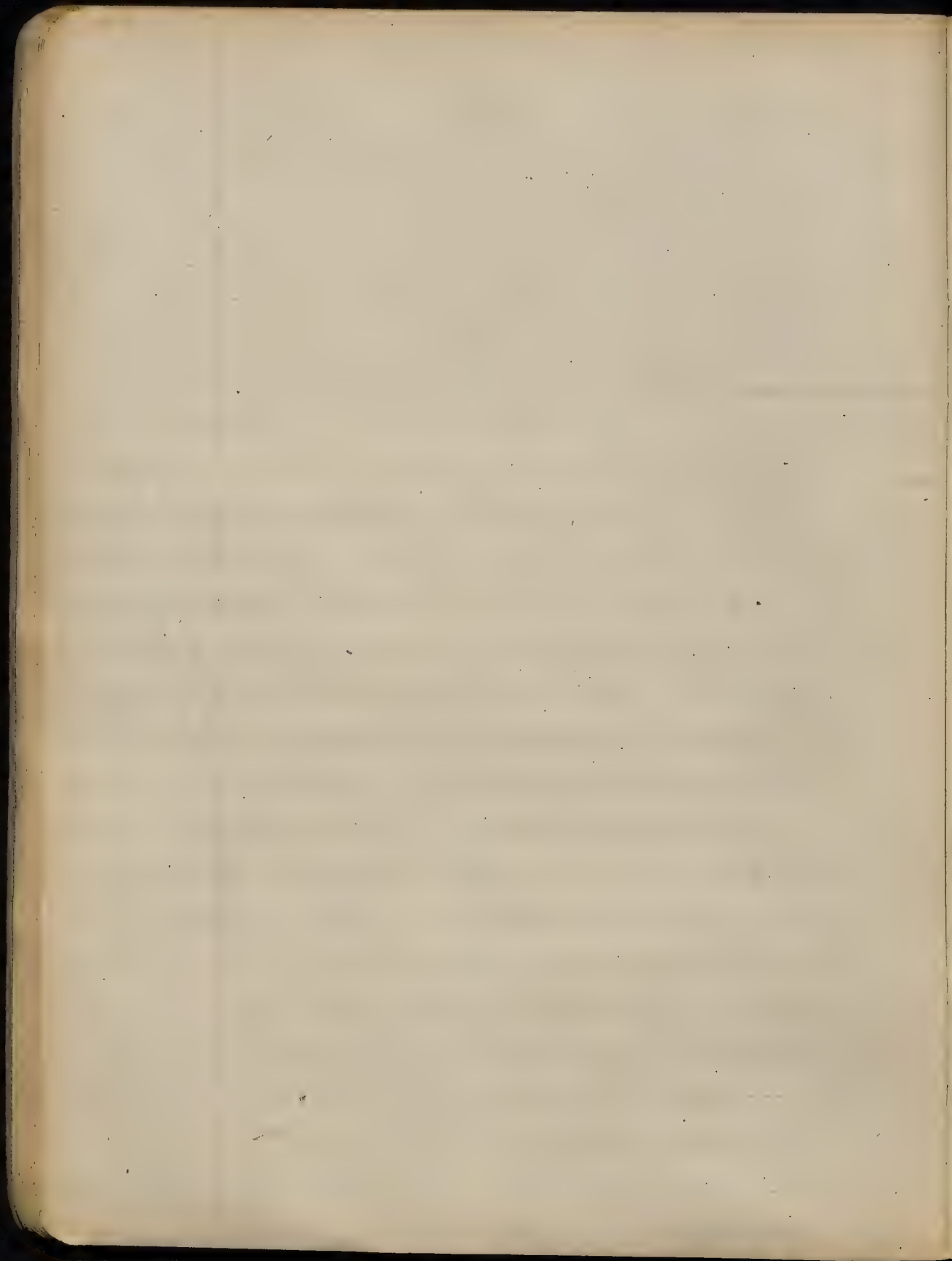
— Co w tem podobnego? — papytałem.

— Jak można na jednym poziomie stawiać — wołał namiestnik — jeźpoliciego rexiwierka z je nasrymi ministrami?

— Orodziejskim sawodzie p. Pasiera — odpowiedziałem — nie mam dotąd wiadomości, natomiast wiem, że jest tak samo prezydentem ministrów jak panowie Stürgkh i Tisza.

— Na to ja Panu nie poradzę — radkioryt J. Korytowski — dostaniem rozkaz, zrobitem.

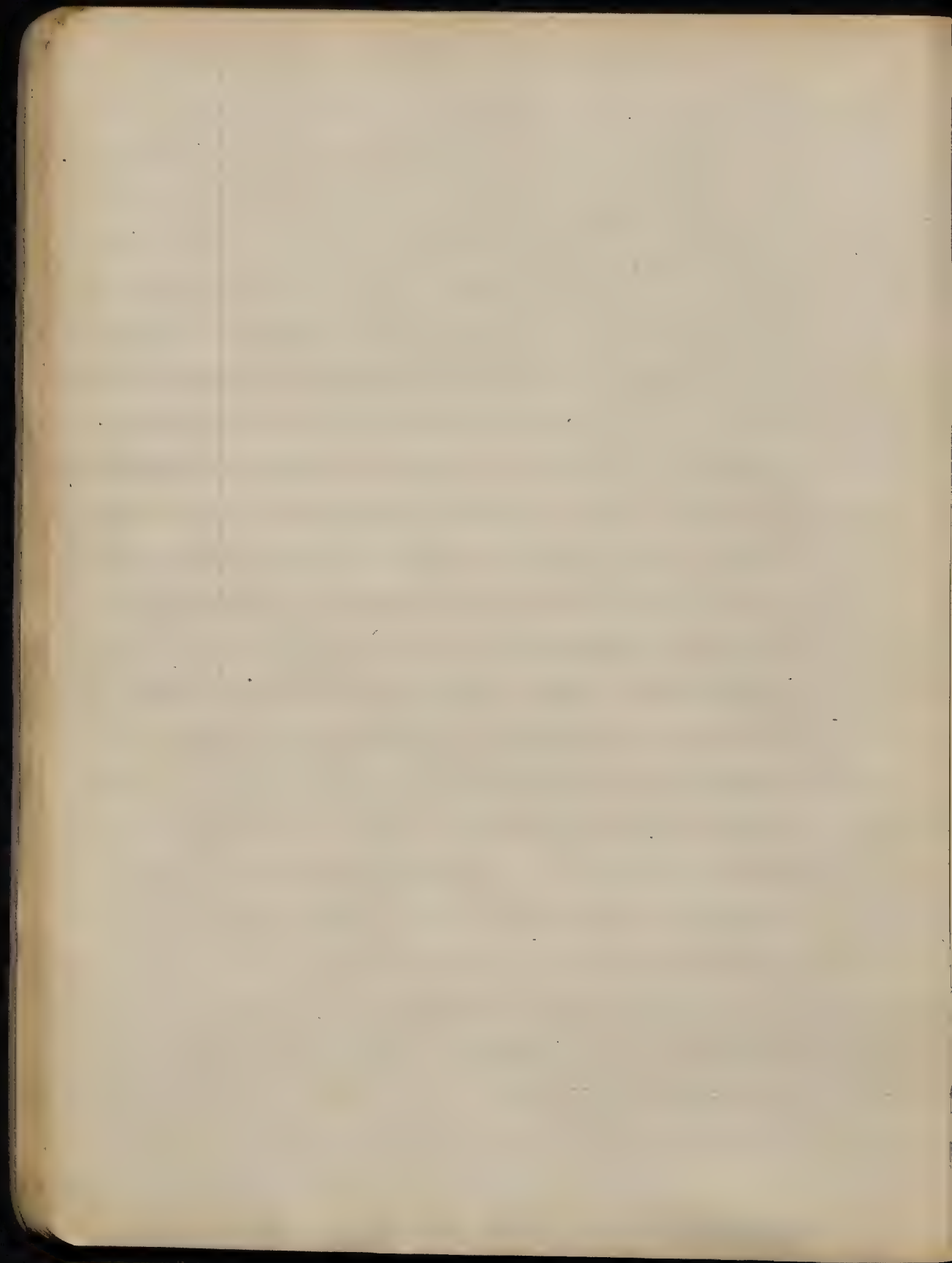
Podrzedi do Kasyra na partyę bridge'a. Wyjechałem nocą ze Lwowa, żeby na rano stanąć w Krakowie. W redakcyi nic jeszcze o zawieszeniu piśma nie wiadano. Tymczasem dostatem do ręk numer „Naprodu”, który był podobno was organem Komisji Tymczasowej, i proklamacją grs. Artykuł wstępny, wymierzony przeciw mnie i mojemu dziennikowi, był tak wściekły, że kto go przeczytał, musiał dojść do wniosku, iż kto mnie rabuje, spełni akt cnoty i mieć będzie pastkę wobec



narodu. Gdy cenzura przepuszcza takie pobudzenie do gwałtów,
musiałem dopuścić się, że nie była ukartowana pwardami
nadawcami. ^{Doziedkiałem} ~~Przekonałem się~~ później, że miało uogodzić de-
monstrację przed redakcją, być szyby i niszczyć urządzenie,
przyorem nie miało wypaść na pras, kiedy jestem w redakcji,
aby moje pobicie lub oabicie mogło przejść na kartę świętego
oburzenia ludu. Kaskowane niby to tym gwałtem władze,
miały ogłosić zawieszenie niegodnej gąsoty, jako dobrothier
ustępstwo wobec bardzo rozumiały, chociaż być krewkich
muru ludu. Łatwo mi było repnąć to zabawę.

Telefonicznie przysłałem od dyrekcji policji wroczenia
dekretn o zawieszeniu gąsoty, powołując się na wroczenia
rozmowę z namiestnikiem. Już przed dziesięć rano karałem
zdjęć wszystkie szyby i napisy tak, że kiedy po dziesięć
gąsoty się gromadziły grupki ludu przed domem, nie znalazły
już żadnego znaku, jakoby tam była jakaś redakcja. Przywódcy
musieli dowiedzieć się o tem, co było, bo nikt nie przyrudi
ani patrzył na tych grupach, ani wskazać, co mają robić. O
jedenastej już była pustka na placu Maryachim i nikt nawet
nie zwracał uwagi na dom redakcyjny.

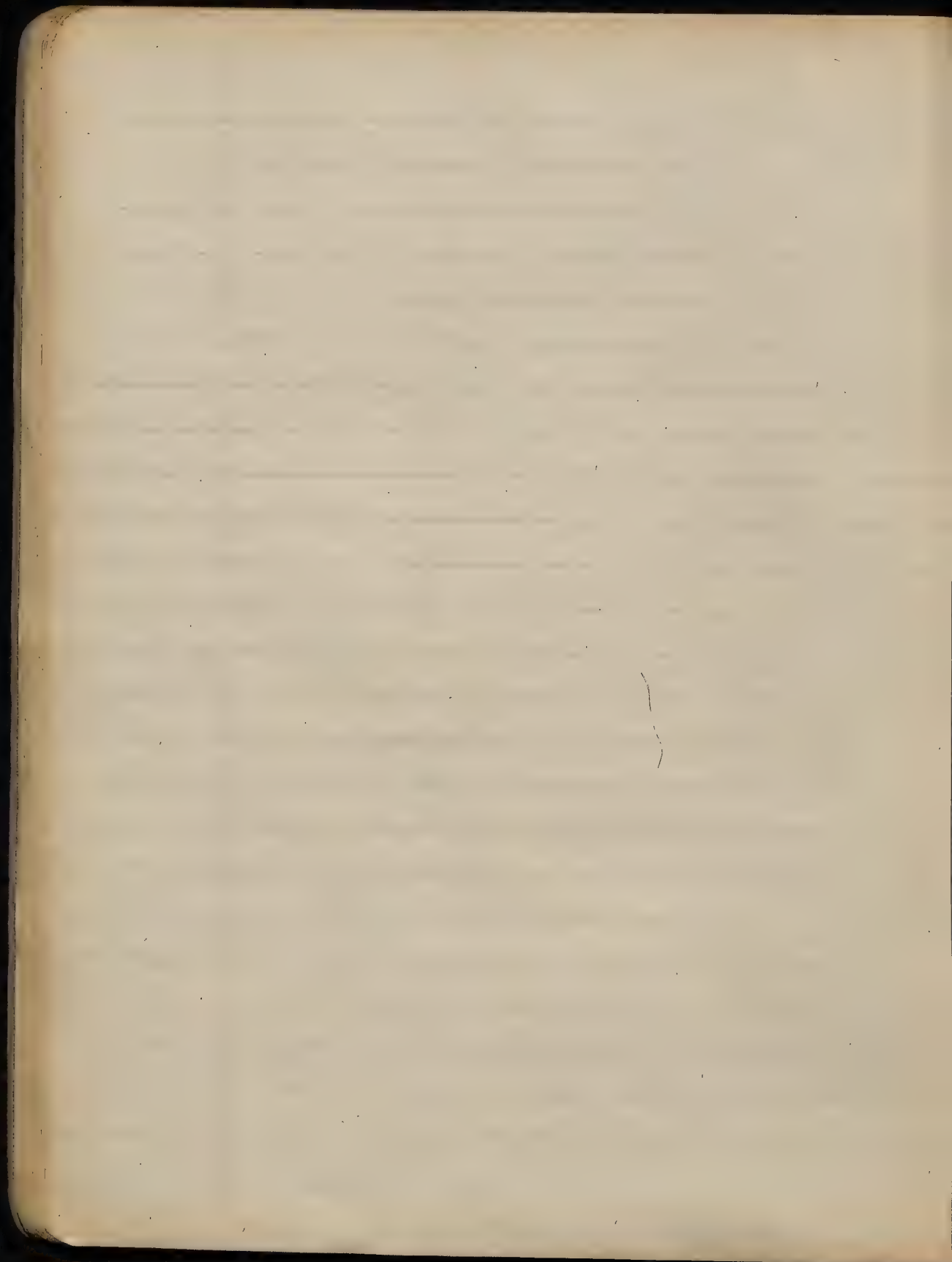
Tego samego dnia porwał mnie do siebie dyrektor
policji Hofrat Plattau i radził natavrywie, żebyśmy Konwencie
opuszczać Kraków. Gdy m udawał, że nie rozumiem, powiedział,
że mi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Wyraziłem zdziwienie,



13
ze wiadra pongdki publicznego, wiedząc o przygotowywaniu rama-
chów na spokojnych obywateli, zamiast poranymyć tych, którzy
chcą raktować pongdek publiczny, a którzy są jej przeciwni, woli niepokoić
owych zagrożonych spokojnych obywateli. Odpowiedział mi, że na-
pastnicy, jako członkowie Komisji Tymczasowej stoją pod opieką
rządu, któremu się oddali w całości i że organa wykonawcze rządu
mają obowiązek przekazywania tym panom. Gdyby odpuścił wyjazd
z Krakowa, ofiarował mi dyrektor policyi dwóch pończosznic policyjnych
(w Krakowie jest policya wojskowa), którzy na pranie mieli przynieść
mojego miszkania, a gdybym z domu wychodził, mieli mi towa-
ryszować nieodstępnie wszędzie. Odrzuciłem i tę pomoc, a nawet
odrzucając sprawę w śmiertelny, mówię, że chodzę podziwując do Kawiarni
na gazety i że nie chcę, aby przy moim stoliku stali obcy ludzie,
za mało zaś mam pieniędzy, aby ich ^{sadzać} ~~przenieść~~ do stołu ^{sobą} ~~nie~~ i pić
im jadło czy napitek. Pan kofrat, niecierpliwiony moim oporem,
zagroził, że gotów mnie aresztować, aby mi ocalić życie. Przyto-
czyłem wiersz Mickiewicza, że „ratuję od śmierci, a wiodę do
koxy” i zgodziłem się na aresztowanie. Ale wskazał na to mi było,
a jak się później dowiedziałem, wszystkie te zabiegi p. Flattau'a
pochodziły z jego osobistej rywalizacji dla mnie, na którą na prawdę
nie wiem, czemu pastwiłem.

Oderedłem więc do domu z miernem i tego dnia nie zmieniłem
na jót mego zwykłego trybu życia.

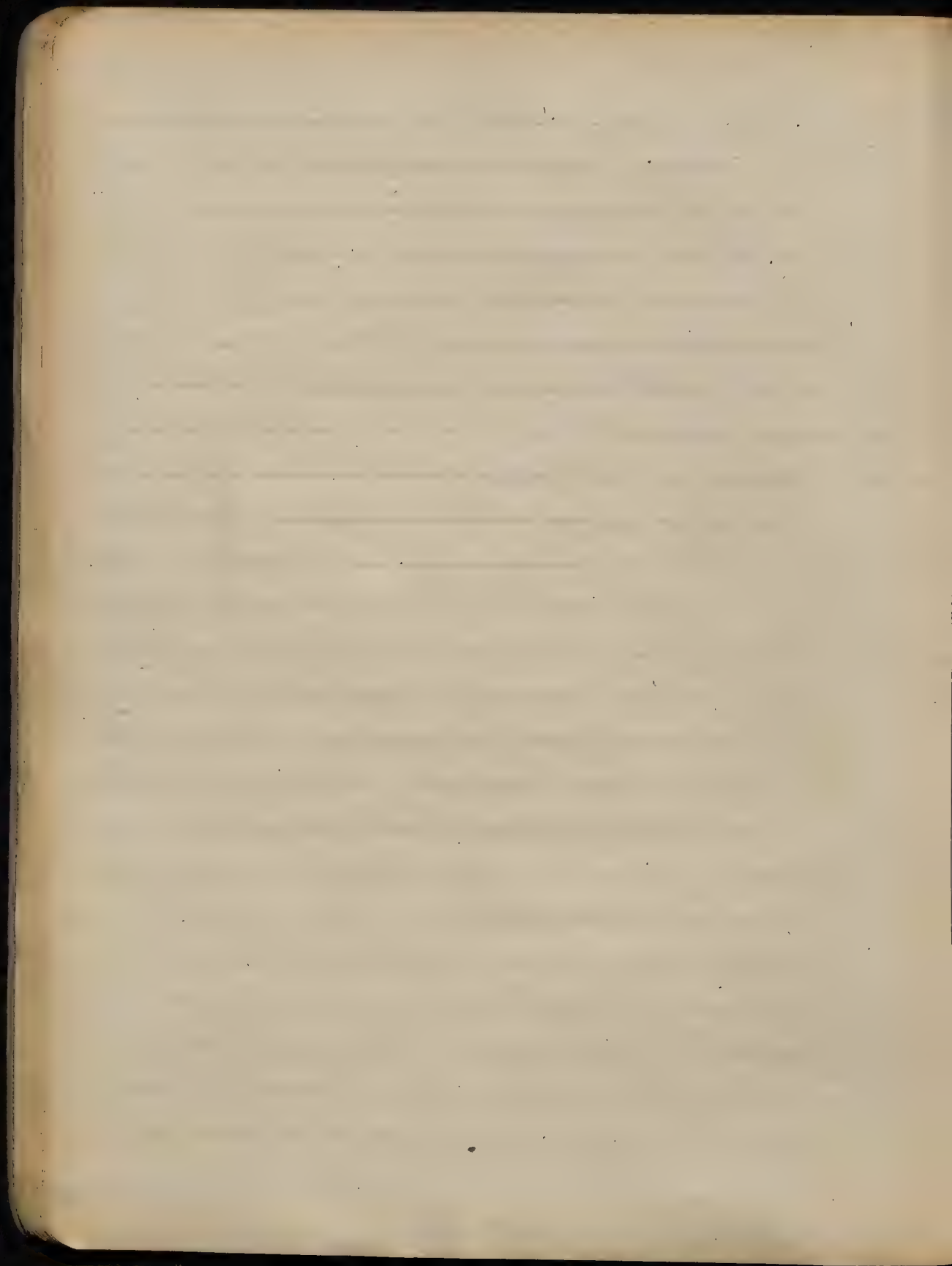
Następnego dnia byłem rano w opuszczonej redakcyi, aby upo-



rozstrzelać sprawę zawieszonych garety, gdy przyszedł mój przyjaciel p. Stefan Natanson i powiedział, że wraca z policyi, gdzie go zaproszono jako człowieka rozważnego, niewinowanego w te raziące walki partyjne, a więc mogącego połozenie ocenić chłodniej.

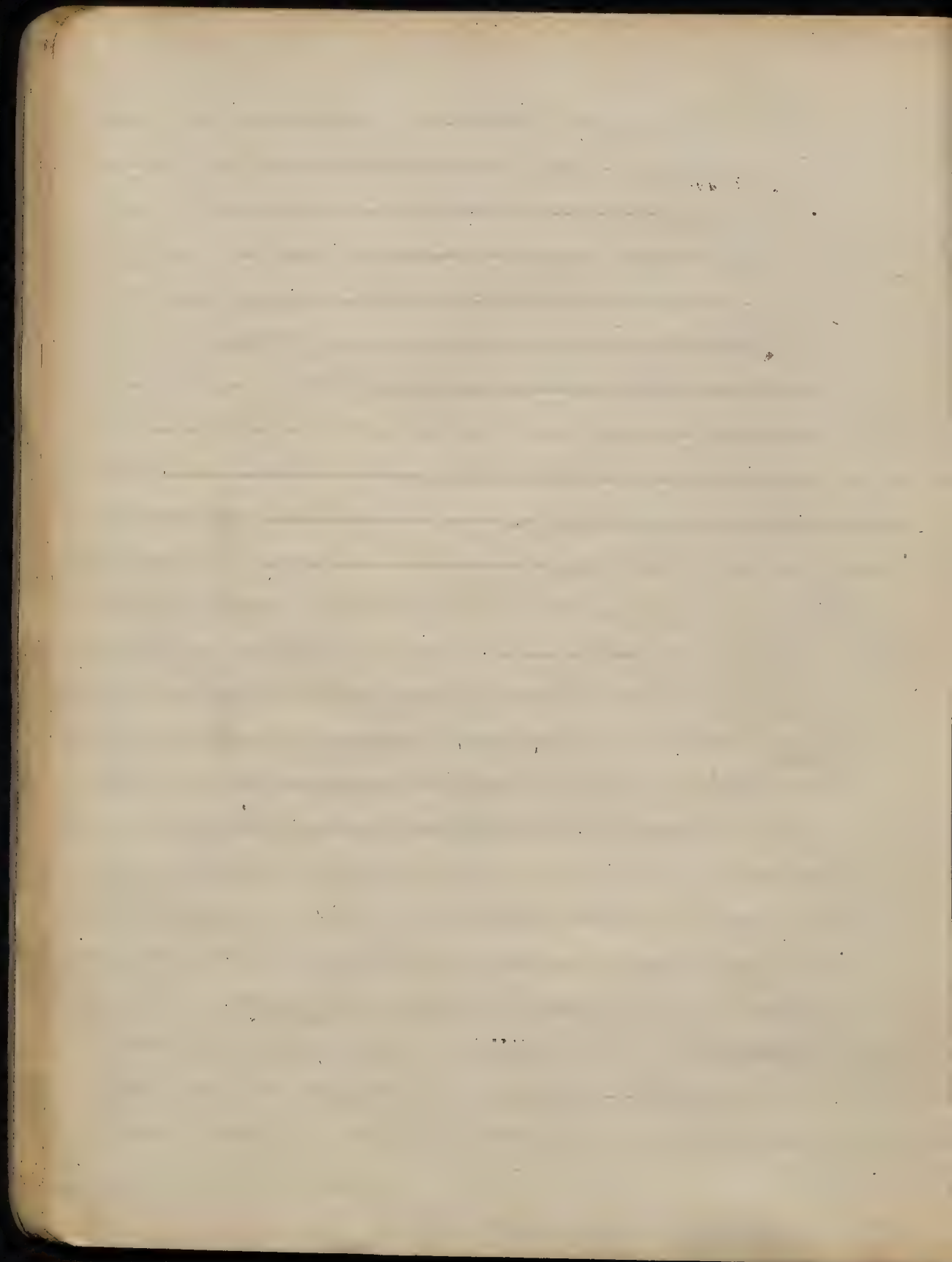
Sprawa przedstawia się tak: Komisya tymczasowa wydała wyrok śmierci na mnie, a strzelcy otrzymali rozkaz wykonania go. Komisya spodziewa się, że gdy popijnie krew, obudzą się naniściurci, które przy pomocy rządu i agitacji dadzą się wciąć do wywołania rapatu wojennego, do osłabienia, potępienia i kłamania kierunku, jaki reprezentowaliśmy, tudzież do poddania monopolu opinii publicznej w ręce Komisji. Posterunki strzelców stoją na skrzyżowaniach się ulic, które ni raz wycofaj przechodzą, jak nieusnieję i na dworcach Krakowa oraz Podgórze, aby mi nie dozwolili na wyjazd z Krakowa. Nie brałem wtedy tak trapienia, ale pp. Natanson, Wierczak i Rymer kłaniali mi się, żebyś siadł do ciekawszego samochodu i pojechał do p. Natansona, gdzie mi dano obiad, nie pozwalając ani do domu ani do restauracji. Po obiedzie państwo Natansonowie wywieźli mnie na stacyjkę kolejową w Śwobrowicach i pożegnali.

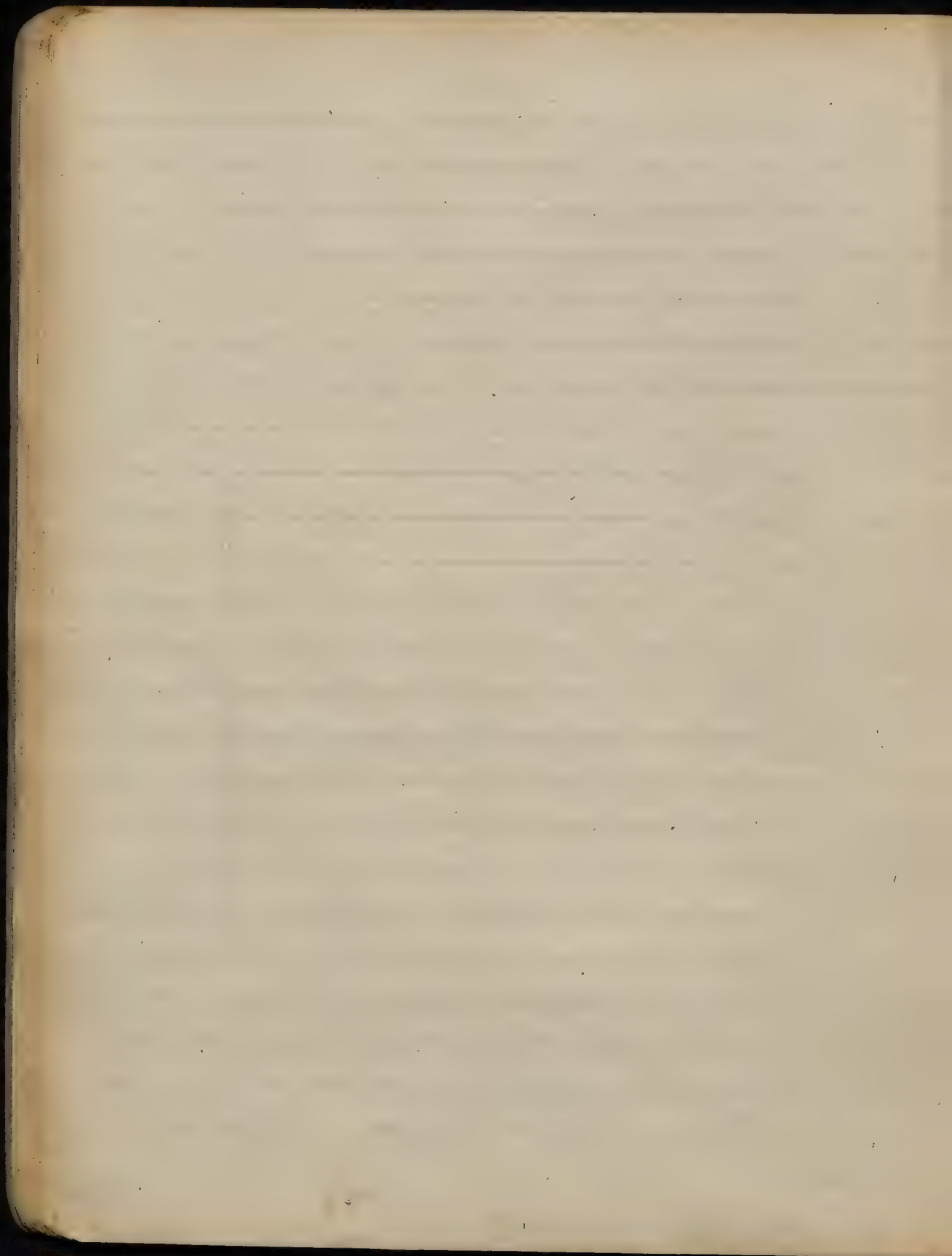
Rekając na poizg, miałem czas zastanowić się nad moim połozeniem. Pierwsza ochota była wrócić piero do Krakowa. Potępieniem z duszy całą działalność Komisji tymczasowej, nie widziałem więc nic w tem pięgo, że rozpocznie swoją działalność od atrodni skrytobójstwa. Krew, a pwiastura krew niewinna,



ma w sobie wielką moc ostrzegającą. Podobają mi się myśli roztania
 symbolem niezgody polskości, która nie ma wysługiwania się
 obcy. Paweł marzył o pastwieniu na nagrobek: „Tu leży
~~ni~~ Polak, niechajbiony ^{orderem} ~~był~~ ~~ani~~ ~~osada~~ ~~przez~~ ~~piadnego~~
 z raborów. „Moja śmierć może być pożyteczniejszą od mojego życia,
 bo otrągnie duszę ospałą, spowie we mgieł kłamstwa, wronę proro-
 agitatorów i garety, wysługując się rządowi, jednemu z najniebezpieczniej-
 szych.

Lzy jednak jest pewność, że ta moja śmierć naprawdę wywrze
 takie obudzające dusze wrażenie? Zabójcy Tłumaczy będą swoją
 zbrodnię wybuchem zniekształconego patriotyzmu, zabójców podnosić
 będą pod niebiosa, a kamień roztania niewielbiony jako święty
 odruch najczłowieczniejszych instynktów duszy polskiej. Na mój grób
 święty posypią się takie góry błota, potwarzy i nieczystości, że
 może nawet najbliżsi przyjaciele zachwycą się w wierze w moją
 niekłamliwość. Dobre to społeczeństwo musi uleść występni-
 owi nagonki, którą zbrodniarze prowadzić będą z tem
 większą namyślnością, wytrwałością i siłą wolą, im więcej prawdy
 prawdydrającej ich było w mojej robocie. Moi przyjaciele nie
 podołają sprostać kłamstwu, bo im ~~nie~~ cenzura nie pozwoli dru-
 kować, a wiadomości publiczne przemawiać. W tym procie więc, jaki
 publicznie toczyć się będzie po mojej śmierci, roztaną tysiące
 oskarżeń bez odpowiedzi i bez sprostowania, czyli nabędą
 wartości słowidrionej i udokumentowanej prawdy.

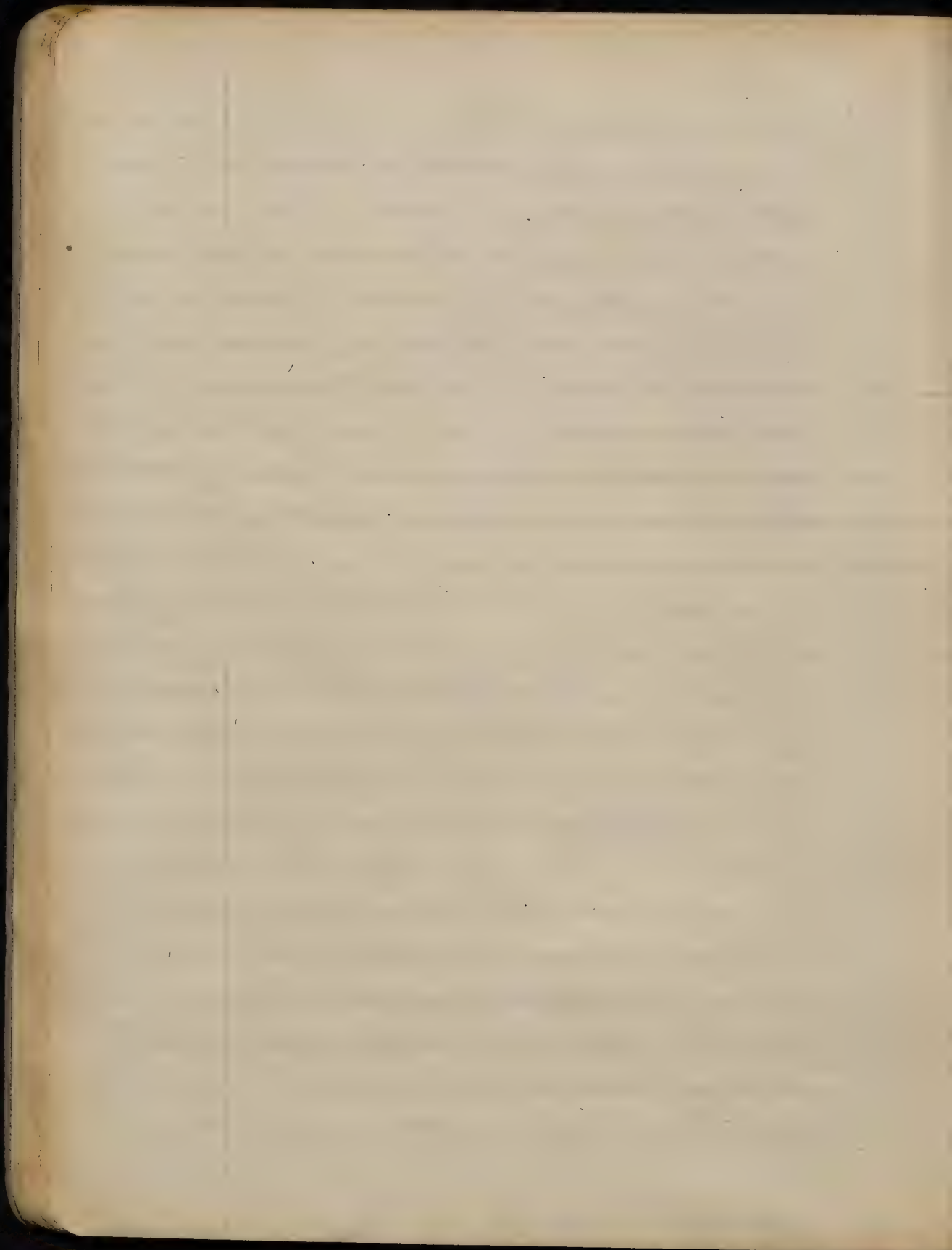




przez okno wagonu, mogłem ja wciągnąć dopiero wysiadając we lwowie. Na stacjach tók ludu, jakiego na pądnym odpusici nie widać. Powołana w sregei młodziei wiejska wsiadała z wyrazem grozy i skupienia, w głębszym milczeniu. Ła to towarzysze imi nieprzyjane tłumy kobiet jeoraty, rawodriły, padały na piemię, a z się serce ściszało na ten widok. W Rudkach kobiety wależy wszystkie rymy, wlochażąc ber pamięci i treba było miłnych kabirgów posta Skartha, aby przepuścić podz. Ła to w Buczaach niedorośli „sierowicy” pożegnali swoich starzych „towarzyszy” pieśni: „Skre nie wmerła Ukraina,” odśpiewaną na głosy. Pociąg przyjechał do Lwowa ze exterogodinnem opóźnieniem.

Lwów cały przepełniony był ludem wiejskim. Ulice i chodniki tak były natłoczone, że wozy z frudem tylko torowały sobie drogę. Place, ogrody, skwery, wolniejsze kąty między domami nierównie stojącymi, przemieniono na obozowiska. Z powodu swykłego w Austryi nieporządku ludzie powołani pod broni, musieli wycrekiwać po kilka dni, zanim mogli docisnąć się do biur poborowych, a potem dostać się do swoich koszar. Przecudna i trwała pogoda sierpniowa sprzyjała obozowaniu pod gołym niebem.

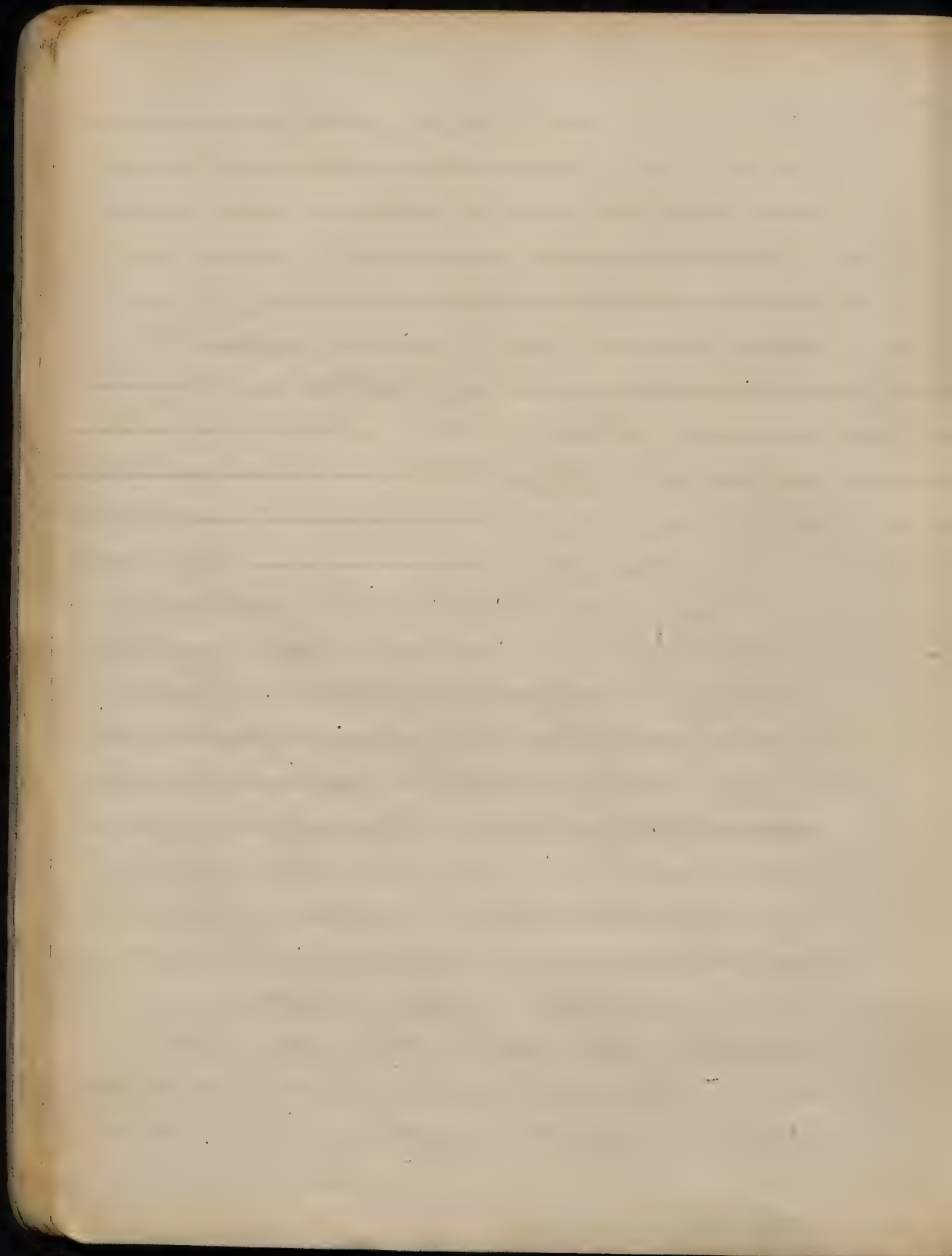
W tym tłumie kłaniam kilka serdecznych znajomych z Tarnopola, powołanych do wojska i z nimi przeprowadziłem ras wolny od narad w organizacyi stronnictwa. We Lwowie utworono Centralny Komitet narodowy, którego wskazówkom poddały się wojskowe organizacje Drużyn sokolich i Drużyn bartorowych i rozpisano dobrowolny podatek narodowy. Filia tego Komitetu kłajdowała się także w Krakowie, para-



likując okazyalności Komisji Tymczasowej. Chodziło jeszcze o to, jakiemu kierownictwu politycznemu poddać się Prusiny strzeleckie z p. Januszajtisem na czele. Odbywały się zatem rokowania tak w Krakowie, jak we Lwowie, ale młodsi przewodnicy, postrzuwający swoją wagę, odgrywali dyplomatów pierwszej gildy, odpowiadając dwukrotnie, przekierowując, kłóiąc, podchwytyjąc za słowa. Wreszcie Prusiny strzeleckie, w obawie że albo do wojny jeszcze nie przyjdzie, albo że wojna skończy się tak błyskawicznie, iż ocieplający się mogą nawet nie wziąć w niej udziału, oświadczyli, że poddadzą się tej organizacji politycznej, która ich pierwsza wyprowadzi na pole walki. „Wyprowadzi w pole” przeciwnieństw dwukrotnie to oświadczenie.

Sprawa się rozstrzygnęła. We Lwowie był Centralny Komitet narodowy, któremu ulegały prusiny bartosze i sokole, w Krakowie Komisja Tymczasowa, rozporządzająca Strzelcem i Prusynami strzeleckimi. Centralny Komitet gotów był poświęcić swoje oddziały ochotnicze na pomoc Austrii, ale pisał, żeby rząd austriacki naперед zobowiązał się, że w razie zwycięstwa pojednoczy siły polskie, a w każdym razie postawi kwestję polską jako zagadnienie międzynarodowe, gdy Komisja Tymczasowa już ogłosiła braterstwo broni swoich ochotników z armią austriacką i spierała się, żeby w rozpoczęciu krwawych naparów i rozgą uprzedzić wojnę austriackie.

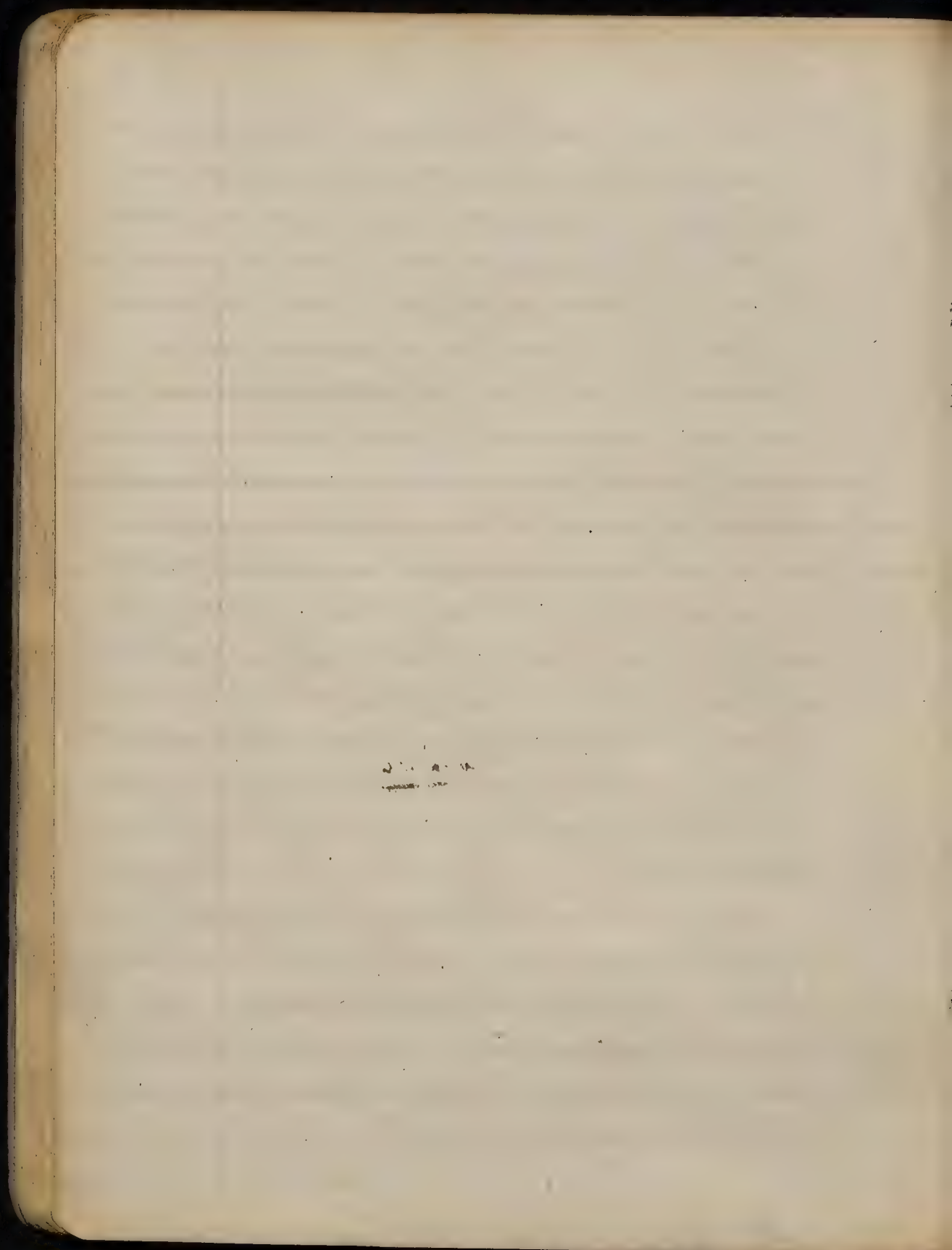
Konstytucja została zawieszona, ale nie wydano jeszcze rozporządzeń wojennych i stąd kapanował krótki okres niepewności i nieładu, widawca w cenzurze dziennikarskiej. Komisja Tymczasowa i garety z nią



przywano, wzywaty sobie do rzyta, ogłaszając ludri i stronniectwa, które nie chciały jej słuchać, na morkali, sprzedawczyków, rdrajców polskich i austriackich rdrajców stany, gdy garety, popierając Komitet centralny były skrupowane nistylko w polenice, ale nawet w prostowaniu fałszów. Niemniej widoczne było, że tylko przy nacisku wojskowo rządowym Komiteta tymczasowa może zachować porządek rozporządzenia potowg polskiej opinii w kraju. Aż jej naciętość w teroryzowaniu niepowolnych, naciętość, która wnet przerobiła się w popolitą, denuncyację przeciwników jako austriackich rdrajców stanu.

Ten sposób niegodny postępowania prmuir, zwolenników Centralnego Komitetu narodowego do jasnego postawienia sprawy. Według tego wyjaśnienia Polacy galicyjscy są obowiązani spełnić wobec Austrii swój obowiązek aż do końca. Jest to przykaranie sumienia i mądrej polityki narodowej: będzie to nauka, udzielona Rosyi i Prusom, że Polacy nieprzekładowani prmuirę spełnić obowiązek obywatela wobec państwa, które im daje możność narodowego rozwoju.

Obowiązek sumienia Polaków galicyjskich wobec Austrii nie nakazuje im jednak tego, ażeby okłamywali Polaków w Królestwie i zachęcali ich do buntu przeciw Rosyi, lub prmuirali do wstępowania w szeregi austriackie jako ochotnicy, jak nie mniej nie prmuirali ich do formowania oddziałów ochotniczych z tych Galicyan, którzy są wolni od służby w armii austriackiej. Polacy werwą swoich wpaści-

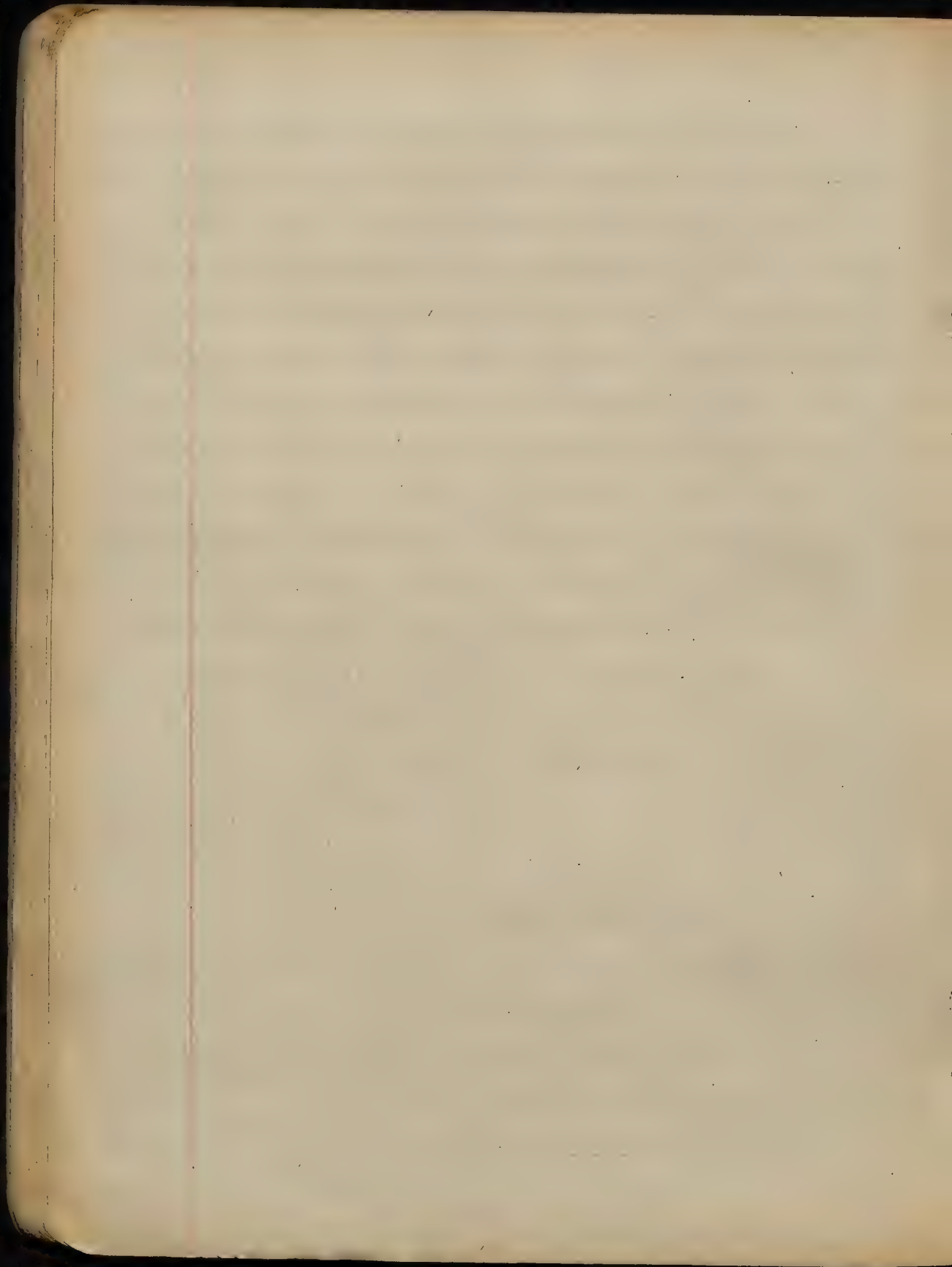


25
rodaków do buntu przeciw Rosji i poświęć ostatniego ciowicką
z Galicyi dla zjednoczenia Austrii, jeżeli rząd austriacki na zgodę
swojego sojusznika niemieckiego postawi niedwuznaczenie
jasno kwestyę polską. Jeżeli niepodjęte zobowiązanie się
Austrii zapewni Polakom wolność i zjednoczenie narodowe, wtedy
wexwie się cały naród do stawienia się po stronie Austrii, cho-
ciażby nie było widoków zwycięstwa, bo wtedy przelewać się będzie
krew dla wielkiej idei.

Alte i to jasne postawienie sprawy zgłoszono w obronie Komisji
Tymerasowej na manifestach, przyznawania rządów prusano
za drwinę, a zwolenników walki po austriackiej stronie obwołano
zwolennikami niepodległości, zaś przeciwników wrogami
niepodległości narodu polskiego.

Bawiliem we Lwowie trzy czy cztery dni. Moi znajomi tarnopolscy
zwracali mi uwagę, że stale za mną krąży jakieś podejrzane
indywiduum, ale mnie to nie ^{wrażało} ~~wrażało~~. Wiedziałem, że skrytokoje
się tchórzami, że Lwów prawie cały podziela moje zapatrywania
polityczne i że wskutek tego nie odważą się w tym tłumie wykonać
kłamstwa na mnie z obawy przed slynkowaniem.

Alte sekretarz Świątku sokolego p. Stanisław Biega oświadczył
mi, że ma pewne wiadomości, iż wydany na mnie wyrok
śmierci został przyjąty lwowskiej grupie Stankiewicza do wykona-
nia i że policya nakazuje mi opuścić Lwów, gdyż inaczej dla dania
satisfakcyi Komisji Tymerasowej będzie musieli mnie aresztować.



22
Coż było robić? Konstytucja prawierzona, więc powoływanie się na prawa obywatelskie może tylko obudzić śmiech, a pomocy żadnej nie da.

Kabratem manatki w papier (wyjechałem bez ~~pa~~ tobołków z Krakowa) i pośredem na dworzec Podkamenc, aby prosięrnym pociągrem o godz. 2³⁰ odjechać do Tarnopola.

Na dworcu nieporządek. ~~At~~ Od wschodu na zachód szły nieprzełiczone pociągi żołnierskie, zatrzymując się na stacji. Przesłane wieższe wagonów ciężarowych wyglądali smutni żołnierze, odziani w nowiusienki mundury sine „hechtgrau”. Smutek tych ludzi był tak głęboki, a jednostajnie trwały, że chciało się polierkować swą gawiedź miejską w Krakowie i w Bieleku, co próbowała imieniem narodu udawać entuzjazm wojenny.

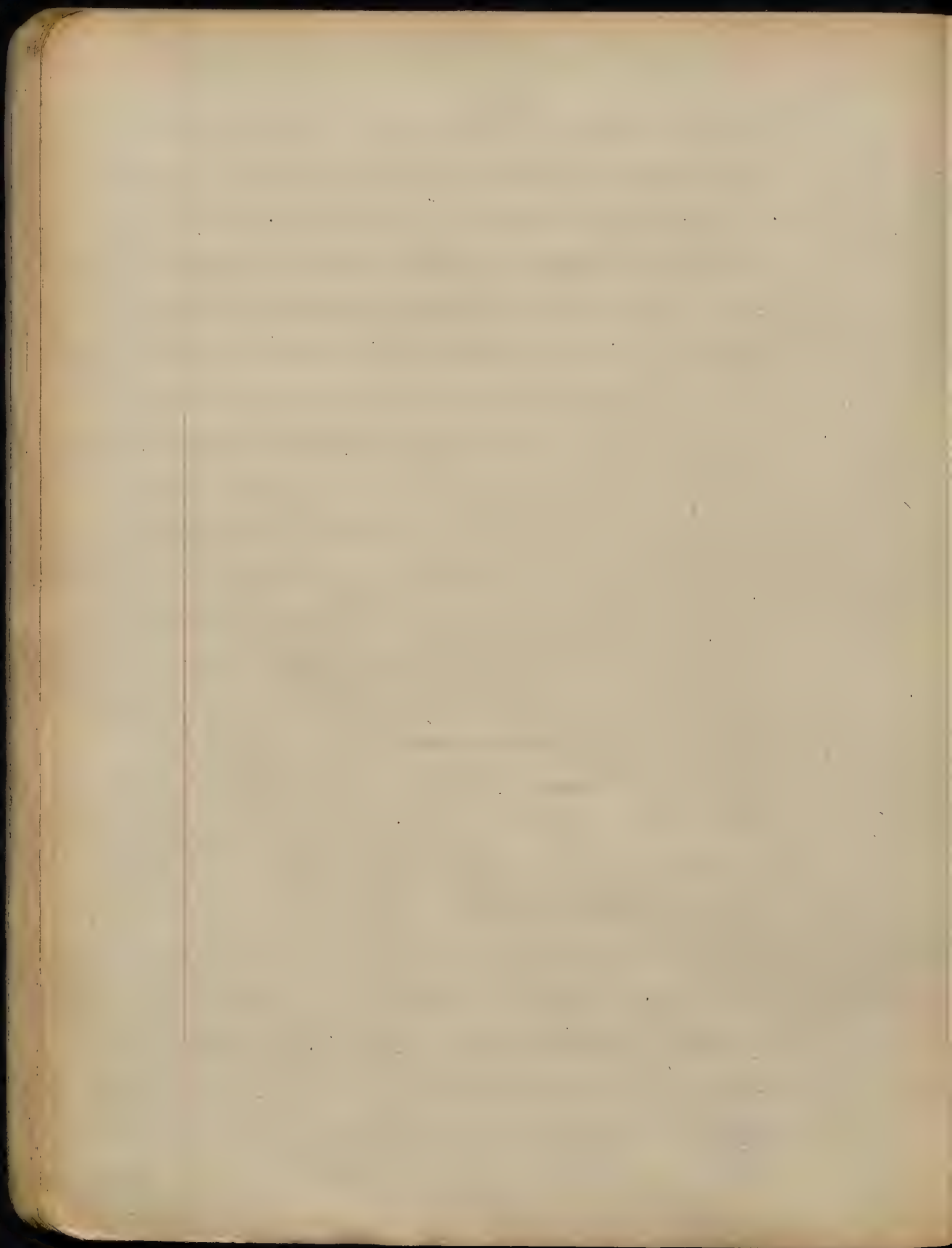
Gdy tak podziwiałem, kapitałem urzędnika, czy pociąg w ogóle kiedyś pojedzie do Tarnopola? „Nie wiem” była odpowiedź. Choć wrócić wicerozem parę dni jednak ten oczekiwany Hunger, przepełniony w niebywały dotąd sposób, ajechał mi trzymając się rozkładu jazdy, ani stacji. Po północy stanąłem w Tarnopolu, a na jutro pośredem między przyjaciółmi rozwiódzić się o stanie umysłów. Karali mi przede wszystkim zaopatrzyć się w legitymację, bo Tarnopol jest już w strefie wojennej.

Łacny starosta tarnopolski p. Noël wydał mi nie tylko legitymację, ale nieograniczone upoważnienie do jazdy koni i koleją w strefie wojennej. Proszem prosić mnie,

niebym nigdy swego wpięty jako tyloletni porci powiatu na
rozpaczoną ludność. Oto jony powołanych popadły w rozpacz
i ~~przez~~ ^{stwierdziwszy} ~~przez~~ że konice świata już blisko, kabilają i jeicką gęsi,
kury, wieprze, jony wają te przysmaki wspólnie i popijają trunkami,
popłakują i ciekają smutkiem. Tymczasem, kicia żyła
jeszcze nieskonione, przenica dojrewa, a te rozpaczone gospo-
dynie ani myślały o zimach. Nie pomagają upomnienia
kierzy i starosta liczy na mnie jednego, że uzyskam posłuch
i przywrócę ludności ochotę ~~ora~~ do życia i troskę o życie.

Łacząc się jeździć po wsiach i po miasteczkach. Po miaste-
czkach prawosławnym polecenia Komitetu centralnego organiza-
cyjnego sokolów, które pracowały gorączkowo. Wprawdzie
gmiarstwo tarupolskie, jako okręgowe, miało komendę nad
gmiarstwami okolicznymi, ale rozkazy wydane pocztą nie
mogły być tak jasnymi, jak moje ustne powiadomienia.

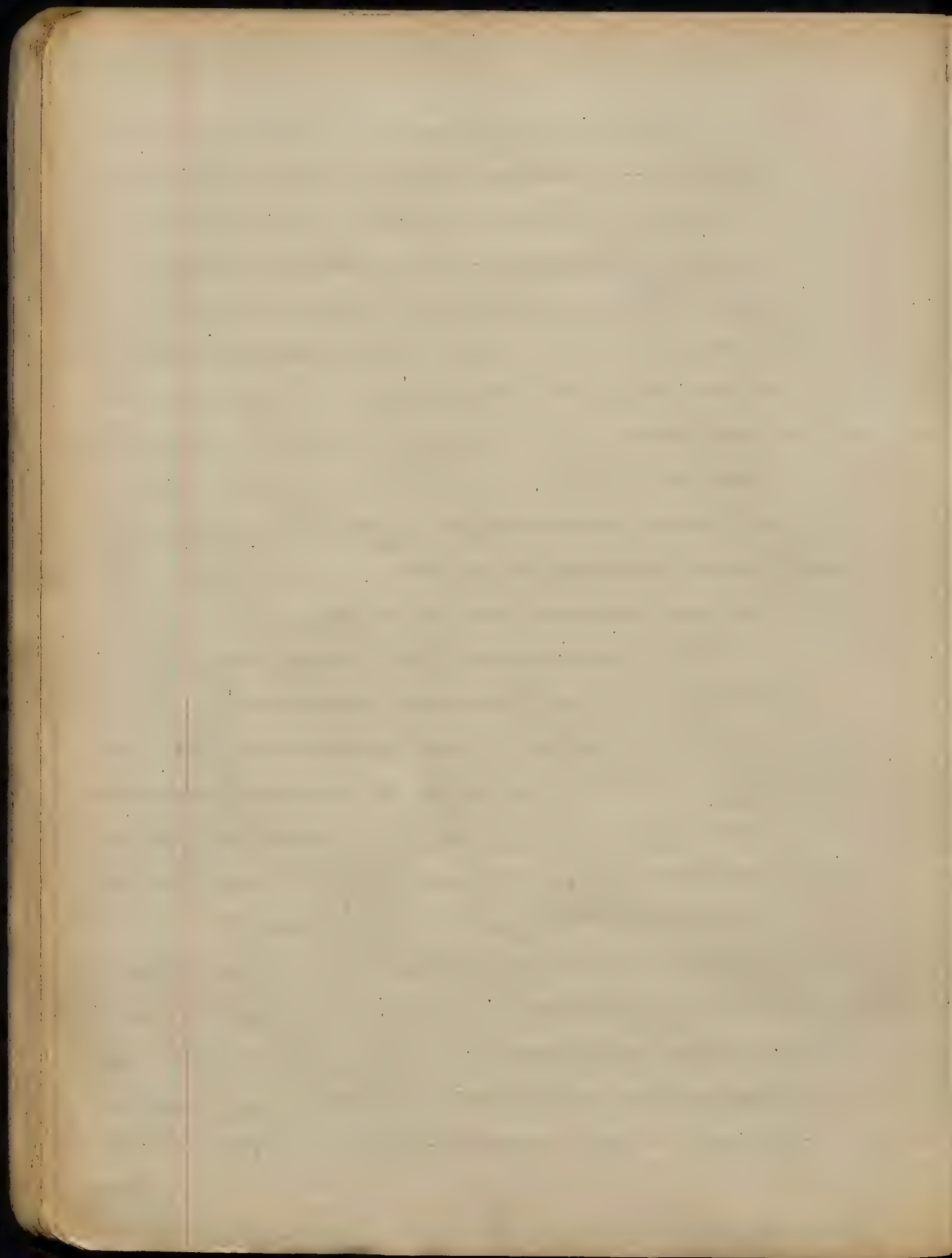
Jeżdżenie było nadzwyczajnie utrudnione. Na wszystkich
drogach na wschód, północ i południe rozstawione były straż
wojskowe co pół kilometra prawie. Jeździć gdzieś gościnnie
reprezenty uniżył do potowy, żeby się nikt nie próbował prze-
kroczyć szerokiej drogi. Przed każdym posterunkiem trzeba było
zatrzymać się na rozkaz, a instrukcja mówiła, że żołnierze
raz tylko woła: „Halt” i gdy się natychmiast nie stanie, mogą prawo
strzelać. Ma też prawo robić użytek z broni, jeżeli przy zatrzyma-
niu się głowę konia go minie, bo to zapowiada chęć prze-



23
jechania mimo. Że te instrukcje nie były kartami, dostarczał
dowodu gazetę, donosząc o zabiciu hr. Christiani, damy Czerw-
nego Krzyża, której samochód nie udało się zatrzymać się od raku.

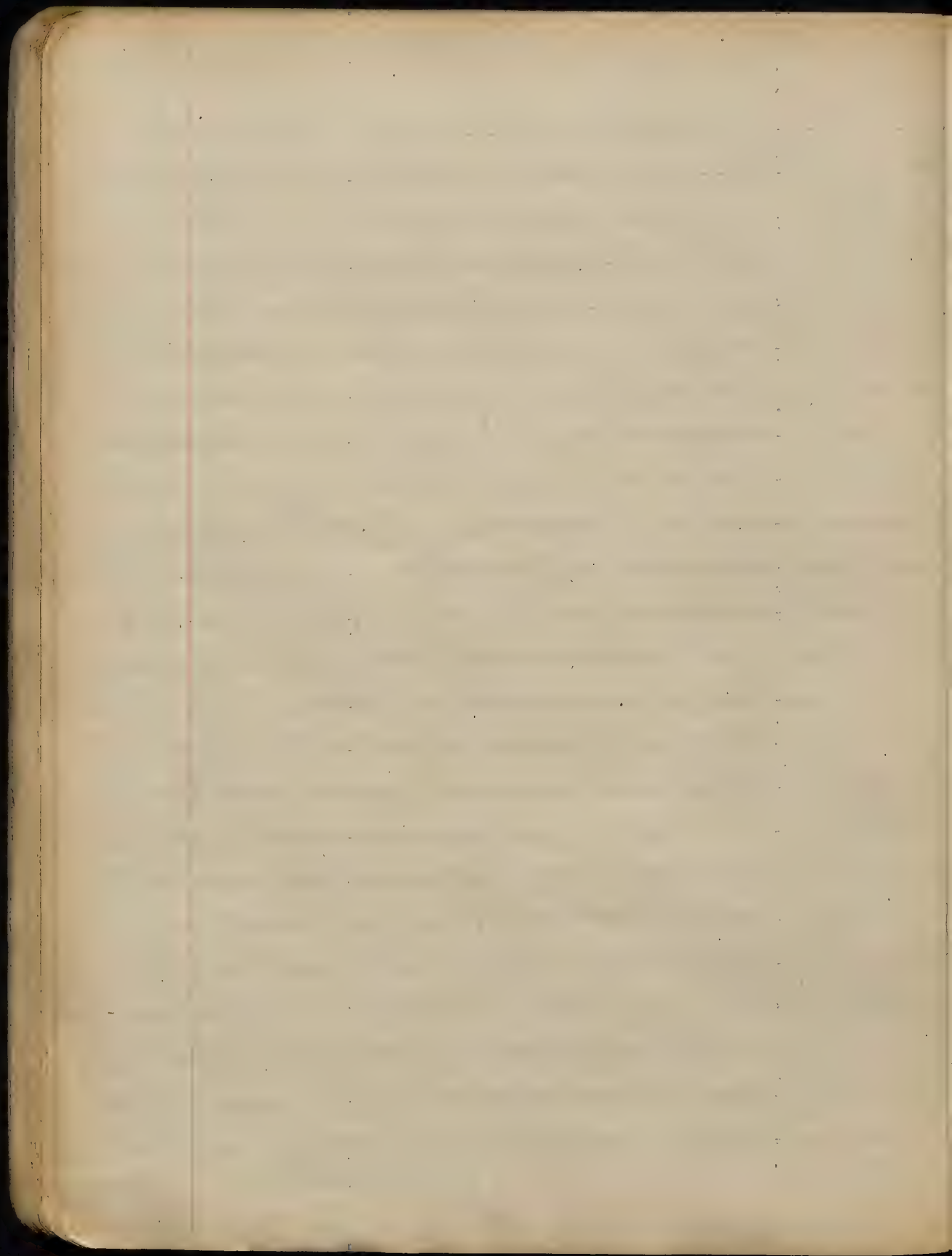
Droga do Borek Wielkich była obsadzona przez jakiś polski regi-
ment, w którym nawet wielu żołnierzy mnie znało. Stąd i rożno-
wy exste, przyjacielskie i rozdzierającym posmakiem. Ci ludzie,
idąc na śmierć, byli pewni, że walczą o Polskę. A ja nie tylko tej
pewności, lecz nawet nadziei nie miałem, więc krwawiło mi się
serce na tę wiarę i na te przyszłe ofiary, na to męczeństwo.
Rozumie się, że nie pozwoli mi przez myśl wyprowadzić tych
żołnierzy z błędu - skoro ginąć muszą, niech się cieszą, bo ja
złudzeniem, że stwarzę własnej, dobrej sprawie.

Gorzej było na drodze do Nikuliniec, bo tam Madziarzy
pełnili swoją rolę, lud najokrutniejszy w stosunkach pokojowych,
gdzie sam nie nadstawiając skóry, może drugich tępić, radowa-
lając jakąś atawistyczną chęcią mordowania i niweczenia. Dwukrotnie
w nocy jechało się z nogi na nogę, wypatrując przed sobą
widma żołnierzy, a mnóstwo razy kłótnie między braćmi
kupkami strachu, bo w ciemnościach przestraszeni między siebie, prze-
dzielona cieniami drzew, sławiała w mroku postać żołnierza.
Madziarski analfabeta nie rozumiał legitymacji, a ostatecznie
nie wiedział, na co tam przyklejono fotografię i bezkochał coś, żeby
pokazać, że mu to nie wystarcza. Dopiero, gdy mu się pokazało
pieczęć na papierze, że to prawdziwym pokazywał rękę.



nie można dalej jechać, wymawiając przez ciekawkę, niejako
jakis dźwięk podobny do „ot”. W Crartorgi jednak schwytało
nas 8 wozów i prowadzono między chaty przez silnie obsadzone
mostki do komendy. Thury się biegły i z minami jak gdyby
chcieli nas ubić - moi i brali prowadzonych przez postemnek
cywiliów na przepięgi. Na noclegu jeden z oficerów rozumiał
po niemiecku i z tryumfem wrócił do powozu.

Wszystkie wsi przy tych drogach zupełnie były wojskiem
tak, że ludność cywilna ginęła w tych tłumach. Żołnierze mieli się
bardzo dobrze. Otrzymywali według przepisów podwójne
porcje jedzenia i jak mi mówiono, nie było i artocha, któryby
podołał swojej porcji. Kawy mieli w bród, ~~bez~~ jarzynę
uważaiono, a wieczorem oprócz kawy gulasz lub inną
potrawkę mięsną i codziennie pół litra wina. Gdy się do tego
doda potrójny piód (dodatek miarowy, dodatek wojenny) oraz
tytoni lub papierozy, pobierane z urzędu, żołnierze nie mieli na co
wydawać swoich pieniędzy. Korupcja panowała niezmienna.
Mordowano było bez rachunku i odrzucono skórę, kości, ~~kopyta~~,
nacie, głowy, nawet wnętrzności i wyniesiono, postawiając dla wojska
tylko najdobrowszą część mięsa. Odpadki pakowały lub porwa-
łano rabować żydowskim handlarzom. Ponieważ żołnierze
mieli nadmiar wszystkiego, ludność wiejską, zwłaszcza kobiety
i dzieci asystowały wojsku przy jedzeniu, rabując prawie
połowe. Wojsko, obkurczając w polu, wyrzucało przez restrykty jada,

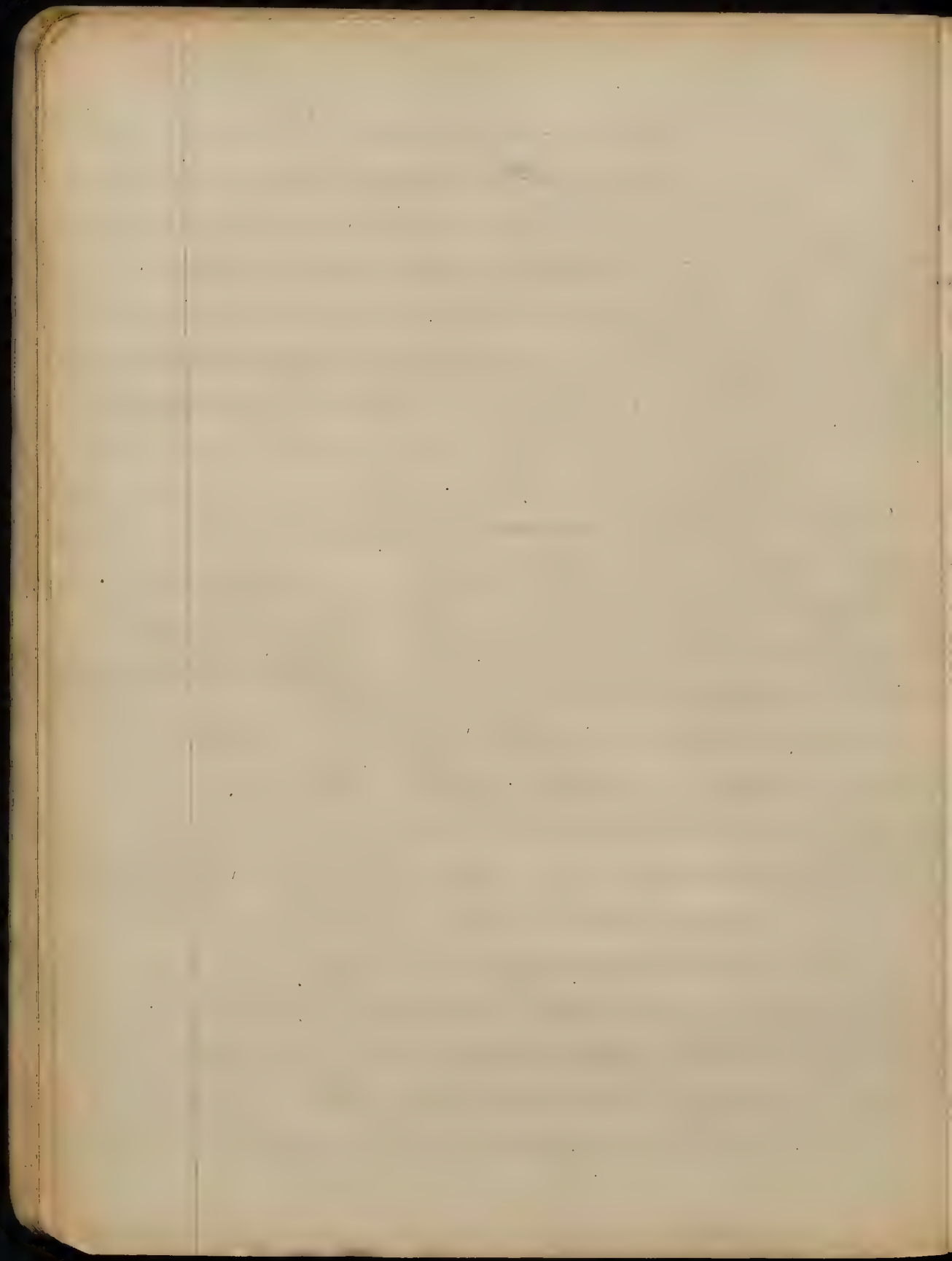


21
marnując nadzwyczaj wiele. Liżono się, że wojna skończy się
przed zimą, więc masowano hojnie — później przyrucił i brak.

Ta przytęczona obfitość miała nie strony inne. Chłopski galicyjski,
nienawykły do mięsa, poczęt wnet chorować na pośladek. Dlatego
owo nieodmawianie żołnierzowi mięsa przypominało ludowi
żyjącemu w tradycji obyczaj, że skarańcowi nie odmawia się w ostateczni
wieceń miłego. Stąd też panował między żołnierzami nastrój
skaranców: byli pewni śmierci.

Urodzaj tegoroczny był świetny. Gospodarze zapewniali, że od
kilkudziesięciu lat nie pamiętają podobnej obfitości — to też, wzmien-
niając żołnierzy po polach, nie liżono się nie z plonami. Deptano
i trawiano wszystko, niemłócone zboże brano na podciółkę
dla koni. Przyrządzano w ten sposób prostańców do berwysłudnia.
W chłopie polskim tkwi jakieś religijne uszanowanie dla sur-
tego zboża, chlebobrodniego żywiciela. Opowiadano mi też później,
że wiele włościańskich pułków rosyjskich przedtę sobie rykli-
wość ludu naszego dla tego tylko, iż potrzebując podciółki, na-
pród zboże młóć i ratowali piarwo tę bogostawieństwo boie
od poniewierki.

W Kłacie widziałem pierwszy ucieczkę ludu. Rzywanie
przeleci w tym miejscu Zbruc i rajeli Lurckę, Tarnorudę itd.
Uciekali sami żydzi. Na wzorach bez drabin ogromne góry
okropnie brudnych tobołków, a na nich turmy również
brudnych i przeważonych ludzi, awatarci dzieci i kobiet — był



widok wtrącający. W przewidzianych oknach można było czytać pytanie: „co to będzie?“, pytanie, na które nikt nie miał odpowiedzi. Wielu z nich znało mnie i taka drobnośka jak moje pojawienie się dodawała im otuchy. Biedacy rozumowali sobie, że skoro poszli, mogą wygodnie siedzieć we Wiedniu, przyjeżdżają w tę stronę, to widocznie nie ma niebezpieczeństwa. Ja napewniałem najniebezpieczniejszych, że niebezpieczeństwa nie ma, ale nie chciałem przed tymem, nie chcąc kłamać przed niezręcznymi ani też odbierać im otuchy.

W szkole szkańskiej moje pojawienie się przed wydziałem wywołało zdumienie i był wielki, żebyś nie zapytał o szczegóły. Dowiedziałem się, że rozstrzelał ^{się} przystoska, i że postać rabity. Nie było w opowiadaniu zgody, czy mnie rabito skrytobójco, czy też rozstrzelano lub powieszono na wyroku sądu wojkowego, ale to było pewne, że przedtem nie miało najmniejszego gwałtowności. Najbardziej miał mnie opłakiwać sekretarz Rady powiatowej p. Kryżanowski, to też poprosiłem, żeby postano do niego, a sam, stojąc z wydziałowymi w dużej sali pustej, zbierałem informacje o sile druzyny, o wykształceniu wojkowym, o naparciu karabinów, oraz udzielałem wskazówek i wiadomości. Po jakimś czasie drzwi się otworzyły i wszedł samotny Kryżanowski, ciężkim krokiem zbliżał się do naszej grupki, gdy nagle spostrzegł mnie i usiadł na podłodze kwalony z nog.

Okazało się, że przystoska, który poszedł zawiązać p. Kryżan-

INSTRUMENTAL

nowskiego, chciał mu sprawić niespodziankę i opowiedzieć,
iż może się dowiedzieć o moich ostatnich chwilach, bo w Sokole
jest delegat ze dworu, który był przy mojem rozstrzelaniu.
Gdy więc paeny ten druh pamięta świadka mojej śmierci
robaczył mi żywego, stracił władzę nad sobą.

W Tarnopolu zabrano się poważnie do roboty. W Sokole setki
młodzieży robiły muśtro pod okiem prerasa ^{Dr} Podlewskiego,
a Komitet narodowy brał się, ażeby uchwalić dobrowolny
podatek, oraz wytyczną politycznego postępowania. Nierwykle
założony preras Tow. Szkół ludowej, ale składowick o tenden-
cyach autokratycznych prof. Szokowski pisał, aby Komitet
uznał za swoją władzę maturalną Komisję tyńcewską.

Ponieważ Tarnopolanie przez winę cenzury olkienickiej i
pocztowej nie byli poinformowani o stanie rzeczy, musieli
stoczyć z p. Szokowskim długą polemikę i bardzo ostrą, aby
utrzymać autorytet ~~to~~ Centralnego Komitetu narodowego.

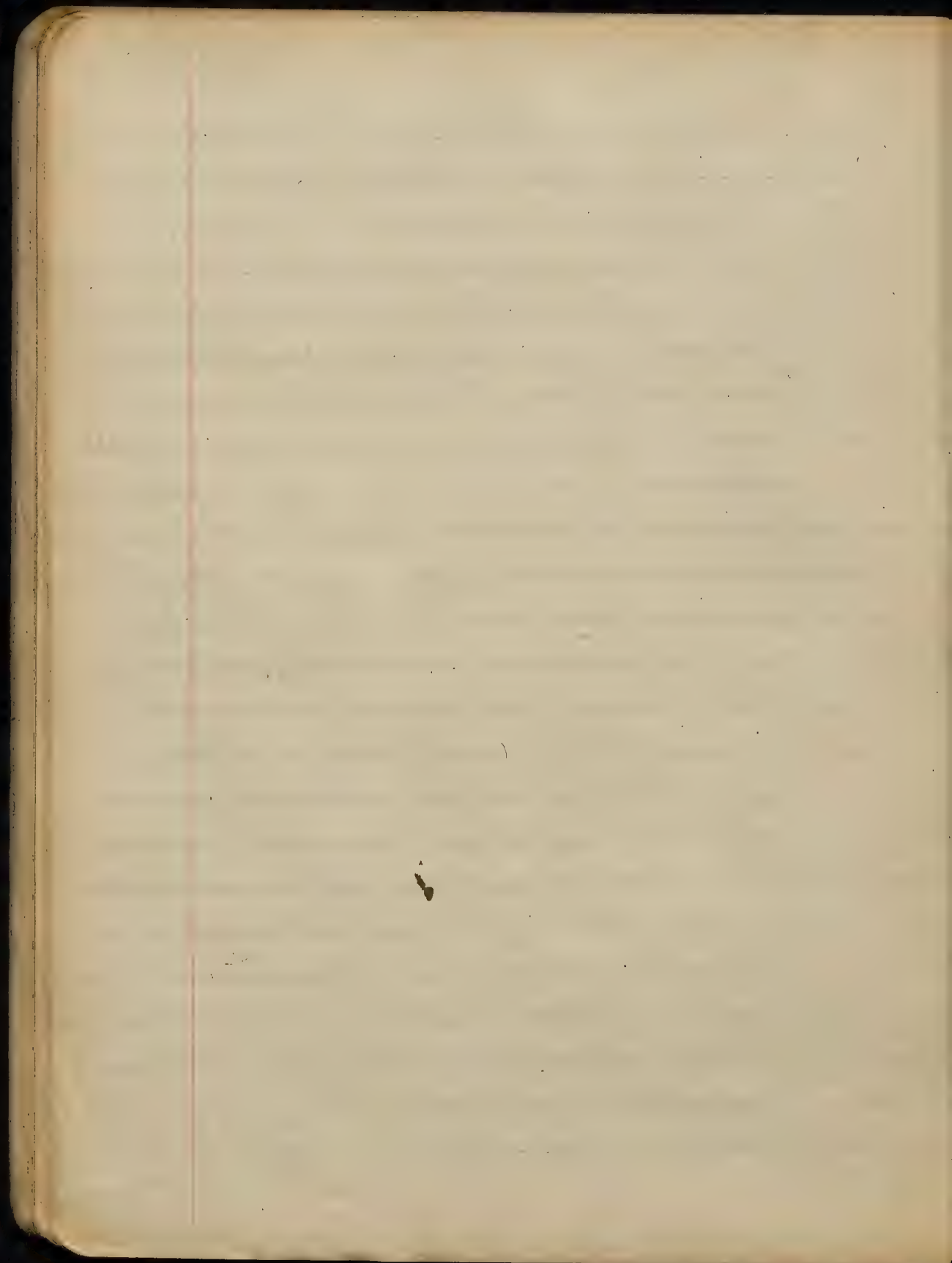
Po wyjaśnieniach serókich udało mi się odosobnić całkowicie
p. Szokowskiego, który tego samego dnia porozumiał się
~~z dyk. Szokowskim i jenerał. Szokowski, którego zaproszono~~
^{z dyk. Szokowskim i jenerał. Szokowski, którego zaproszono}
i dał rozlepić po mieście odezwę powitania, po austriacką,
wywołując do posłuszeństwa i składki na rzecz Komisji tyńcew-
skiej, oraz przetrzymując spornych jako morderców, odrajców
i weteranów. Odebrała ta mniemana bez pcha, ponieważ Tarno-
polanie są ludźmi o niezmiernie gorącym uczuciu narodowym

i o wielkiem wyrobieniu politycznem. Musi to powieścić wyrażnie,
ie ~~muwarah taruopolu~~ ^{temu powrozupki taruopolu} ~~nieuhamcow~~ na najbardziej narodo-
dojrzaly czynnik w całej Galicyi.

Od chwili wypowiedzenia wojny rozporzuty sie potyczki nad granicami
ne w powiecie rborowskim, baraskim, skaackim, husiatyńskim.
Naszy dzien przynosi nowe wiadomości. Łabawne byly przygody
w Podwołoczyskach. Co rana dowiadujemy sie, ze wreszcie
wnędy jak koleji, podatek, sad znajduje sie w Tarnopolu, bo Podwo-
łoczyska zajęte, ale około południa poczęz muwarah pbięgiu » aktami
napowrot do ich siedziby, bo wojenka austriacka ~~ie~~ nietylko
odebraty Podwołoczyska, ale zajęty Wołoczyska rozujszkie. Zajęty,
aby w nocy być wypędzonymi.

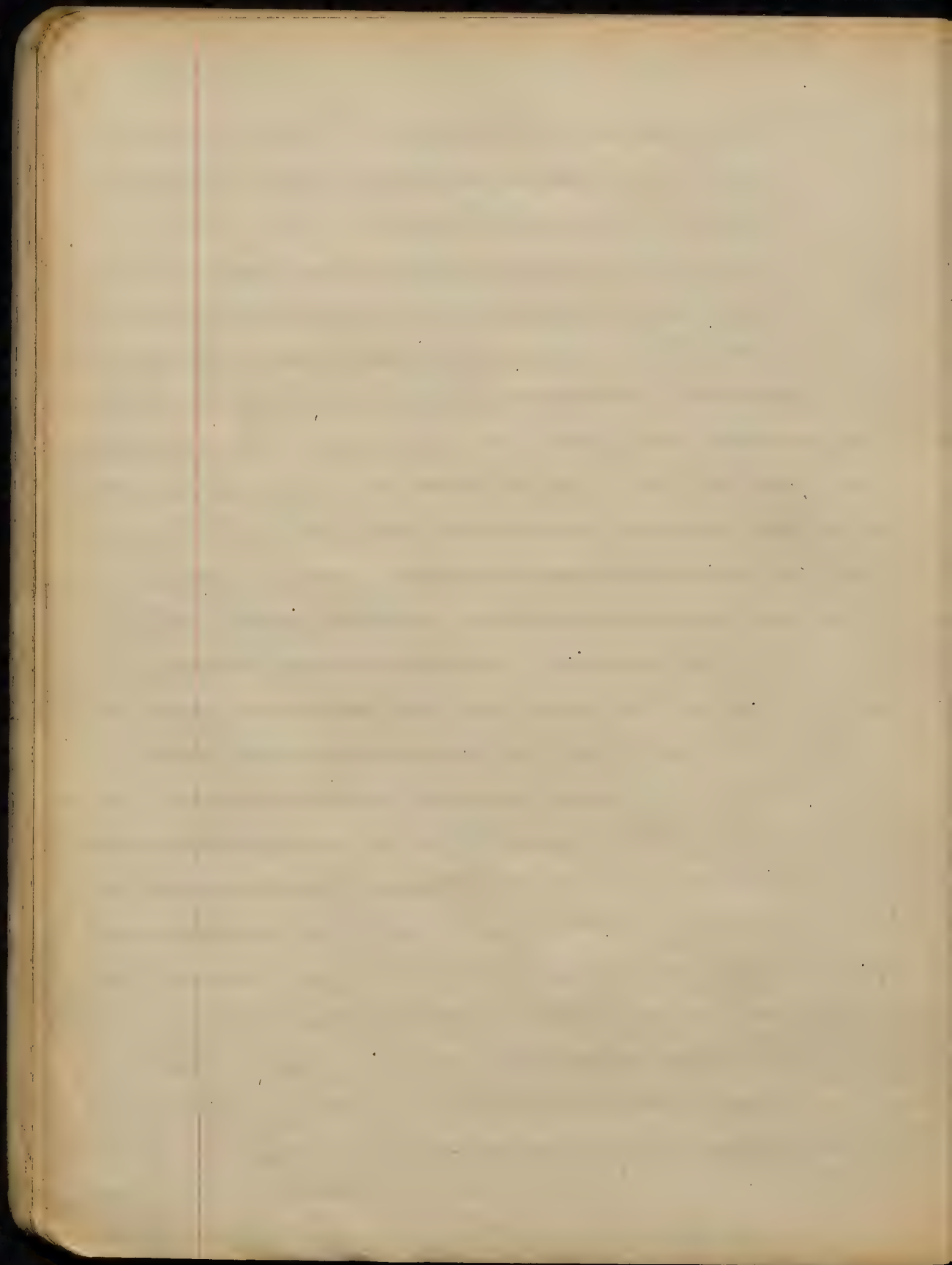
Były i nowiny gorzkie. Oto w Wałachówce i Łarudzie powiatu
abaraskiego Kosary Kubańscy wzięli kilku landsturmistów
w niewolę i powiązawszy jak baranów rzucili na wóz, aby
ich uwiezić. Gdy sie z boku okazał większy patrol austriacki,
napastnicy widząc, ze wozu nie uprowadzą z sobą, wykiuli
kwiąz anych biedaków. Nigdy nim nie miał znajdować sie
gospodarz z Wałachówki, miody Maciej Chmielnicki, kierownik
polikiej Cytelni, Kołka rolniczy i Kary Raiffeisena, ciotek prawy,
rozumni, którego Kochałem jak brata i opłakiwałem jak brata.

Wśród takich zajęć przetrwa kilka dni, gdy nagle dostaliśmy
zaproszenie na posiedzenie Koła sejmowego, które ^{miało} się odbyć
16. sierpnia w Krakowie. Naturalnie, ze postanowieniem jechać.



Jeżeli tymczasowiacy chcą mi odebrać życie podчас pełnienia
światki publicznej, to i owszem. Nie będało to już śmierć psa, ale
śmierć człowieka na stanowisku.

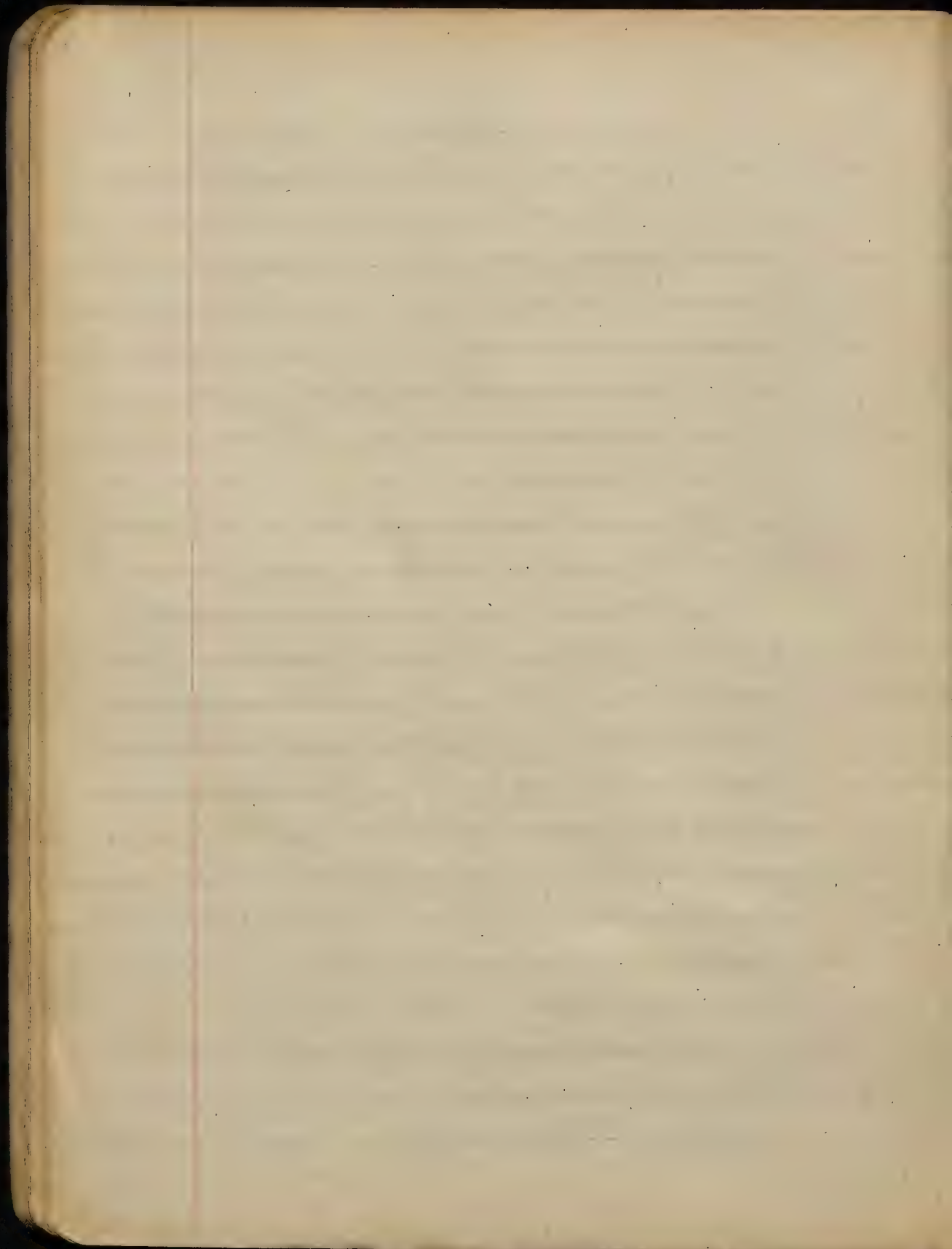
Zaopatrzony w przepustkę kolejową udałem się na stację
14. sierpnia wieczorem. Jak zwykle czekało się bardzo długo na
pociąg. Dworzec był obitawiony wojskiem i najezdźcami bagnietami,
a przególnie odosobniony był kąt między budynkiem a ^{stacyjnym} Władzą
kolejową. Chodząc tam i sam, zaglądnąłem w ten kąt i robiąc
około 60 ludzi wszelakiego wieku i stanu, ustawionych parami,
pod nadzorem bardzo licznej eskorty wojskowej. Ksiądz skuty
z babą wiejską, umundurowany student z ~~starcem~~ chłopcem
itd. Zauważyłem trzech księży, może pięciu studentów i dwóch
inteligentów, a reszta to ludność wiejska, młode dziewczęta
i gorylaty baby, siwowłosy chłopci i niedorożka chłopista. To
"krajcy" Rusini, odstawiani do sądu wojskowego we Lwowie.
Mrok był gęsty, więc trudno mi było poznać kogoś, tem więcej, że
znam tylko włościan polskich, bo z ruskimi ^{nie} ~~prawi~~ się nie
stykałem. Gali byli, obojętni, i bierniejsi fatalistyczni.
Intelligenci odwracali twarz od budynku stacyjnego, zawstydze-
ni tem ponizającym położeniem. Z natężeniem śledziłem
księży i pdało mi się, że w młeksnowitowym duchownym pozna-
łem ks. Nikitkę z Kupczyniec. Wiem, że miał opinię
"kacapa" między swoimi współwierzającymi, ale znając go
dość dobrze, byłem pewny, że nie mógł uczynić nic, co by raści-



ginalo na definicyę „adwady stanu.” Był na to na prociwy, na
prosty. A i ci niernani mi chłopi, zdaje się, że nie rozumieją się
ani na przygotowie ani na podradzie. Penuncyacya, płynąca
z prawici skrajnych i partyjnych, wlece tych biedaków na grubie-
nie.

Ruszyliśmy się w noc, podziwem niewiadowym, ponieważ
po przejściu Łańcucha Polacy ostrzeliwali już główną linię
kolejową w okolicy Kborowa. Stu pięćdziesięciu młodzieńców z podob-
skich drzew szochlich jechało równocześnie na miejsce aboru
we lwowskiej macierzy. Smutne były ich twarze, słowa i myśli:
„Chcemy być z Polakami, bo to, że zaborecy polili się między sobą,
jest jedyną naszą nadzieją. Kiedy wojna już jest, my musimy
wziąć w niej udział jako Polacy. Ale po której stronie? Gdzie
nasze prawienie? Myślcie wy, politycy narodowi. Porzeczcie
namą krew, ale baczcie, by was następne pokolenia nie kłóły.
Myślcie mądrze, ale spieracie się. Nie ma dla nas nic gorszego
jak czekanie. W koszarach myśli niepokojące trapią głowę i na-
struwają serce. Na tego bij naszą odpowiedzialność na wa-
re głowy i sumienia. Ale niezaprzeczamy sami i sądzimy
was, a stąd rozstrój w naszych duszach. Na tego spieracie się
i decyż.”

Trudniaczym, że kto zdecydował się oddać życie dla Polski,
musi być gotowym na przetrzymanie choćby najcięższej rozterki
wewnętrznej i borykać się, może długo, z własnym niepokojem.

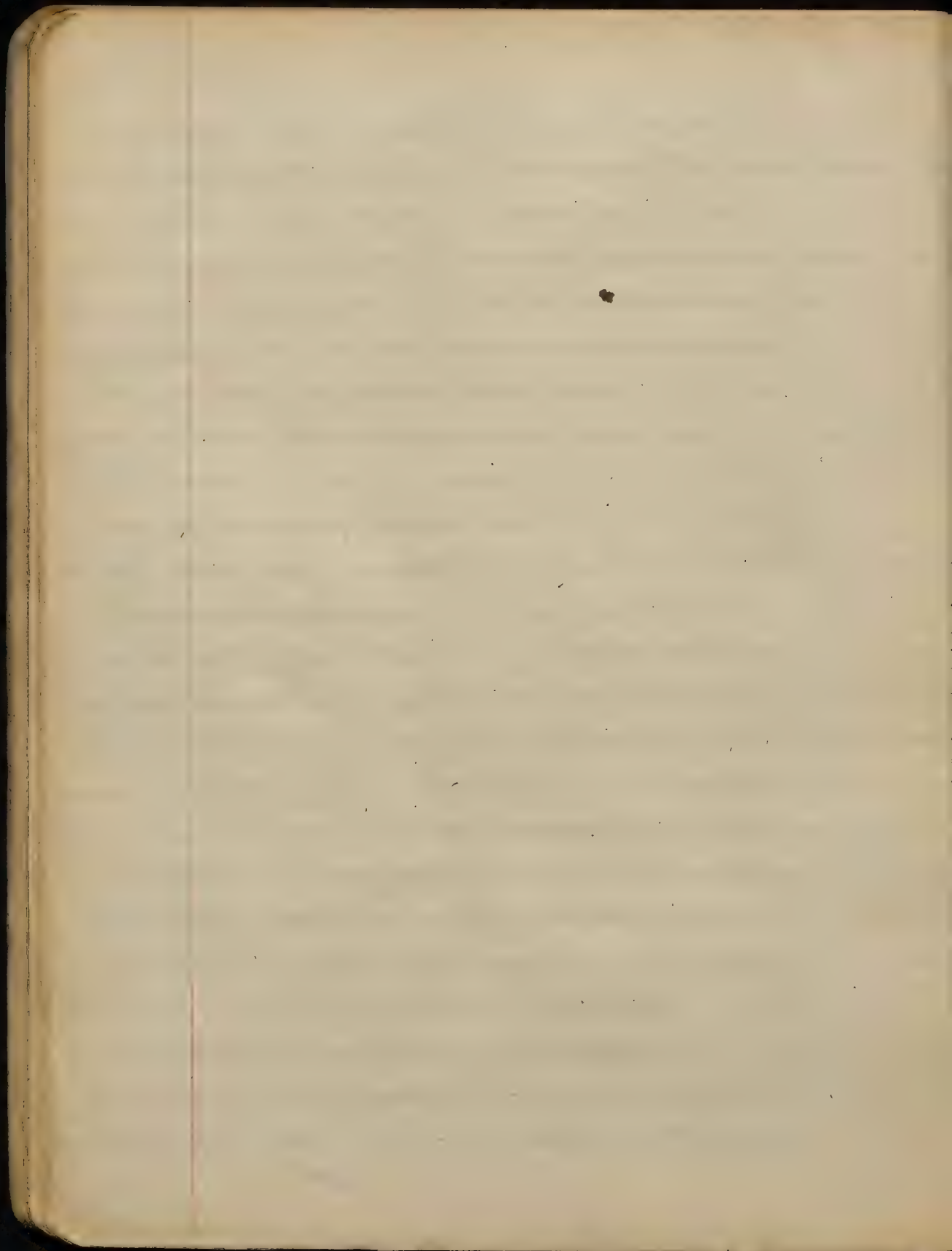


Naczelnicy polityczni nie mogą bowiem spierzyć się, jeżeli nie chcą
postawić pile sprawy. Pospiech może być lekkoomyślnością.

W biedni chłopcy patrzyli ponuro w gwiazdy i milczeli. O
czem było mówić, gdy przed Polakami droga tak ciemna?
Początek wojny nie napowiadał lepszej przyszłości i w sece
trzeba było niejako rzucać kości o to, na jaką niewołę oświadczyć
się: na pruską czy na rosyjską. Trzeba było deptać się jednej
części narodu i wydać wyrok w duszy, że męczeństwo Kresiański
jest mniejsze od wresniańskiego, lub na odwrót. Trzeba było,
choć krewawo się serce, bo zabójcy pokłócili się od pięćdziesięciu
po raz pierwszy i zaczęli bić się na polskiej ziemi. Gdybyśmy
nie stanęli przy jednej z walących stron, zostawiliśmy zginięci
i sproszkowani przez obie jako martwy przedmiot.

Pociąg wleki się tak powoli, że był już brząsk, gdyśmy dopiero
Zborów mijali. Na wszystkich stacjach przyprowadzano nowe
liczne konwoje jeńców ruskich, skutych łańcuchami.

W Krasnem przysiedli się do nas urzędnicy skarbowi i
kolejowi z Brodów, właśnie rajtów przez Rorjan. Wsiadli
jak stali, nie zabierając z sobą niczego. Jeden biegiem dopadł
Ojędzowa czy Kąkolowa, bo ostatni pociąg z ostrzeżonego
dworca brodzkiego odredził być pierwszy. Brody były już
trzy razy zabierane i odbierane, ulica dworska stoi w pło-
nieniach od doby. Nie było żadnych wskazówek od władz pen-
tralnych, czy ludność cywilna, niewołana przodnicy mają uciekać.

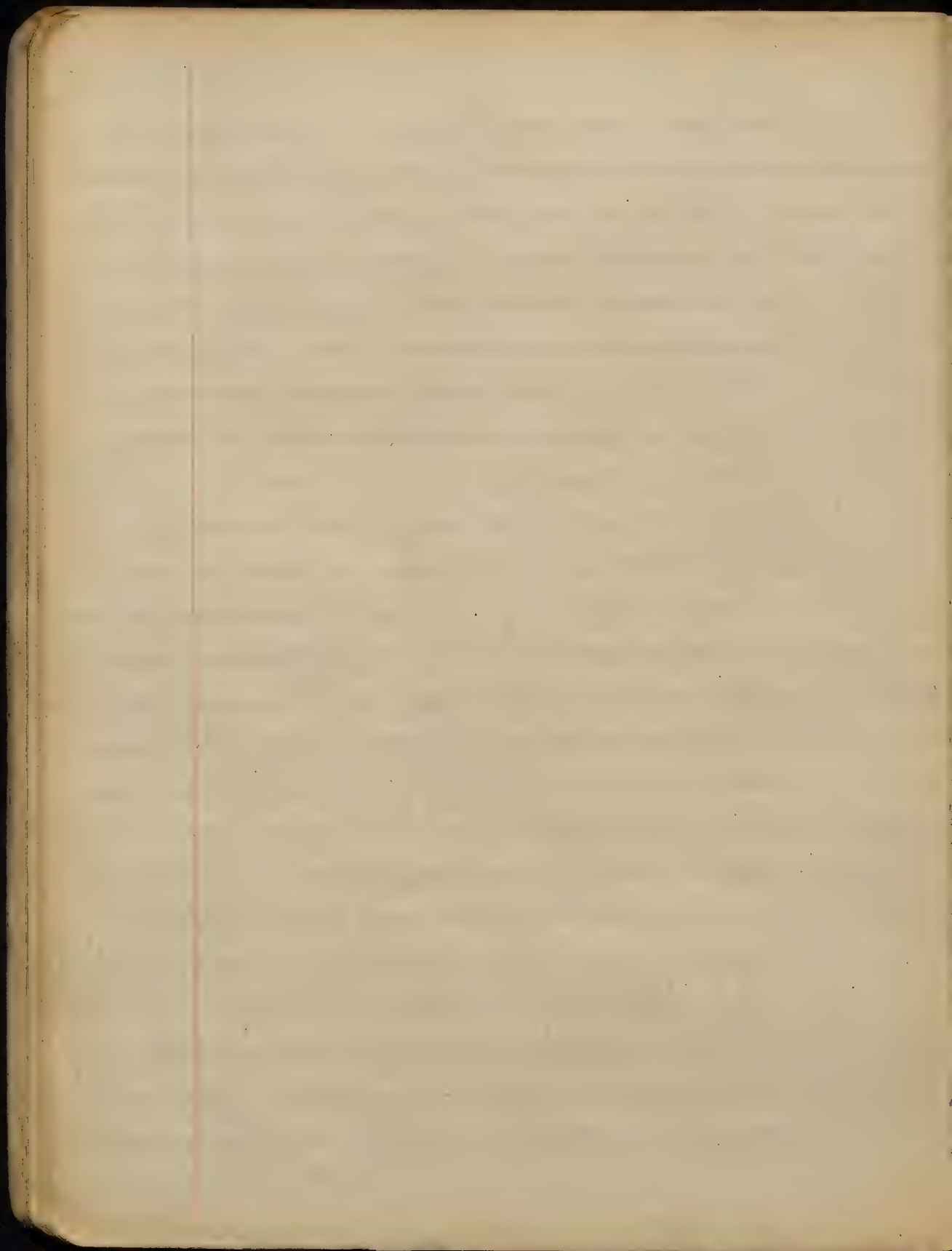


czy dawać się ogarnąć Rosyjanom. Nie mówiono, czy armia
miałaby bronić granicy, czy też rządził Komitet wojenny
bojowy, choćby z poświęceniem miast nad granicami. Od
władz nie dostawali żadnych wieści, a komendanci woj-
skowi pływali w ich parskaniu i obelgami jako natręty,
później swemi drobiargowemi pytaniami kombinowanie
rezerwy w nich. Instrukcje wojenne przewidywały tylko
ułożenie klas portowych, podatkowych, kolejowych za wreszcie w ber-
piskie miejsce, oraz niszczenie telegrafów i telefonów w ostatniej
chwili. Ale ani namiestnictwo ani komendanci wojskowi nie
przewidywali, kiedy nadejdzie chwila uważać za ostatnią.

Starosta brodzki, który raz już uciekł do Kocowa, pocofugiu
się Rosyjan z Brodów, dostał rozkaz natychmiastowego powrotu
do miasta. Gdy Rosyjanie następowali w większej sile i już rajeli
jakimi przedsięwzięci, napisał telefonicznie namiestnika, co ma
robić?

- Dmiciu Pan gacie - było odpowiedź D^{ro} Korytowskiego.

Około południa dojechaliśmy na bardzo długi postój na
starym Podzamczu we Lwowie. Wyprawdzano konwoje
skutych winowajców "na place składowe i ustawiano w plutony.
Było tego ^{Widocznie kwoty i ich w gróźnych okolicznościach} ~~do 3~~ tysięcy. Przewięć trzydziętych ludność wiejska.
Przez ten biedny chłop ruski, który ~~raz~~ płać podatki i służyć
wojskowo, zastanowił sobie na to, żeby go kuto i wchodzą na Pru-
bienie. Bo w st. porządkach wojny prawie nie było wypadku,



jętę Rusin ~~wschodnio~~ przyprowadzony wiańcach przed
sąd wojkowy, wyszedł wolno lub został skazany na wygnanie
tylko. Prawie z reguły ~~z~~ wiezano każdego, kto został ~~na de-~~
numerowany. Chodziło o wzbudzenie postrachu, grozy, bezwład-
ności moralnej u ludu, klóreniu niedowierzano za jego obgra-
dek, alfabet i kalendarz, podobny do rosyjskiego. Wiedzieli wia-
trono zdradę. Niedostępnymi dowódcy składali własną niedatność
i tchórstwo na zdradę ludności. A jak byli niedostępnymi, tego
dowodem wyprawa generała Brudersmana na Bessarabię
w pierwsz^{ego} tygodniu sierpnia. Pan ten rajst front między
kamieniem podolskim a Chocimiem i dopoty kawalerję
zsturmował druciane pariski poręczy rosyjskich, a
przetrwał prawie ~~z~~ 30 tysięcy wojska. Może i temu zdrada
była winna, że konie austriackie nie musiały srawiwać
jesz kolerastych drutach?

Gdy konwoje skutych naręży pod gęstą ośloną wojska
ruszali przez wrota na ulicę przed ~~dwór~~ dworcem, wyrzawali się
z gawiedzi gapiów rydri i przeskakując się między eskortu-
jących żołnierzy, bili ~~prawastronnych~~ skutych w pierwi, pluli
im w twarz i wykrykiwali obelgi. Wiedząc niewolnicze durne!
Dwa tysiące lat niewoli przemienity ich na tasnących się niewol-
ników i dziś oni przeważali bezbronnym niewolniczym
w nadziei, że temu przypochlebia się wiaćdom, że ~~nie~~ wiadectwo
~~nie~~ trudnego do opanowania patryotyzmu. Tchórstwo dyktu

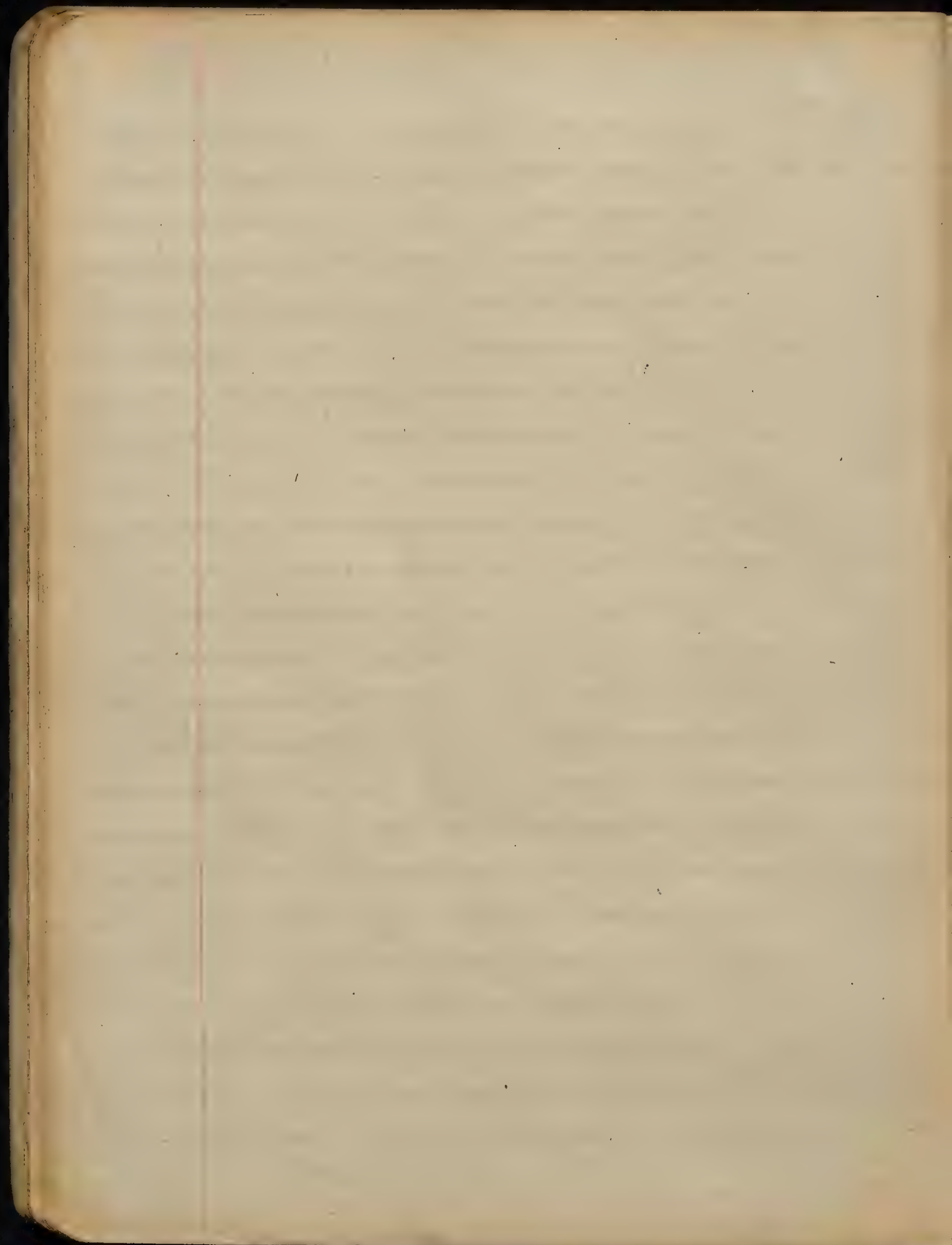
wato ten niegodny postępek, poczucie, że jest się podejrzanym, bo się czuje, iż się na podejrzenie narażuje, oraz chęć odwrócenia podejrzeń od siebie przez takie wybuchy. Był w tem i naturalny strach przed Moskalami, strach, który doprowadził ich do prawdziwego szaleństwa, więc wyśiadali go wobec bezbronnym, podejrzanym o sprzyjanie tym Moskałom.

Łoźmierz przykuty do więzienia, nie są po to, aby nie dopuścić do niczego, nie są po to, aby ich przed niewagami habsburskiej bronić. A właśnie sprzyjały wszelakim trudnościom i namyślności, które mogły ludność podtrzymać w nienawiści do wroga i do jego przynajmniej.

Od dworca zabroniono podróżnym patrzeć przez okna, a konduktor wyjaśniał, iż łoźmierz, przykuty do mostu, mają rozkaz strzelania do każdego pasażera, który patrzy w pole, lub co gorsza na narys kolejowy, czy most.

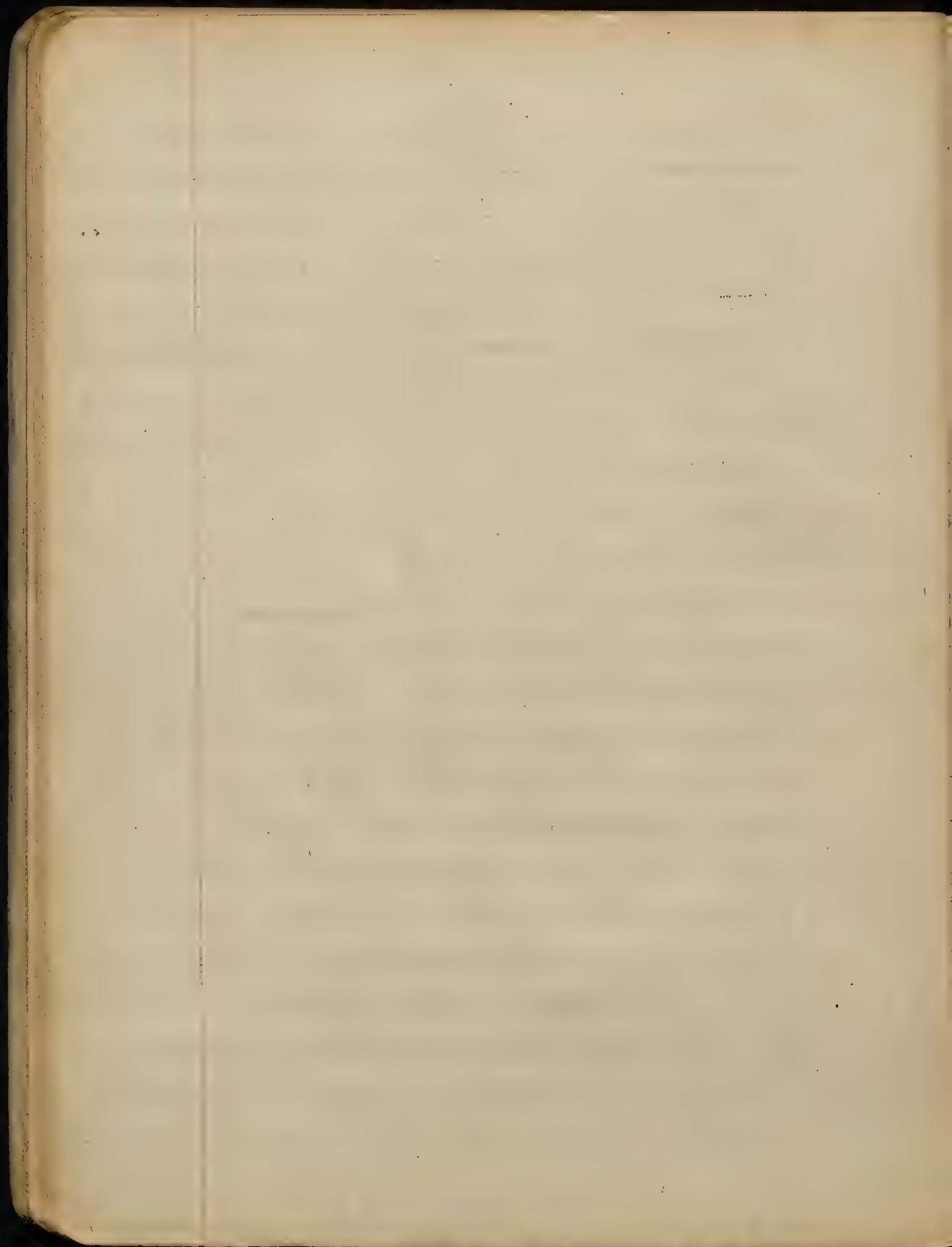
Węskanie na pustej stacji dwóch oficerów i kilku umundurowanych wyższych urzędników kolejowych. Konduktor wyjaśnia tajemniczo, że dziś w nocy aresztowano naczelnika tej stacji pod zarzutem, że przysłał mu nieprzyjaciela, któremu zdradził tajne instrukcje ruchu kolejowego na tras mobilizacji i przewyżki wojak. „To był Rusin”, dodaje opowiadający z przestraszeniem, aby na stan kolejarski nie padło ogólnie podejrzenie.

Wszystkie stacje galicyjskie były obsadzone przez wojsko. Do dworca wpuszczano tylko podróżnych, z aspirowanych w stowarzyszenie



pozwoleń, że tej drogą odbytem o głodzie, bo nie można było
dostać się do żadnej restauracji. Noc spędziłem w Jarosławiu, a
dzień wstałem w Białolinach. Na wszystkich stacjach stary
pociąg wojskowy, przeważnie niemiecki, a wśród nich gło-
szone armaty artylerii i konnica. Żołnierze niemieccy, siedzący
przy oknach, lub stojąc na ławce kolejowej, najadali się smacznie
potworze kawy wędzonej i chleba starego, mającego ze 30 cm
wysokości - aż dziw, że był wypieczony do góry. Oficerowie karali
wyciągać sobie składane narzędzia z nieprzemakalnego płótna
i myśleć po polowemu. Wzrostki wagonów, umiarkowane, nie-
obrane w chorągiewki, oraz opisane powojennie: „Direktor
Lug nach Petersburg“, „Vergnügungsreise nach Belgrad“, „Hier
werden neue Kriegserklärungen angenommen“, „Ein Schuss-
ein Russ; ein Stoß - ein Franzos“ itd. Liczne też były rysunki,
przedstawiające króla Piotra, lub króla Mikołaja carsko-rosyjskiego
na pańszczyźnie - natomiast rary nie odważyli się karykatu-
rować, tak pleniennemu niemieckiemu imponuje się.

Od Petersburga jechał ze mną były minister Jędrzejowski i p.
Wodnicki na Kociny. W Bochni chcieliśmy coś wypić na śnia-
danie, ale na dworzec nas nie wpuszczono. Poszliśmy do
kuchni Czerwonego Krzyża, gdzie nam panie odmówiły pokre-
pienia jako nieżołnierzy: ~~smacznej~~ kawy czy herbaty nie spre-
dają, ~~bo prowadzą~~ ~~pienię~~ tylko dają darmo, ale żołnierzom tylko.
Gdy jednak kilka pociągów wojskowych oddaliło się, jedna

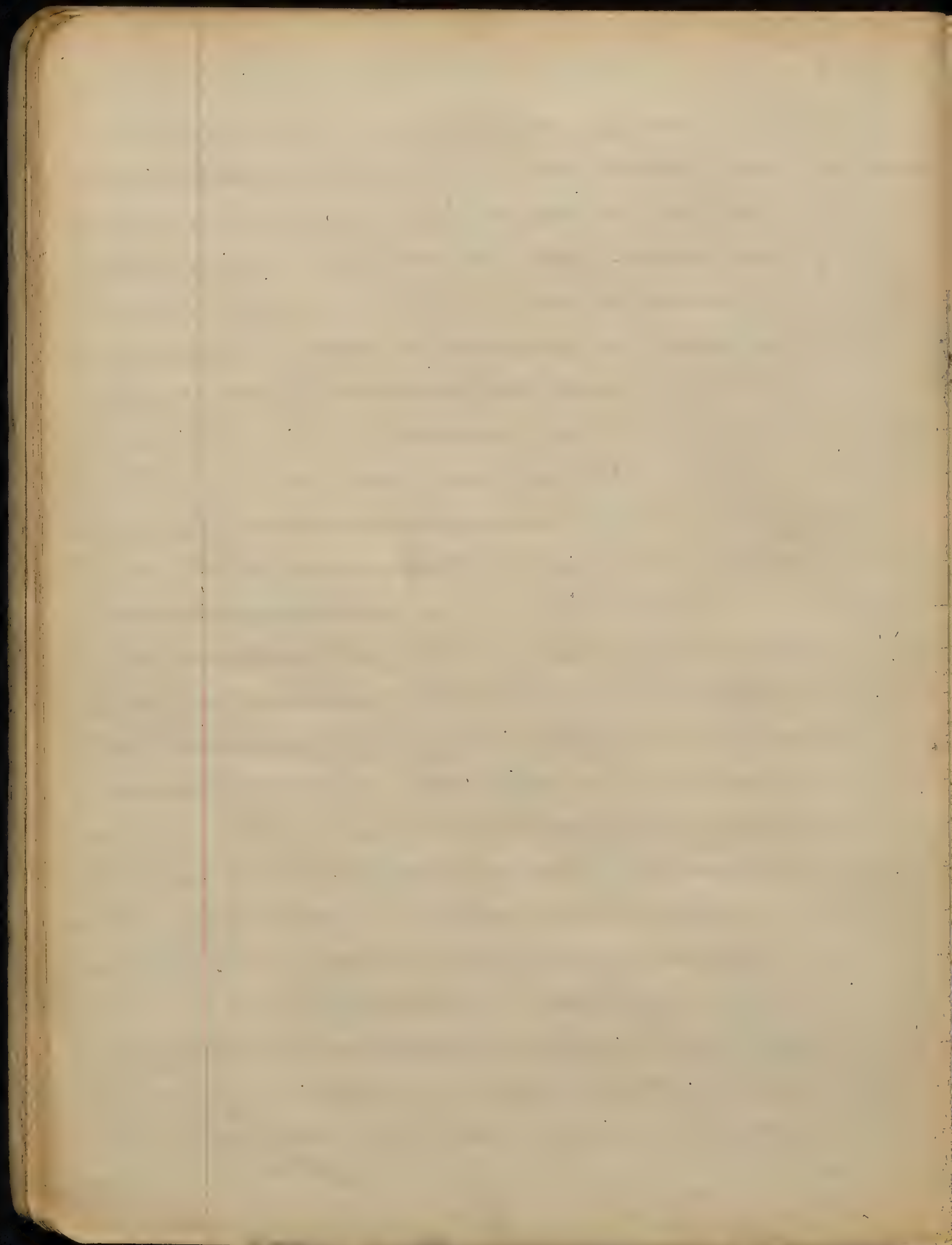


z pań kłówała się nad spragnionymi cywilami i ukierzyła
z konewki jakiegoś piynu, który udawał herbatę, w bardzo peny-
nitywnych blaskach. Ktożliśmy ofiarę na czerwony
krzyż i byliśmy nadto raczywiście wdziękowi ^{nie dając się narażać} na te mieszkal-
fikowane opłochy.

Dopiero po dziesiątej rano stanęliśmy w Krakowie i ja
prosto udałem się do magistratu na posiedzenie.

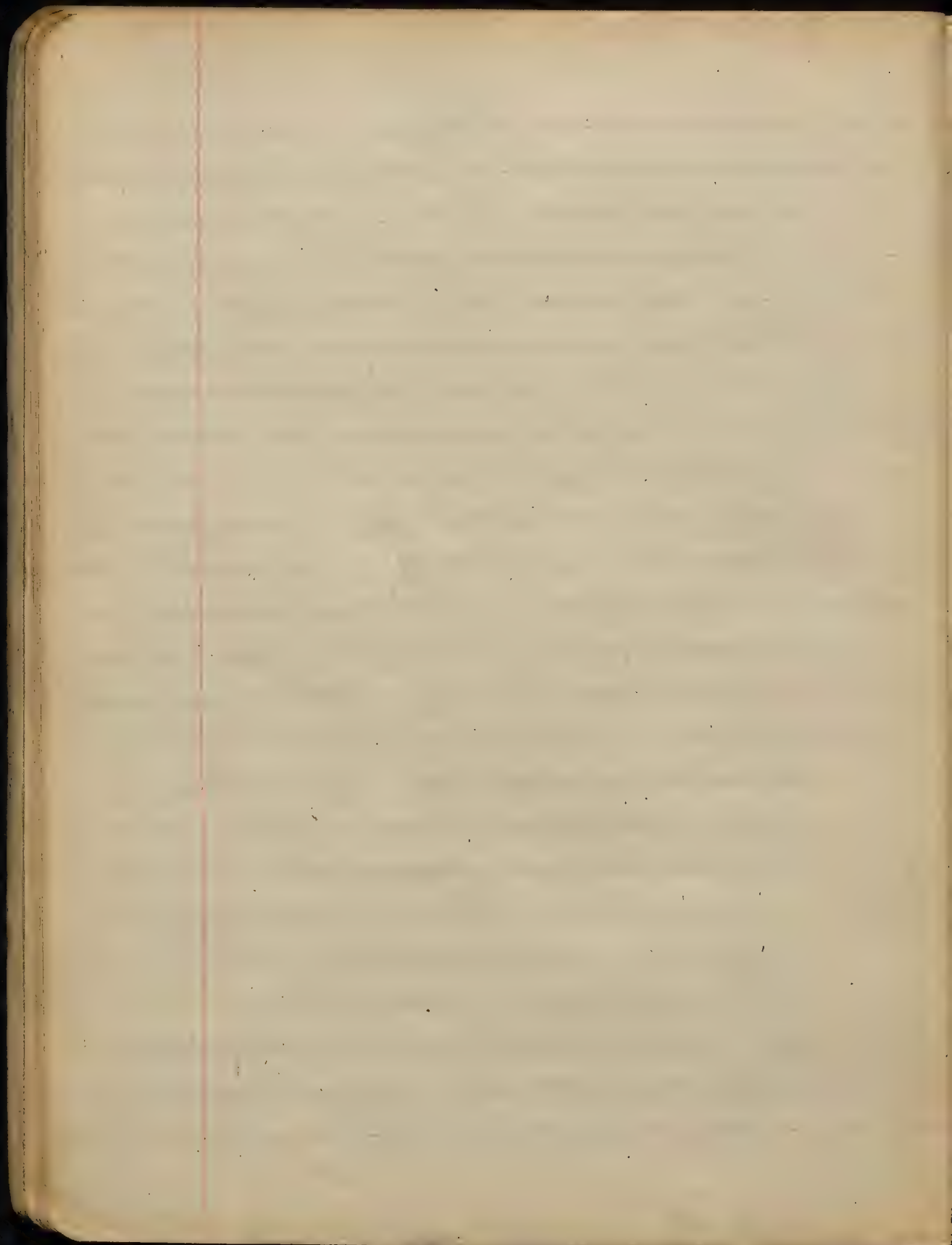
Naczelny Komitet narodowy.

W pałacu Wielkopolskich, w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej
odbyło się 16. sierpnia 1914 posiedzenie, nierzwykle swane
posiedzeniem Koła sejmowego. Prawie udział w Kole sejmowym
brać mogą tylko polscy posłowie sejmowi, polscy posłowie do
parlamentu, uznający solidarność Koła polskiego, oraz polscy
sejmowicze Krzy panów. Ponieważ sejm galicyjski został rozwię-
zany w maju czy w końcu czerwca, prawie nie istniała kate-
goria posłów sejmowych. Brak ten usunięto w ten sposób, że
aż do nowych wyborów miłogę przyznano byłym posłom
prawo udziału w obradach. To obejście regulaminu obowiązuje
przez cały ciąg wojny i jest ostatecznie przymusowe.
Jaki wprost sprzeczne z regulaminem było dopuszczenie
socjalistów i ludowców Hapińskiego, nie uznających solidar-
ności Koła wiedeńskiego, do równo uprawnionego udziału
w obradach. Wreszcie całkowitemu pomieszczeniu charakteru



tego zebrania było dopuszczenie do nich całej Komisji
 tymczasowej z dodatkami różnych agitatorskich przyni-
 ków. Między nimi przeważały uwagi kobiecy, o ile się nie
 mylił pp. Turczyńska, Morawiecka, Radlińska. To prawda,
 członkowie tej organizacji nie zabierali głosu, ale siedzieli
 na sali i na galerji, wywierając nacisk moralny na
 obradę. Gdyby się po nich zapytał, dlaczego nie ma człon-
 ków Centralnego Komitetu narodowego, z przekonaniem
 kazano mi milczeć, aby nie wywoływać katastrofy.
 Pół sejmowe miało obradować pod dyktandem Komisji
 tymczasowej, a kłoby w cześćkolwiek dotknąć jej drażliwość,
 mógł być pewny, że prosto z raturą pójdzie do więzienia
 wojskowego w ulicy Monteluppiach.

Wracali na siebie uwagę trzy ~~nie~~ umundurowani
 panowie: poseł hr. Lasocki w połowym stroju szkod soko-
 lim z burowsko-amerykańskim kapeluszem - poseł
 Daszyński w stroju strzeleckim tak pełnym połowego
 charakteru, że miał i sztylpy oficerskie na ~~na~~ rękach
 i szary szalik pod płaszczem kapturkiem - wreszcie
 pp. Sokolnicki, również strzelec, jakoby w tej chwili gotów
 do pochodu, z szablą tak ogromną, że podobnej nawet
 u dawniejszych artylerzystów i dragonów austriackich
 nie widziałem. Mam wrażenie, że było to największe szable
 podówczas w obu cesarstwach śródziemnych, na umyśle

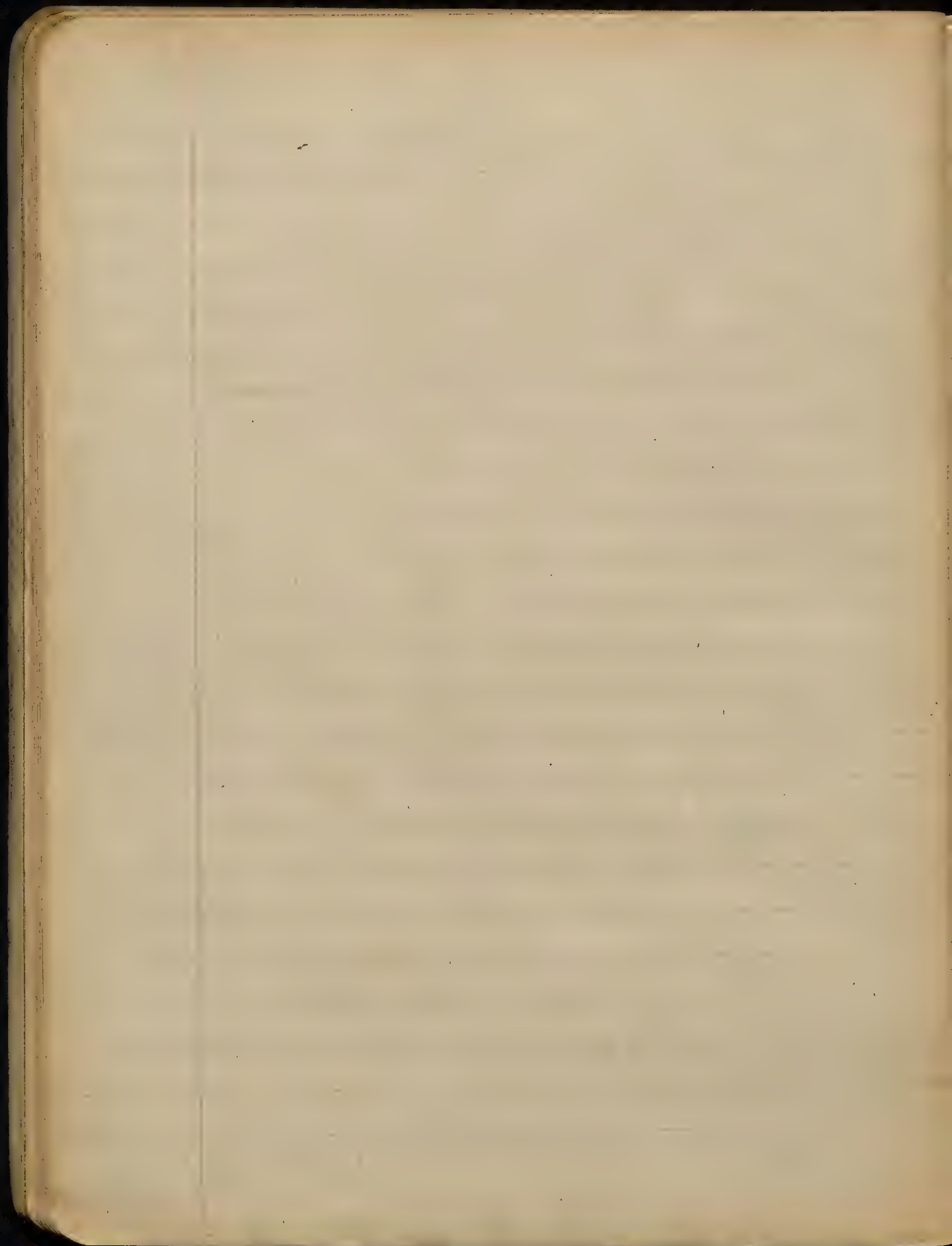


paniówienie sporządzone przez piątnera. Strabia Lasocki
z pachrogłonym piętrem wygląda na podtatarskiego Kapitana
bardzo starej daty, gdy chady Daryński kotłował się na
kabrakowatych nogach jak kaczka. Ła to Śmie' Szkolnicki
miotął głowę jak aktor grający popędliwość Napoleona
i silił się z niewyraźnych oczu dobyć ognie sokoła wrogu,
godnego wroga. Ta pora, to kabotyństwo wzbudziło we mnie
bebrzący nieszmak.

P^r Leo zaczął posiedzenie. Nigdy nie umiał czy nie
chciał mówić wyraźnie, ale teraz w sedzeniu wywarów
nieokreślonych, niekonkretnych zdobył rekord życia.
Postawił wniosek o stworzenie dwóch legionów: wschod-
niego we Lwowie, oraz zachodniego w Krakowie, zapo-
wiedział, że gmina krakowska uchwali na swój legion
milion koron, oraz wezwał do utworzenia jednej, ogólno-
narodowej organizacji politycznej, która by kierowała
~~stroną polity~~ polityką tej organizacji wojskowej. Ale
z jego słów nie można było dowiedzieć się, czy ten pomysł
jest ułożony z rądem, czy też ma być dla rządu
upominkiem niepodzielnym. Z jego mowy odnosiło
się tak wrażenie, że nawet cesarz interesuje się, a więc
wie o projekcie i z drugiej strony, że trzeba będzie wyistku,
aby rząd austriacki raczył przyjąć tę ofiarę narodu
polskiego, bo tylko przyjęcie tej ofiary może mu narzucić

11
pewne zobowiązania w sprawie polskiej. W ten sposób
tworzenie tych legionów mogło być tylko ambicją nieprzy-
jemnym dla rządu. Mimo to można było wykreślić w tej sprawie
jakoby wyznaczenie, że istnieją jakieś bardzo tajne zobowiąza-
nia rządu, czy nawet cesarza i niejako porzucenie osobiste,
że nie przeoczone niczego, aby zapewnić narodowi od-
płaty za krwawą dobrowolną przemoc. Długo była tak nieujas-
niona, że wszystko można było w niej znaleźć, albo i nie.

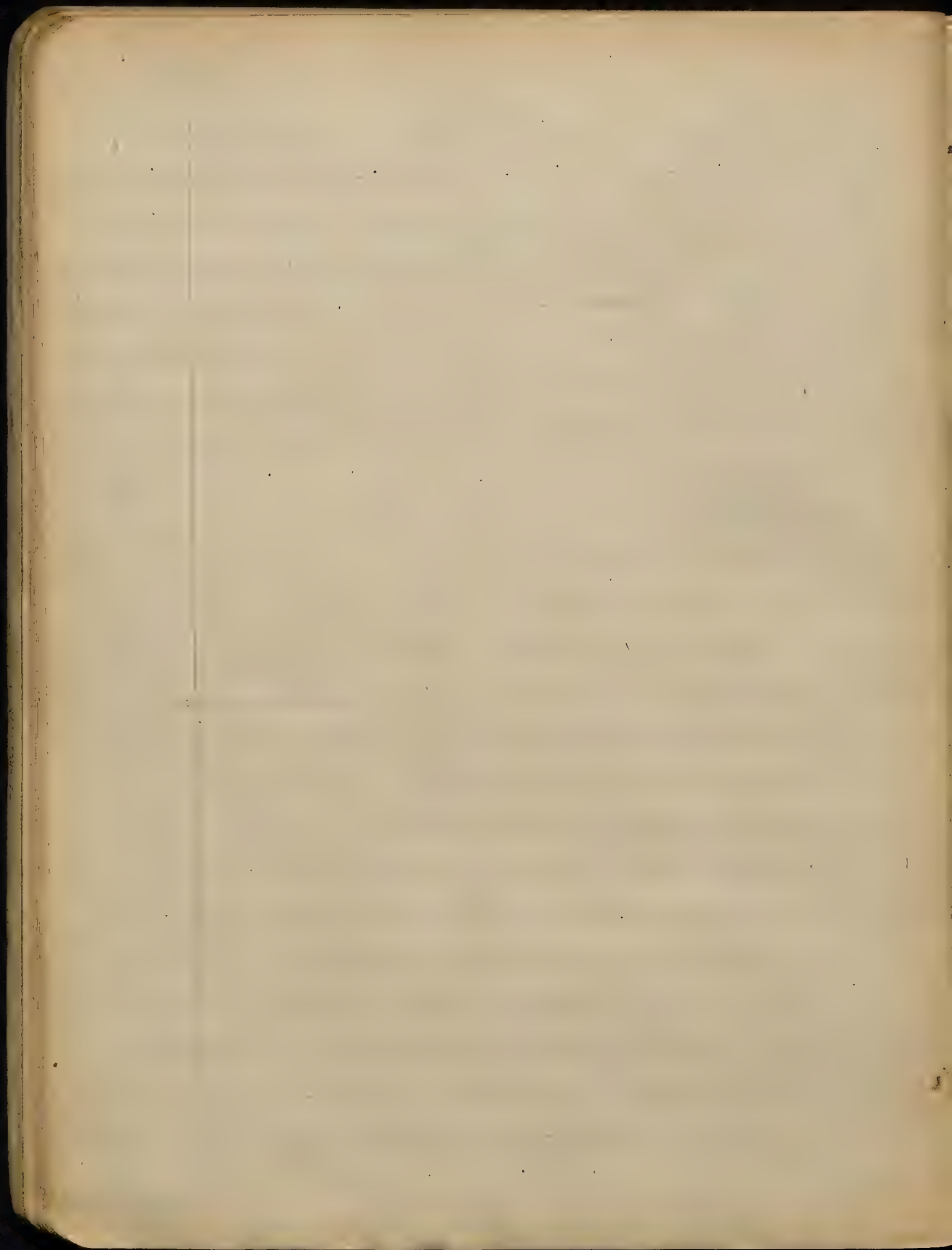
Zauważyłem przytem dwa szczegóły w to nieczy-
słowie przemówienia: jakiś rabobonny strach przed wspomnie-
niem choćby najbardziej omawiającym ^{czy o gródłowanie} cesarza. Aż do wojny
preraził kota, niektórzy aż przeto, wspominali cesarza i by-
pantynianinem wszelkich tytułów i z podnóżeń nemi wyrzucami
miłości, wierności, hojności, naprawdę oryginalnego. Cesarz
ani tytułów, ani godności, ani imienia — konkretny wyraz
na oznaczenie cesarza stał się jakimś tabu, na wzór wy-
razu „Jahweh”, ~~którego~~ którego imienia nie wymówi-
li obawy przed świętokradztwem. „Najwyższe sfery”, „najwyższe
kół”, „decydująca przymyki” i tym podobne frazesy wymienia-
ły się tak przeto, że trudno było odgadnąć, kiedy miało na
myśli cesarza, kiedy dynastję, a kiedy rząd austriacki.
A obawy przed karą śmierci, wyznaczoną za obrzędy majestatu
przez rozporządzenia wojenne, nie robiło nawet dalekich, choćby
najpoddaniej hołdowniczych alluzji do cesarza.



Drugą cechą tej mowy Dr^a Leo była wrodzona niemożność udania papamu. Tego atrybutu nie posiadał Ekszellenca w swoim arsenale. To też nawiązywanie owych legionów, co się mają utworzyć, z legionami Północnego. było po prostu nieudolne, a fałsz wytrząsał ze słów, które chciały kłamać entuzjazm.

Strach przed wezwaniem cesarza w dyskusję, chociażby przy pomocy najodleglejszych omówień, podcinał na murze tak, że kamień prosić o gros kapitałem po cichu Dr^a Głębińskiego o radę, czy kapitał o wyjaśnienia. Chciałem bowiem przenieść Dr^a Leo, ażeby albo wyznał publicznie, iż nie ma żadnych zobowiązań, przyrzeczeń czy gwarancji ze strony tak cesarza jak nawet jego ministrów, albo też przenieść go do Kłamstwa, do powołania się na kogoś, który potem sprostuje słowa Dr^a Leo. Wiadziałem bowiem, że Wiedeń absolutnie niczego nie obiecywał.

Dr^a Głębiński odradził mi ten krok. Wyruszek tu działa pod moralnym przymusem. Obietnica większość druje się teraz przeważnie owemi niecierpliwymi powtarzaniem napewnianiami Kół polskich o niezmiennej wierności i chce wierną pozostać do grochu i pora grób, pora Kordony, choć niejedni mają wyrzuty sumienia. Komisya Lymenarowa przysłała pilnować owych niewolników własnego słowa, Większość boi się denuncyacji, bo nawet pytanie o gwarancje



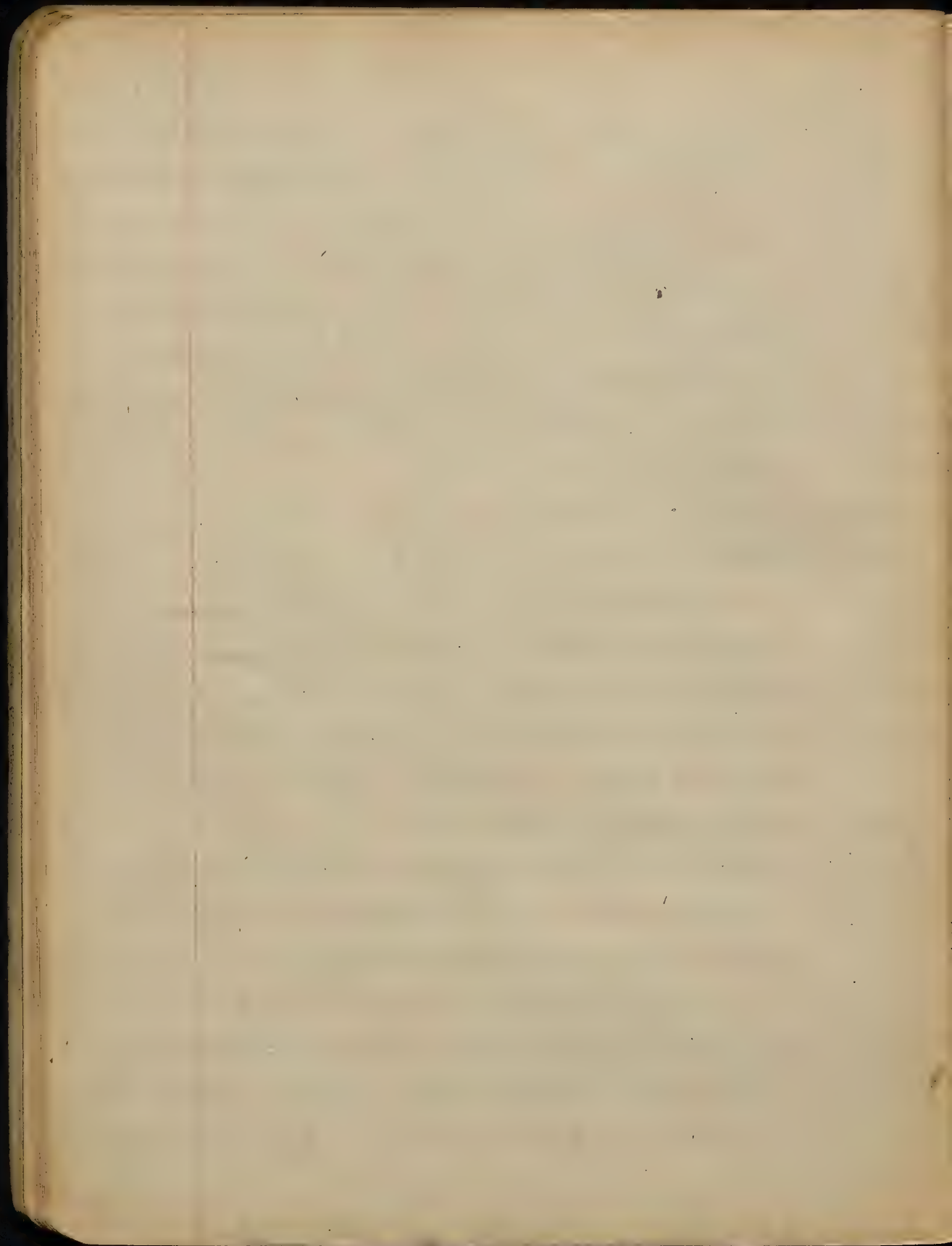
jest wyznaczenie, że nie idzie się z Austryą, ciem i drugą
i że w pewnych warunkach mogłoby się mieć myśli nie austry-
ackie: a to wedle rozporządzeń wojennych jest zdredą stanu.
Zatem moje najskromniejsze pytanie pozostałoby zachowane
i stałoby się dowód niezbity mojego „moskalofilstwa.”

Dr. Karbek zaś pocieszył mnie, że na dyskusję będzie czas
przy formowaniu jednolitej organizacji politycznej. Wobec
tego nie kabierałem głosu i do dzisiaj nie umiem powie-
dzieć, czy postąpiłem dobrze czy źle.

Natychmiast postawione wnioski o wybór komisji poro-
kuniewiczowej z dziesięciu osób i ogólne porządki naukiste.

Komisja ta obradowała prawie 7 godzin. Socjaliści, panu-
jący niepodzielnie w Komisji tymczasowej, zgodzi się poddać
się rewizji pod jej rozkazy, bez żadnych zastrzeżeń, a z dykta-
tury wojskowej Piłsudskiego usunęli dogmat, o którym
się mi dyskutuje. W ten sposób rzecz byłaby się rozbiła, gdyby
nie wypadki.

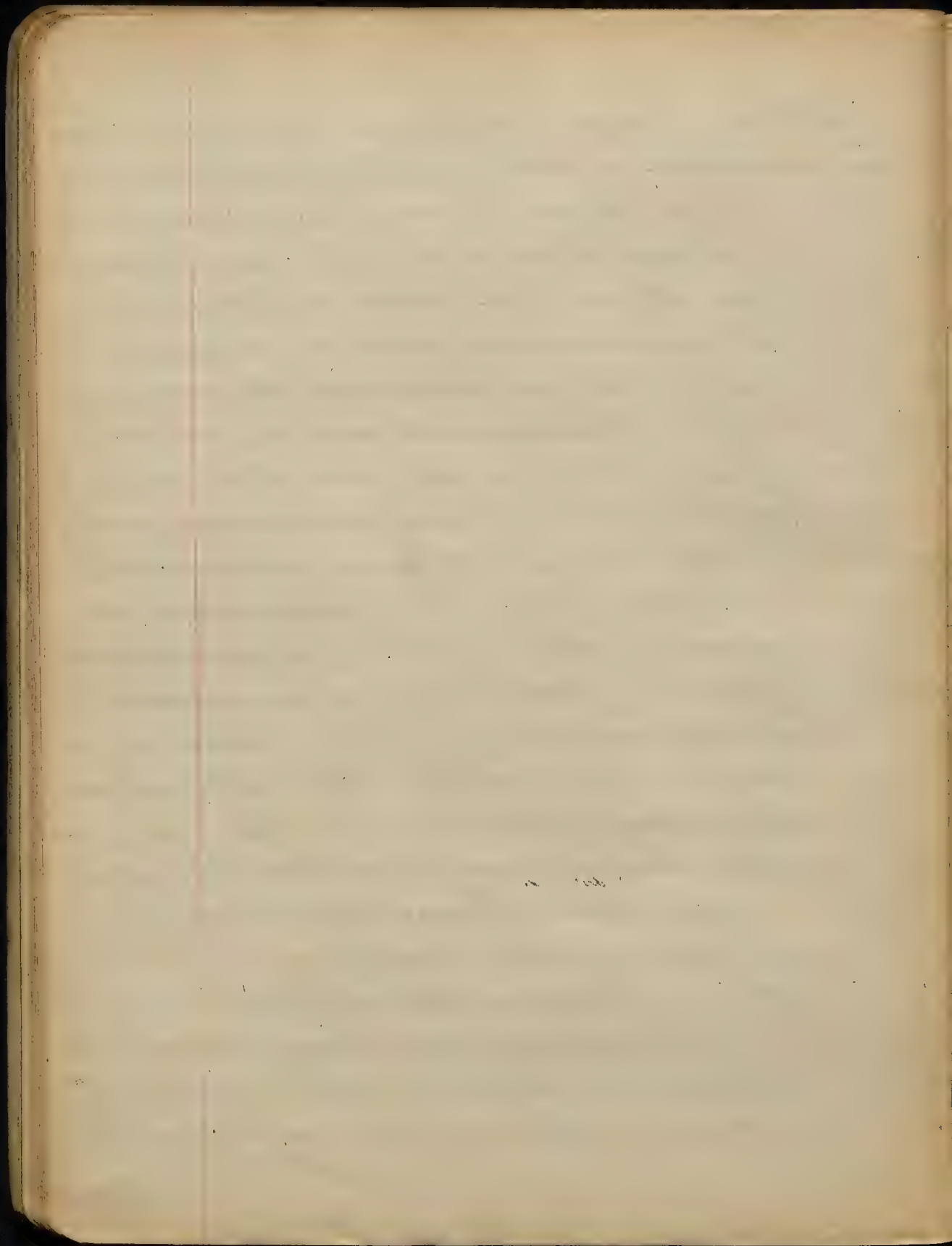
Zaraz pośrodku analiza się drukowana proklamacja,
datowana z pod Kraszewic 6. sierpnia, w której Piłsudski,
przekraczając dawną granicę ze swoimi strzelcami,
osiadał między innymi, że odtąd nie ślucha już
Komisji tymczasowej, bo go tajny rząd narodowy w War-
szawie obwołął wodzem naczelnym. Potem wyłamaniu
się z poświęcenia zgodzili się socjaliści na to, żeby Komen-



stała przegranych legionów mianowała Komenda armii
austriackiej w porozumieniu z tą polską organizacją,
jako ~~przewodniczący~~ się utworzy na drugiem posiedzeniu.

Bliżej wicerora przywieziono do Krakowa rannego gene-
rała Corda, który przez niesformność strzelców został
wplątany w jakąś potyczkę z Roszjanami gdzieś między
Jędrzejowem a Opatowem. Ten wypadek rodrzął
sferę wojskową tak, iż w Krakowie mówiono o rozbrojeniu
strzelców i internowaniu. Aby ich od tego uratować,
socyalisci okarali dalszą ustępliwość, przyjmując uchwałę,
że ani strzelcy legiony ani owa jednolita władza polityczna
nie będą narzucać swojej polityki Polakom z kongresowki,
którzy kierować mogą w przyszłości tylko ich własną
organizacją polityczną, utworzoną na tych samych
podstawach, co organizacja galicyjska. Łgodzono się
również, że ta organizacja ma składać się z przedsta-
wicieli wszystkich stronnictw na znak jedności i nosić
nazwę Naczelnego Komitetu Narodowego. Gdy przyszło
do nominowania dwudziestu członków i dwudziestu
zastępców, socyalisci oświadczyli, że tu głównym wa-
runkiem zgody jest niedopuszczenie mnie do Komitetu.

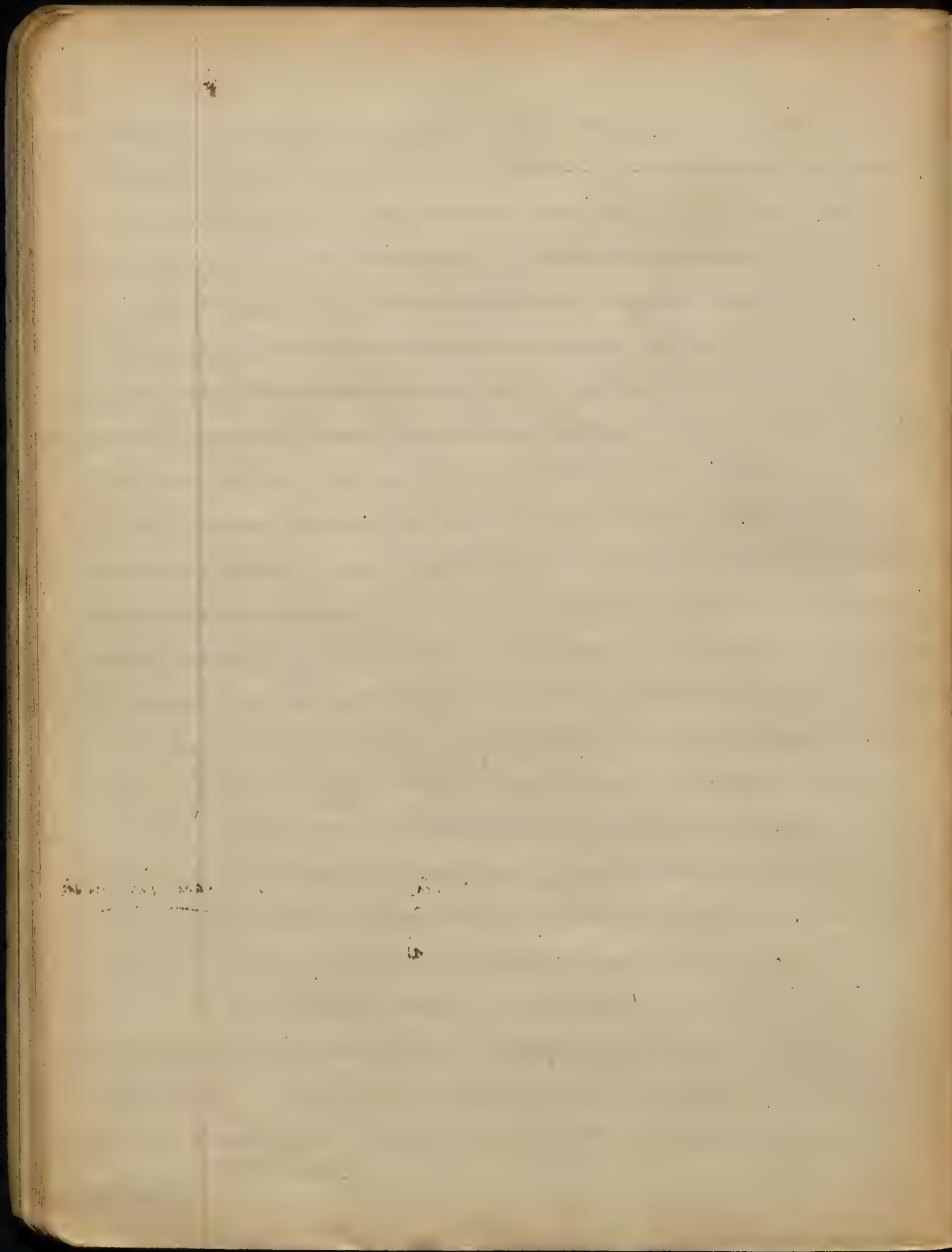
Dr. Skarbek przyszedł z Komisją pytać, czy upieram
się przy własnej kandydaturze i oświadczył, że pora tę jedyną
trudnościę we wszystkiem osiągnięto porozumieniu i jedno-



myślność, nie więc odemnie jednego xaleiy robić zgodę lub utrzymać.

Była to jedna z najprzykreszerych chwil w mojem życiu. Ludałem się, że skoro porozumienie osiągnięto, to w Komitecie naczelnym papamuje duch polski. Byłem prawie pewny, że wobec tak przełomowych wypadków nawet ludrie, którymi pogardzałem, poczują się do odpowiedzialności przed narodem i że nawet w nikczemnikach obudzi się sumienie. Wierzyłem, że ten naczelny Komitet naprawdę będzie budował przyszłość polską i dlatego podwójnie cierpiałem: raz, że mnie jednego tak pistują, a powtórnie, że w tej budowie przyszłości nie będę miał udziału. Mogłem wprawdzie do zgody nie dopuścić i robić wszystko, ale właśnie dlatego, że to ~~da~~ pasterato odemnie jednego, postanowiłem poświęcić swoją próżność i nie burzyć owiej upragnionej jedności narodowej. Po rozważeniu wszystkiego oświadczyłem prawie ze łzami, że nie tylko nie upieram się przy swojej kandydaturze, ale nawet nie wyznaczam nikogo ^{chłopej i anicholudowego} ze stronnicstwa, któremu przewodniczę.

Około północy wiecz. Pożnym wieczorem obwołano na zwisko członków Naczelnego Komitetu narodowego, któremu przewodniczyć miał Kardorawowy preres Kołapolski. Porostatem jeszcze dwa dni w Krahowie, ale kiedyś się zabierał z powrotem do Tarnopola, okazało się, że



(pora Kłoców
 podróż tam już jest zakazana i pociąg do miasta nie
 dochodzi. Musiałam za tem w Krakowie pozostać. O
 groźnej mi śmierci nie myślałem, bo tymczasowiacy
 zgodzili się na jednosc narodową, nie recha jej mieć
 morderstwem, tem więcej, że nasycili swoją zemstę przez
 niedopuszczenie nimie do Komitetu. Lwów i strzelców;
 mających być wykonawcami wyroku, nie było w Krakowie.

Nie długo smuciłem się ową banicyą. Naczelny Ko-
 mitet prowadził politykę tak ohydłą, że wkrótce ludzie
 rannymi samych siebie zaczęli z niego ustępować,
 a potem i całe stronnictwo opuszczało to niesprawne
 grono. ~~W~~ Postawa mundurów i dywizji dla legionistów
 suchnęła na kardynm kroku krakowie. Prasa używana
 była tylko do denuncjacji przeciwników politycznych,
 od dawna przestę skaranych na milczenie, przed
 austryackimi władzami — dopominano się o kryminal
 lub śmierć dla wszystkich, którzy sięgnęli byli na
 siebie nieśmiertelnej Komuny tymczasowej. ~~Jak
 & kieleckim przytłaczającym prawym dążąc wiedzi o kłopotowaniu się
 sama ohyda było zachowywanie się strzelców w kon-
 stytucji.~~ Gwałcono kobiety, strzelano przeciwników
 politycznych nity to sądem polowym, rabowano ludzi,
 nie płacono w sklepach itd. Jakies delirium samowoli
 chwyciło wrogólniej p. Michała Sokolnickiego, który
 ogłosił się Komisarzem wojskowym na gubernii kie-

